Nr- 95 Sroda 11 (24) kwietnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Okładne" listy.

Dzieje „procentówki".—Podatki bezpośrednie na rok 1912.

Wyraz „okładny", w treści wewnętrznej, znaczy po polsku tyle, co „obłożony". Wszedł on w użycie mowy potocznej o podatkach na ziemiach ruskich, wtedy, gdy te ziemie przeszły pod panowanie Rosyi. „Okładne" listy, czyli listy podatkowe mają swoje dzieje. Do roku 1911 włącznie wciągano do każdego listu podatkowego na dany majątek wszystkie podatki bezpośrednio oparte na ziemi, jako to: „poziemelnoje", czyli gruntowe na rzecz skarbu; „dworiańskie", czyli szlacheckie „na prywatne powinności" instytucyi szlacheckiej; „ziemskie" na rzecz „powinności gubernialnych",—dawniej zaś „pryczewe", czyli opłaty na budynki cerkiewne, a jeszcze dawniej „pobór procentowy" czyli kontrybucyę popowstaniową. Ta ostatnia pobierana była nie z ilości dziesięcin ziemi, ale od dochodów z majątku, a więc, jako podatek dochodowy, znajdowała się niewłaściwie w grupie podatków bezpośrednich, zawartych w „okładnych" listach.

Dotąd nie mamy zarysu historycznego tego nieistniejącego już teraz, ustanowionego w roku 1865 i trwającego w ciągu dziesiątków lat podatku dochodowego.

Sposoby szacowania dochodu z majątków, wyjątki dla uprzywilejowanych, egzekucye z majątków nieletnich, po dojściu ich do pełnolecia, użycie sum pobranych,—słowem momenty istnienia tego podatku nie są w szczegółach znane. Brak takiego zarysu historycznego objaśniamy trudnością zebrania odnośnych materyałów, które są rozproszone już to w dodatkach statystycznych do rocznych sprawozdań pp. gubernatorów, z czasów, gdy kontrybucya nie wchodziła na stałe do bilansów państwowych, już to w archiwum ministerstwa skarbu, gdy kontrybucya weszła do bilansów.

Dopiero gen.-gub. kijowski, kniaź Dondukow-Korsakow, uwzględniając skargi i żażalenia na sposoby używane przy szacowaniu dochodu z majątków, a zawisłe od kontroli miejscowych niższych władz administracyjnych, uznał za stosowne złożyć rządowi projekt unormowania tego podatku, skutkiem czego powstały komisye podatkowe, składające się z czterech właścicieli ziemskich pod przewodnictwem marszałków szlachty. Te komisye rozkładały na każdy okres trzyletni między oddzielne majątki tę ogólną sumę, która na każdą gubernię wyznaczał rząd. Odtąd, od roku 1874, ilościowo skargi się zmniejszyły, ale nie ustały. Niesprawiedliwa była zasada rozkładu tego podatku, według której [illegible] na majątki, które przeszły w ręce rosyjskie, między pozostałe majątki polskie. Niesprawiedliwsza była zasada ściągania z majątków nieletnich jednej siódmej części tego podatku z rozkładem pozostałych ⁶/₇ części [illegible] nieletnich do pełnoletności.

Samy pobrane znajdowały się w rozporządzeniu urzędu generał-gubernatorów kijowskich i szły na podwyższenie pensyi urzędnikom, na urządzanie bibliotek, na utrzymywanie teatrów w Kijowie, Żytomierzu, Kamieńcu, na podtrzymywanie dzienników, słowem—na wzmacnianie na ziemiach ruskich żywiołu rosyjskiego.

Ile pobrano sum za czas trwania „procentówki"—nie wiemy. Z gub. kijowskiej zapłacono w roku 1870—440,598 rb., w r. 1873—325,488 rb., w r. 1876—302,267 rb., w roku 1881—278,715 rb., w r. 1891—220,251 rb., a więc za pięć wymienionych lat 1,567,639 rb., czyli średnio na rok 313,524 rb., a za 25 lat od r. 1865 do 1890 r. najmniej 7,827,600 rubli.

Z gub. podolskiej zapłacono w r. 1881—356,333 rb., w 1890 r.—319,703 rb., a więc za te dwa lata 676,036 rb., czyli średnio na rok 338,018 rubli, a za 25 lat — 4450,350 rubli.

Z gub. wołyńskiej zapłacono w 1890 r.—245,179 rb., przyjmując więc za średnią tylko 250,000 rb., bo w latach poprzednich cyfry były wyższe, otrzymamy za 25 lat — 6,250,000 rubli. Tym sposobem z trzech gubernii zapłacono najmniej 18,527,950 rb., co śmiało zaokrąglić można do 20,000,000 rb. Jest to suma, która według historyków rosyjskich i polskich o wiele przewyższa koszt powstania roku 1863.

Rozumie się, ta kontrybucya nie wyczerpuje się sumą dwudziestu milionów, bo ją płaciła jeszcze własność ziemiańska polska w pozostałych sześciu guberniach litewskich i białoruskich, zwanych administracyjnie krajem Północno-Zachodnim.

Ilu ziemian płaciło tę „procentówkę"—nie wiemy. Znajdujemy tylko w kalendarzu „Jugo-zapadnawo kraja" Borysowa i Czubinskiego z roku 1873 wzmiankę, że ją płaciło 1,017 ziemian, władających obszarem wynoszącym jakoby 1,302,523 dziesięcin ziemi. Danych z ostatniego dziesiątka lat 19-go wieku nie mamy; wiemy tylko, że „procentówka" obciążała wtedy w gub. kijowskiej obszar 870,316 dziesięcin ziemi, na Podolu—968,000 dziesięcin, a na Wołyniu 1,162,000 dziesięcin ziemi.

W dziejach tego podatku przyszły historyk zaznaczy przykłady bezinteresowności, gdy z majątków nieletnich płacono całą sumę podatku, aby ⁶/₇ części nie padało na majątki sąsiadów. (Burzanka z powiatu skwirskiego, ówczesny spadek nieletniego Andrzeja, syna Adama br. Potockiego). Również tenże historyk zaznaczy stanowisko uprzywilejowanych, wyjętych z pod „procentówki".

„Okładne" listy na rok 1912 y, wręczone przez policyę w marcu, wyszły w nowej formie, niżeli dawniej, bo, że na każdy majątek ziemski wydano nie jeden jak dawniej, ale dwa oddzielne listy, z których jeden na podatki skarbowe, drugi—na ziemskie, przyczem, te ostatnie, z powodu wprowadzenia ziemstw, rozdzielono na gubernialne i powiatowe, czego dawniej nie było.—Słusznie.—Pierwsze bowiem normuje tom V Zbioru Praw, wydania roku 1903, a drugie tom IV, wydania 1899 roku.—Do skarbowych należą: gruntowe i szlacheckie, pierwsze od r. 1909 nie podległy zwyżce, drugie, na okres trzechletni 1911, 1912, 1913 — uległy zwyżce (sankcya 3 czerwca 1911 r.) Do ziemskich, jak już wiemy, należą opłaty „na powinności" gubernialne i powiatowe.—Mamy przed sobą „okładne" listy na dwa majątki ukrainne, jeden obszaru 214, drugi — 1,226 dziesięcin. Na pierwszy z nich przypada opłat ziemskich gubernialnych 82 r. 36 kop., powiatowych 151 rb. 18 kop. Na drugi przypada odnośnych opłat: 468 rb. 27 kop., i 859 rb. 62 kop. Dodając do ziemskich podatki skarbowe, wskazane w tych listach, wypada, że pierwszy majątek płaci bezpośrednio z ziemi 291 rb. 43 kop., drugi—1,657 rb. 13 kop. Zestawiając te ogólne sumy z takiemiż sumami z roku wojny japońskiej i z roku rewolucyi niby wyzwoleńczej, widzimy, że ogólne sumy na rok 1912 ty wzrosły o trzy do czterech razy. Zachodzi pytanie, czy wzrostowi podatków bezpośrednich odpowiada wzrost zdolności płatniczej? Wykładnikiem stosunku między podatkami a zdolnością płatniczą jest oczywiście wytwórczość ziemi, bo te podatki płacą się bezpośrednio z ziemi. W trzech guberniach własność ziemiańska folwarczna wytwarza głównie pszenicę i buraki. Co do pszenicy, to urodzaj sam jeden wydał w gub kijowskiej w dziesięcioleciu od 1901 do 1910 roku średnio 8,8. („Pamiatnaja knižka" na 1912 r., wydanie urzędowe, str. 45). Co do buraków, to ceny kontraktów plantacyjnych, z przyczyn zewnętrznych, (konferencya Brukselska) stanęły w tym roku na poziomie cen zeszłorocznych, a nawet wykazały dążność zniżkową. Wiemy, że jedne z fabryk zwolniły plantatorów z kontraktów, pomimo wydanych zaliczek; drugie — zmniejszyły obszar plantacyi, a ogólnie wszystkie nie podniosły cen. Wobec powyższych danych, nie ośmielamy się twierdzić, że zdolność płatnicza wzrosła do poziomu podatków bezpośrednich. Niedobór ich na 1 stycznia 1911 roku, w podatku gruntowym, wynoszącym w gub. kijowskiej—608,679 rb., wynosił 10%; w opłatach ziemskich, wynoszących 3 309,191 rb., wynosił również 10%. Ten niedobór nie świadczy o łatwej zdolności płatniczej, tembardziej, że nacisk władz policyjnych w czerwcu i grudniu przed terminami płacenia podatków jest dokuczliwy.

Aby zdolność płatnicza wzrastała, potrzeba: nauki fachowej, kredytu dostępnego, swobody zrzeszeń. Czy tak jest, niech względny czytelnik raczy dać na to pytanie własną odpowiedź.

Długosz

Z prasy polskiej.

Optymizm p. Kokowcewa.

„Kuryer Warszawski" analizuje mowy moskiewskie p. Kokowcewa i Krestownikowa i dochodzi do wniosków następujących:

Jeżeli wpatrzymy się baczniej w słoneczność optymizmu p. prezesa rady ministrów, dojdziemy bez trudu do przekonania, że słoneczność ta nie jest odbiciem — rzeczywistości, jeno odbiciem osobistych ideałów i pożądań p. Kokowcewa. Szacowna i to rzecz. Dobrze jest wiedzieć — a wątpliwości pod tym względem nie żywimy, że p. prezes rady ministrów pragnąłby najszczerzej widzieć państwo rosyjskie żyjące życiem nowem, opływające w dobrobyt nietylko materyalny, bo, jak wiadomo, zarówno jednostki, jak społeczeństwa nie tylko „chlebem" żyją.

Powtórzył i zapewnił p. Kokowcew raz jeszcze, że budżet państwa dosięgnął kolosalnych sum i w świetnej znajduje się równowadze; dorzucił wiadomość o przepełnionych kasach oszczędności; zapewnił, że rząd dba zapobiegliwie o rozwój przemysłu i naukę i że jednym z podstawowych punktów programu rządowego, jest t. zw. system protekcyjny, nie pozwalający zalewać Rosyi przywozem zagranicznym, że skarb państwa gotów jest popierać hojnym kredytem każde „racyonalne" przedsiębiorstwo przemysłowo handlowe. Cenne to bardzo i świetne wiadomości.

Jeżeli jednak z obu rozgłośnych mów moskiewskich wyciągnąć ostateczną ich treść ideową i wpatrzyć się w otwartą przez nie perspektywę na przyszłość, to powstanie nam przed oczami obraz państwa, posiadającego istotnie imponującą zasobność materyalną, która to jednak zasobność.. mogłaby już stanowić znakomitą podstawę dla ogólno-państwowej, wszechstronnej pomyślności — gdyby dały się co rychlej urzeczywistnić: ideały obecnego prezesa rady ministrów.

Tymczasem zaś sytuacyi obecnej ogólnej nie poruszyły z miejsca ani na jeden centymetr: rozgłośne echa bardzo pięknego doboru słów.

Krwawe zajścia w Bodajbo.

Tragedya w kopalniach leńskich na Syberyi zwraca powszechną uwagę. Pisma rosyjskie są przepełnione informacyami o krwawem zajściu, którego wynikiem były setki zabitych i rannych.

Wszystkie pisma bez różnicy poglądów politycznych dają wyraz słusznemu oburzeniu na postępowanie władz, które nie potrafiły zapobiedz rozlewowi krwi.

Korespondent „Rusk. Słowa" z Irkucka tak telegrafuje o zajściu, które w oświetleniu Petersburskiej Agencyi Telegraficznej wygląda dość niewyraźnie.

„Dnia 4 kwietnia aresztowano 11 delegatów strajkujących robotników. Robotnicy z kopalni Andrzejowskiej, Wasiljewskiej i Skalistej oznajmili inżynierowi okręgowemu Tulczyńskiemu, że jeżeli aresztowani nie zostaną do godz. 3 w nocy uwolnieni, robotnicy sami ich uwolnią.

„Po upływie oznaczonego terminu tłum, składający się z 2,500 robotników, skierował się do Nadiezdińskiej kopalni, do głównego biura Towarzystwa. Tam skoncentrowany był oddział wojska. Kiedy tłum zbliżył się na sto kroków, wysunął się naprzód inżynier Tulczyński w towarzystwie dwóch strażników i rozpoczął pertraktacye z tłumem robotników. W czasie tych pertraktacyi, bez uprzedzenia, wojsko dało salwę do tłumu najpierw ślepymi nabojami, a bezpośrednio potem ostrymi. Mnóstwo robotników padło na ziemię; upadł popchnięty inżynier Tulczyński i to go uratowało, zakryty bowiem, trupami robotników nie odniósł żadnej rany. Tłum rzucił się do ucieczki, przytem do uciekających dano jeszcze kilka salw.

„Zabitych na miejscu zostało 107 robotników, jeżeli jednak uwzględnić ciężko rannych, którzy poumierali, cyfra ta wzrośnie w dwójnasób.

„Nastrój i wśród robotników, i wśród administracyi naprężony. W Irkucku obawiają się, że robotnicy przez zemstę zaczną niszczyć instalacye leńskiego towarzystwa kopalni złota".

Historya strajku w Bodajbo podług informacyi tegoż „Rusk. Słowa" jest następująca:

Strajk rozpoczął się w kopalniach leńskiego towarzystwa dnia 29 lutego; 3 marca strajkowały już wszystkie kopalnie. Robotnicy postawili szereg następujących żądań: 1) wydawanie produktów żywnościowych w dobrym gatunku i usunięcie niedoważania przy wydawaniu; 2) grzeczne obchodzenie się administracyi kopalnianej; 3) usunięcie niegrzecznych urzędników; 4) usunięcie nadużyć przy obliczaniu zarobków przez wydanie książeczek robotnikom dla codziennego kontrolowania; 5) zaprzestanie płacenia kwitami zamiast gotówki; 6) dostarczanie korespondencyi do koszar robotniczych (pierwej musiano ją odbierać o kilka wiorst w głównem biurze); 7) grzeczne obchodzenie się z chorymi i zniesienie usuwania robotników ze szpitala dla braku miejsca; 8) polepszenie oświetlenia w kopalniach; 9) zmniejszenie dnia pracy z 11 do 8 godzin i polepszenie warunków pracy nieletnich, którzy pracują narówni z dorosłymi; 10) zwiększenie płacy zarobkowej o 10—30%.

Dnia 7 marca inżynier okręgowy, Aleksandrow, w porozumieniu z zarządem towarzystwa oznajmił robotnikom, że żądania ich z wyjątkiem punktu 3, 9 i 10 będą uwzględnione, jeżeli przystąpią robotnicy natychmiast do pracy. Robotnicy jednakże potraktowali tę obietnicę nieufnie i oznajmili, że będą czekać na powrót znajdującego się na urlopie inżyniera Tulczyńskiego.

W ciągu marca strajk miał przebieg zupełnie spokojny przyczem robotnicy, mimo strajku, prowadzili roboty, których przerwanie uniemożliwiłoby dalsze roboty, jak np. wypompowywanie wody z kopalni.

W końcu marca przyjechał inżynier Tulczyński, ale nie wpłynęło to na polepszenie sytuacyi, ponieważ towarzystwo leńskie odrzuciło wszelkie pertraktacye o powiększeniu płacy. Robotnicy zaś zgadzali się na przystąpienie do pracy pod warunkiem, iż dostaną od inżyniera Tulczyńskiego zaświadczenie, że towarzystwo leńskie nie dotrzymało kontraktów zawartych z robotnikami, którego jednakże nie dostali. Robotnicy projektowali wytoczyć do towarzystwa procesy w ogólnej sumie około 1,000,000 rb., w tym celu zwracali się nawet do adwokatów irkuckich z prośbą o poradę. Pomimo niepowodzenia rokowania toczyły się dalej i robotnicy nie tracili nadziei, że osiągną one skutek.

Tymczasem 23 marca przyjechał do Bodajbo z Irkucka rotmistrz żandarmeryi Treszczenkow; sytuacya od razu się zaostrzyła i doszło wreszcie do krwawego starcia.

O tragedyi opowiadają sami robotnicy w telegramie wysłanym do wybitniejszych posłów do Dumy co następuje:

„W końcu marca do kopalni przysłano żołnierzy i rotmistrza żandarmeryi Treszczenkowa z pełnomocnictwami naczelnika policyi. Nasi delegaci próbowali mówić z rotmistrzem o potrzebach robotników; ale rotmistrz wykrzyczał ich i z łajaniem wypędził.

„Dnia 3 kwietnia niby z powodu nie stawienia się dla zeznań do sędziego śledczego delegaci nasi zostali aresztowani i wtrąceni do więzienia.

„Aresztowano ogółem 10 ludzi; a tymczasem żadnych pozwów do sędziego oni nie odbierali. Uznając aresztowanie ich za bezprawne, udaliśmy się 4 kwietnia do Nadieżdińskiej kopalni do inżyniera okręgowego Tulczyńskiego i do rotmistrza Treszczenkowa z prośbą o uwolnienie aresztowanych.

„Wczasie naszej rozmowy z Tulczyńskim, rozległa się nieoczekiwanie komenda „pal!"

„275 zabitych i 250 rannych; Tulczyński ocalał cudem. Wielu z rannych umiera. Po pierwszej salwie tłum położył się na ziemi; Tulczyński leżał wśród tłumu. Pomimo to strzelano i do leżacych, i do uciekających dano kilka salw. Zabito kilka kobiet, dwie ranne; zabity znajdujący się w tłumie strażnik.

„Powtarzamy, iż w ciągu całego miesiąca nie popełniliśmy żadnego gwałtu.

Na zakończenie tego tragicznego telegramu proszą robotnicy o wniesienie interpelacyi i wyznaczenie rewizyi nieprawnego postępowania T-wa leńskiego, które zmusiło robotników do opuszczenia robót.

Okólnik przedwyborczy.

Jak donosi „Riecz", sprawnicy powiatowi otrzymali od gubernatorów okólnik przedwyborczy treści następującej:

„Z polecenia ministra spraw wewnętrznych proszę pana o zakomunikowanie mnie, wobec mających się odbyć wyborów od miejscowej (nierosyjskiej i osobno rosyjskiej) ludności w powiecie, szczegółowych informacyi w kwestyach następujących:

„1) Jak się grupują w obecnym czasie siły społeczne w miasteczku i czy wogóle prowadzi się na miejscu praca partyjna; czy są jakie miejscowe organizacye partyi politycznych i jakie mianowicie; jakie jest ich znaczenie i ewentualny wpływ na przebieg i wynik wyborów; jakiej taktyki zamierzają trzymać się partye na wyborach i czy będą wystawiały własnych kandydatów, czy też kilka z nich zamierza połączyć się dokoła jednej jakiej kandydatury.

„2) W jakim stopniu można mieć nadzieję pomyślnego wyniku wyborów i czy niema obawy, że do Dumy mogą być obrani lewicowcy.

„3) Czy zarządził już pan lub też zamierzył zastosować jakie środki i jakie mianowicie w celu zapewnienia pomyślnego wyniku wyborów we wszelkich stadyach, a w szczególności zabezpieczenia wyboru pełnomocników od gmin, zupełnie prawomyślnych i nienależących do partyi lewicowych.

„4) Czy mogą posiadacze ziemscy pełnocenzusowi liczyć na poparcie w zjazdach wyborczych ze strony pełnomocników od duchowieństwa, czy też parochowie są wrogo usposobieni do obywateli i będą głosowali na kandydatów lewicowych; w tym ostatnim wypadku jakie środki uważa pan za stosowne zarządzić w celu uniknięcia niepożądanych wyników.

„5) W jakim stopniu uważa pan za możliwe liczyć na przyjazne poparcie władz dyecezyalnych przez kierowanie proboszczami kościołów katolickich podczas wyborów i o ile takie poparcie, zależnie od ewentualnego wpływu biskupa na duchowieństwo, mogłoby mieć wyniki pożądane.

„6) W jakim stopniu i jaki wpływ wywarła działalność Dumy Państwowej na nastrój ludności miejscowej, a w szczególności na działaczy miejscowych.

„7) W jaki sposób mogą się uwydatnić wyniki wpływu działalności Dumy na przebieg wyborów w sensie ugrupowania politycznego i wyboru kandydatów tej lub innej partyi politycznej".

Jak widzimy, okólnik jest bardzo obszerny i ma na celu wyrobienie jaknajdokładniejszego poglądu na sytuacyę przedwyborczą.

Ale co poczną nieszczęśni sprawnicy z całym szeregiem tych zapytań? Przecież trzeba być istotnie wszystkowiedzącym, ażeby na niektóre z nich odpowiedzieć.

Pozatem dziwnie nieprawdopodobnie wygląda punkt 5 ty okólnika. Czyżby naprawdę mogła się zrodzić w kancelaryach urzędowych wiara w możliwość oddziaływania przez władze dyecezyalne katolickie na księży w sensie popierania kandydatów urzędowych?

Monopol zbożowy.

Do Dumy Państwowej złożyło 82 posłów projekt prawa o handlu zbożowym, który w streszczeniu wygląda jak następuje:

Wywóz zboża za granicę stanowić ma monopol państwowy. Każdy dostawca składa w magazynach ilość zboża, która przypada nań stosunkowo do zasianego obszaru zboża. Ceny zboża, sposób repartycyi, a także ilość zboża na eksport, określają instytucye prawodawcze. W także sam sposób w latach urodzajnych gromadzi się zapas zbożowy na wypadek nieurodzaju lub wojny.

Na miejscu zarządzają sprawami monopolu zbożowego ziemstwa, a także urzędy kontroli i nadzoru nad zarządami gminnymi. Zarządy gminne mają obowiązek — sprawdzania, jaki obszar jest zasiany, wydawania pożyczek na zbiór zboża, przyjmowania zboża według repartycyi, wydawania pieniędzy za zboże, złożone w magazynach państwowych, przechowywania zboża i odstawiania go na stacye i przystanie podług wskazówek zarządu ziemskiego.

W celu pokrycia wydatków, związanych z temi operacyami państwo puszcza w obieg specyalne zbożowe asygnaty, zagwarantowane zapasami zbożowymi, które się amortyzują w miarę wywozu zboża za granicę. Po wypuszczeniu asygnat rząd każdego pierwszego dnia w miesiącu ogłasza ile ich kursuje i jaka jest ich gwarancya w złocie i zbożu.

Jako instytucya kierownicza w sprawach monopolu zbożowego przy ministerstwie przemysłu i handlu powstaje specyalny organ — rada zbożowa, składająca się z przedstawicieli zainteresowanych dykasteryi ziemstw i komitetów giełdowych. Poza tem przy ministerstwie istnieje wydział zbożowy, który podlega władzy rady zbożowej.

Rada zbożowa między innemi zajmuje się prawidłowem organizowaniem sieci magazynów zbożowych, dostawami zboża do portów i przystani, normowaniem taryf zbożowych, walką z nadużyciami w handlu zbożem i zanieczyszczaniem zboża, badaniem sytuacyi rynku zbożowego wewnętrznego i zagranicznego i t. d.

Setna rocznica Kraszewskiego.

„Kuryer Warszawski" otrzymuje list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zbliża się setna rocznica urodzin twórcy powieści polskiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, a oprócz wzmianek o niej w prasie codziennej nie widać, aby społeczeństwo nasze godnie uczcić zechciało męża wielkiego talentu, wielkiej pracy i olbrzymich dla społeczeństwa zasług.

Dyskusya na ten temat winna być wszczęta niezwłocznie. Niezmiernie pożytecznem byłoby, aby jeszcze w tym miesiącu zorganizował się komitet jubileuszowy ku czci Kraszewskiego, złożony ze wszystkich sfer i warstw ludności, dla opracowania programu uroczystości jubileuszowych.

1) Przedewszystkiem komitet ten zająć się powinien wystaraniem się u władz, aby ulica, na której mieszkał Kraszewski w Warszawie przed laty pięćdziesięciu, otrzymała nazwę jego imienia.

2) Winny być zbierane składki na fundusz „Imienia J. I. Kraszewskiego", z którego procent szedłby na stałe, co dwa lub trzy lata, urządzanie konkursów literackich, na wzór funduszu im. Kuryerowa. Przy układaniu warunków konkursu pierwszeństwo powinno być zastrzeżone utworom beletrystycznym lub dramatycznym na tle narodowo-historycznem. Byłoby to godnem uczczeniem pamięci autora „Starej Baśni" i „Tułaczów".

3) Teatr warszawski winien się zająć i to niezwłocznie wznowieniem oddawna u nas niegranych trzech utworów dramatycznych zgasłego pisarza: „Miodu kasztelańskiego", „Panie Kochanku" i „Radziwiłła w gościnie". Utwory winny być grane również na przedstawieniach popołudniowych, po cenach zniżonych, dla uprzystępnienia szerszemu ogółowi tych wybornych a mało znanych komedyi.

Przypominam, że 2 maja r. b. przypada 50-a rocznica pierwszego przedstawienia „Miodu kasztelańskiego", w którem wtedy brali udział: Rakiewiczowa (Barbara), Ostrowska (Marta), Niewiarowska (Kurska), Królikowski (Jacek Sołoducha), Anastazy Trapszo (rotmistrz Kaniowa), Stolpe (Petryłło) i Damze (Grześ) W teatrze naszym, niestety, nikt o tej rocznicy nie pamięta! Granie przez 40 wieczorów z rzędu cnotliwej „Kobiety bez skazy" uważają tam za czyn bardziej doniosły!

O zakupieniu uroczystych nabożeństw w Warszawie i na prowincyi za duszę ś. p. Kraszewskiego i o umieszczeniu w prasie polskiej szeregu artykułów o życiu i pracy Kraszewskiego nie wspominam, bo na to zdobędzie się chyba myśląca i czująca Warszawa.

Pożądanem by było tanie wydanie wybitniejszych utworów autora „Rzymu za Nerona", przeważnie wyczerpanych, oraz skrócone wydanie kilkotomowej pracy Piotra Chmielowskiego o J. I. Kraszewskim, mało dostępnej ze względu na swój rozmiar i cenę.

Wreszcie przypuszczam, że przyszły komitet weźmie pod uwagę rozpowszechnienie pocztówek z podobizną Kraszewskiego, oraz ze ślicznemi reprodukcyami ilustracyi Andriollego do utworów mistrza, zaś Towarzystwo krajoznawcze obmyśli na lato szereg wycieczek do miejsc, upamiętnionych pobytem w nich Kraszewskiego i zdjęcie z nich widoków.

Rzucam tę wiązankę myśli. Ci, którzy mogą coś zdziałać, niech z niej korzystają.

Maćko z Bogdańca.

Dokoła Izb prawodawczych.

Ekspertyza sądowa. Ministerstwo sprawiedliwości złożyło w ciałach prawodawczych projekt ustawy o utworzeniu „gabinetu naukowo-sądowej ekspertyzy", którym zarządzać będzie osobny kierownik z trzema pomocnikami, pracować zaś w nim będą technicy z wolnego najmu. Gabinet ten, jedyny na całe państwo, znajdować się ma przy prokuraturze petersburskiej izby sądowej, i zadaniem jego będzie „dokonywanie badań w sprawach karnych i cywilnych, za pośrednictwem fotografii, daktyloskopii, analizy chemicznej i mikroskopicznej i innych sposobów, jak również dopomaganie w razie potrzeby władzom śledczym do wyszukiwania winnych i do wyjaśnienia zbrodni". Na utrzymanie tego gabinetu skarb będzie wydawać rocznie 23,200 rubli. Jednocześnie z utworzeniem tego gabinetu zniesione zostanie istniejące obecnie przy izbie sądowej w Petersburgu laboratoryum fotograficzno-sądowe.

Obstalunki skarbowe. W ważnej dla przemysłu sprawie rozdzielenia obstalunków skarbowych pomiędzy fabryki poszczególne, ministerstwo handlu zorganizowało specyalną naradę, na której rozważano następujące kwestye: 1) o ograniczeniu obstalunków skarbowych za granicą; 2) o środkach przeciwko nieakuratności zakładów krajowych przy wykonywaniu obstalunków skarbowych; 3) o przyznaniu zakładom krajowym ulg, z których korzystają fabryki zagraniczne.

Pierwszą kwestyę rozstrzygnięto w tym duchu, żeby za granicę oddawać jaknajmniej obstalunków i tylko w razie niemożności wykonania ich w kraju. Co do drugiej kwestyi, wyrażono zdanie, że należy znieść kary za opóźnienie i premia za szybsze wykonanie obstalunków, gdyż często fabrykantowi wygodniej jest zapłacić karę, niż wykonać obstalunek na termin. Wreszcie, co do trzeciej kwestyi, uznano, że fabrykanci krajowi winni posiadać takie same ulgi, jak i zagraniczni.

Szkoła rolnicza w Oziernicy. Główny zarząd rolnictwa w złożonym Dumie Państwowej projekcie utworzenia szkoły rolniczej w Oziernicy (gub. grodzieńska, pow. słonimski) zaznacza, że cała ta rozległa gubernia posiada dotąd tylko jedną szkołę rolniczą, mianowicie, niższą szkołę żeńską przy klasztorze Krasnostockim. Wobec tego, gubernialny komitet gospodarczy (który zastępuje nieistniejące ziemstwo) uchwalił obecnie utworzyć niższą szkołę rolniczą w Oziernicy dla chłopców włościańskich. Jednorazowo komitet gospodarczy wyznacza na tę szkołę 13,000 rb. i rocznie po 1,000 rb. Oziernica jest dawnym majątkiem ziemskim, należącym dziś do banku włościańskiego.

Składy towarowe. Na mocy złożonego ciałom prawodawczym projektu ministra skarbu, komory celne będą mogły zawierać umowy z kolejami żelaznemi, instytucyami społecznemi i prywatnemi oraz z pojedyńczemi osobami o oddanie pod nadzór i na użytek władz celnych składów, przeznaczonych dla przechowania towarów. Opłatę za takie składy komory celne uiszczać będą właścicielom z t. zw. składowego, pobieranego od towarów. Terminy najmu i warunki określać będzie minister skarbu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z listów i od korespondentów).

— **Z powiatu lipowieckiego**, *8 kwietnia*. Kręcą się po powiecie wysłańcy poczajowscy, agitując na rzecz tworzenia związków nar. ros. W okolicach Daszowa, we wsiach: Szabelna, Kupczyńce, Koszlany, Kantelina i innych powstają związki, które w pierwszej linii mają na celu jednostronne normowanie „taksy maksymalnej" na roboty w polu, a w drugiej linii — zmusić żydów do wysiedlania ze wsi. Takie „taksy" mogą doprowadzić do bezrobocia, bo cena robocizny nie normuje się wedle jednostronnych żądań. Byłoby zjawiskiem bardzo smutnem i w swych skutkach — niepowetowanem, gdyby agitatorzy mieli swobodę działania i doprowadzili do możliwych strajków. Już teraz w wielkich majątkach robocizna idzie rękoma aresztantów, sprowadzonych z więzienia lipowieckiego (Ilińce). Inne majątki nie mogą się obejść bez sprowadzania robotników z Wołynia lub z Polesia Wołyńskiego. Pełnomocnicy związków już teraz jawnie oświadczają, że skoro tylko ich związki zostaną zatwierdzone, to nie pozwolą nikomu iść na robotę taniej, jak po 1 rb. 20 kop. dziennie. Roboty w polu zaczęły się u nas przed Wielkanocą i posiew wiosenny białych zbóż (owsy, grochy, jęczmiona) trwa dotąd z ciągłemi przerwami, z powodu codziennych prawie deszczów. Posiew buraków zaczął się od kilku dni. Tej wiosny ziemble wyszły z zimy zsiadłe i twarde. D.

— **Kamieniec Podolski.** 6 kwietnia odbyło się posiedzenie podolskiego T-wa naturalistów.

P. I. Ursut przedstawił rzecz o początkach jedwabnictwa w Kamieńcu i na Podolu.

W 1771 r. generał Józef Witte, syn komendanta Jana Wittego, nabył w dolinie rzeczki Smotrycza kilka sadyb, zaprowadził ogród i urządził stacyę jedwabniczą, która istniała do 30-ch lat zeszłego stulecia. Miejscowość ta zwie się obecnie Witta-sad. Następnie obywatel miejski, Topolski, na Polskich Folwarkach w tymże czasie założył ogród i również hodował jedwabniki. Niejakiemu Sigidinowi w 30-ch latach ubiegłego wieku miasto ustąpiło kawałek ziemi dla tegoż celu.

W powiatach kamienieckim i uszyckim obywatele prowadzili hodowlę robaków jedwabniczych. W Mińkowcach, znany Ignacy Scibor-Marchocki w 20-ch latach ub. stulecia a potem żydzi do połowy ubiegłego stulecia zajmowali się tem w miasteczku.

W pierwszej połowie XIX w. w Demszynie, Piesču i innych miejscowościach, zajmowano się hodowaniem jedwabników.

Podole ma wszelkie dane dla rozwoju tego przemysłu. Początek wzięło na siebie T-wo naturalistów. Komitet jedwabniczy odeskiego T-wa rolniczo-przemysłowego obiecał przysłać 10 gatunków greny (jaj jedwabników), a zarząd miejski wyznaczył pokój dla urządzenia jedwabniczej stacyi, gdzie będą hodowane jedwabniki i pokazywane włościanom i mieszczanom a później, członkowie T-wa po wsiach okolicznych będą mieć wykłady o tym przemyśle.

P. K. Miller mówił o zasadach kolorowej fotografii. Odczyt bardzo zajmujący. Al. Pr.

— **Zjazd nacyonalistów podolskich.** Dnia 6-go b. m. w Zmierzynce w pokojach galowych dworca odbyła się zapowiadana narada nacyonalistów podolskich. Treść obrad jest utrzymywana w ścisłej tajemnicy, żadnych informacyi nie można nigdzie uzyskać, bowiem uczestnicy narady zobowiązani zostali do dochowania tajemnicy. Uczestniczyło w naradzie 20 osób, w tej liczbie wszyscy powiatowi marszałkowie szlachty oraz poseł do Dumy Państwowej—Czychaczew i zarządzający urządzeniami rolnemi w gubernii Awczinnikow. Przewodniczył obradom osobiście gubernator podolski hr. Ignatjew. Według pogłosek, jakie pomimo wszystkie środki ostrożności przedostały się do prasy na naradzie stwierdzono, że szanse leaderów nacyonalizmu podolskiego jak Bałaszewa, Potockiego, Czerwinskiego, Giżyckiego i Andrijczuka nie są tak świetne jak się to nacyonalistom zdawało. Pewien rozdźwięk jaki podobno wśród nacyonalistów zapanował, uwidocznił się pomiędzy innemi w nieobecności na naradzie posła Bałakiejewa. Nacyonaliści wielkie nadzieje pokładają w wyzyskaniu przy wyborach do 4-ej Dumy wpływu jaki posiadają w ziemstwach na Podolu.

— **Zasiewy wiosenne.** Po przydługim okresie chłodów, deszczów a nawet śniegów wiosennych nastąpił w pow. zasławskim czas cieplejszy i suchszy. To też rolnicy na gwałt się biorą do zakończenia wiosennych robót w polu przy siewie zbóż jarych. Ci co zdążyli jeszcze przed świętami obsiać swe pola nieszczególnie na tem wyszli, w wielu miejscach wskutek chłodu i śniegu posiewy wymarły i trzeba będzie, zwłaszcza jęczmień, przeorywać i przesiewać.

— **Tyfus na Podolu.** Za czas od 19 lutego do 4 marca r. b. w gubernii podolskiej zachorowały na tyfus brzuszny 383 osoby, na tyfus plamisty 317 osób. W dniu 19 lutego było chorych na tyfus brzuszny 983 osób, na tyfus plamisty 643 osób. We wzmiankowanym okresie zmarło z tyfusu brzusznego 31 osób, plamistego—27 osób; wyzdrowiało z tyfusu brzusznego 432 osób, plamistego — 266 osób. Na dzień 4 marca pozostało chorych na tyfus brzuszny 923 osób i na tyfus plamisty—667. Najwięcej chorych było w powiatach winnickim, kamienieckim i mohylowskim.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** We wsi Głuche Futory, pow. radomyskiego, otwarta została dnia 5 b. m. spółka mleczarska. Do spółki zapisało się na razie 22 członków posiadających 150 krów. Mieszkania dla wspólnej mleczarni udzielił futornik Czopowski, przyrządy mleczarskie wartające 350 rb. dało na kredyt ziemstwo. Mleczarnia posiada własnego konia którym zawiadowca mleczarni objeżdża codzień z rana wszystkie obory spółkowe i odbiera udój.

We wsi Zastawie (przedmieście Dunajowiec) otwarte zostało przy poparciu uszyckiego ziemstwa powiatowego włościańskie kółko rolnicze. Ziemstwo udzieliło kółku narzędzi rolniczych na sumę 500 rb., a także dało popularną biblioteczkę gospodarczą i zaprenumerowało dla kółka pisma peryodyczne.

— **Budżet miasta Mohylowa** Budżet miejski Mohylowa powiatowego na rok bieżący został zatwierdzony przez radę miejską w wysokości 172.511 rb. 28 kop. Na dochody składają się następujące pozycye: podatek od nieruchomości miejskich — 31 tys. rb, za dzierżawę miejskich gruntów — 43 tys. rb, dochód z wodociągu i rzeźni miejskich 12 tys. rb, podatek handlowo przemysłowy — 10 tys. rb., zapomogi rządowe — 66 tys. rb. Wydatki przewiduje budżet następujące: na utrzymanie zarządu miejskiego 21 tys. rb, wydatki kwaterunkowe — 50 tys. rb., utrzymanie policyi— 16 tys. rb., utrzymanie straży ogniowej—8 tys. rb., na urządzenia miejskie—14 tys. rb, wydatki oświatowe — 1½ tys. rb., pomoc lekarska i weterynaryjna oraz prace statystyczne —8 tys. rb., wreszcie wypłata procentów za pożyczki—10 tys. rb.

— **Nowy most w Kamieńcu.** Grupa przedsiębiorców prywatnych w Kamieńcu Podolskim zamierza uzyskać koncesyę dla wybudowania swoim kosztem trzeciego mostu przez Smotrycz. Dotychczas cały ruch odbywał się przeważnie po jednym Nowym Moście, który też w dni jarmarczne jest wprost zatarasowany przez furmanki; z chwilą przeprowadzenia kolei potrzeba trzeciego mostu jeszcze wzrośnie.

Lekki akumulator.

Z Kopenhagi nadeszła nader ważna wiadomość: rektor tamtejszej politechniki, profesor Hannower zdołał osiągnąć to, nad czem daremnie trudzą się od lat kilku ogromne zastępy elektrotechników, a między nimi słynni wynalazcy Edison i Tesla — zdołał po trzyletnich wysiłkach skonstruować lekki akumulator elektryczny.

Akumulator — to zbiornik siły elektrycznej, ładunek jej — rzecz sporządzona w elektrowni, przenośna, która następnie może być użyta do poruszania wozów, jeżdżących swobodnie okrętów, łodzi podwodnych, do oświetlania pokoi, ulic, pociągów kolejowych, parowców lub podziemi. Akumulator czyni więc zbytecznymi druty, rozpinane nad ulicami dla tramwajów elektrycznych i kable, kładzione pod ziemią dla światła elektrycznego. Dotychczas jednak używanie akumulatorów jest niejako zbytkiem, ponieważ wogóle są ciężkie i ciężar ich musi być tem większy, im więcej zawierają one w sobie elektrycznej siły. Akumulator lekki niezmiernie rozpowszechniłby używanie elektryczności do wytwarzania ruchu lub światła. Możnaby zbudować jedną elektrownię gdzieś w górach przy silnym wodospadzie, tam naładowywać akumulatory elektrycznością, rozsyłać je po całym kraju i sprzedawać w sklepach. Jedni nabywaliby je, aby włożyć do wozu, do pługa, kieratu, windy, czy młyna i w ten sposób wytworzyć potrzebny ruch; inni nabywaliby akumulatory, by oświetlać mieszkania, gotować potrawy i ogrzewać pokoje. Udogodnienie byłoby ogromne.

Dlatego rzec można, że niema elektrotechnika, któryby się nie zastanawiał nad sposobami skonstruowania akumulatora lekkiego.

W znacznej mierze udało się to profesowi Hannowerowi. Wynalazek jego, wzięty na próbę przez zarząd kolei duńskich, okazał się dobry. Dotychczas te koleje sprzęgały pociągi w ten sposób, że na każde 17 wagonów osobowych, dawano 1 wagon, naładowany wyłącznie akumulatorami i otrzymywano z nich światło w owych 17 wagonach tylko przez 7 i pół godz. Tej samej wagi akumulatory Hannowera dostarczają 17 wagonom osobowym światła przez 53 godziny. Inne próby wykazały, że akumulator Hannowera, użyty do poruszania samochodu, może być 4 do 5 razy lżejszy od akumulatorów, używanych dotychczas.

Wynalazca wygłosił w Kopenhadze odczyt o swym akumulatorze. Powiedział więc, że w r. 1907 był w Paryżu na wykładzie prof. Osmonda o elektryczności. Podczas wykładu przyszło mu na myśl, jak można sztucznie powiększyć porowatość metali, a więc ogromnie powiększyć powierzchnię danego kawałka metalu, wiadomo zaś, że im większa ta powierzchnia, tem więcej można na niej uwięzić siły elektrycznej.

Rozpoczął więc naukowe, bardzo ścisłe badania nad porowatością metali i pracował nad tem trzy lata. Wreszcie udało mu się powiększyć porowatość ołowiu, sporządził więc taki metaliczny preparat, a zrobiwszy z niego płyty, używane do fabrykacyi akumulatorów, otrzymał następnie zwykłym sposobem swój, znacznie lżejszy akumulator.

Zdaniem profesora Hannowera, można jeszcze bardzo znacznie powiększyć porowatość ołowiu. Powiedział, że „nie przedstawia to żadnych trudności" i dodał, że jego akumulator, udoskonalony przez użycie środków pieniężnych, większych, niż jego prywatne, będzie taki lekki, że da się wybornie stosować nie tylko do powozów i lamp domowych przenośnych, ale także do latawców i łodzi podwodnych, to znaczy, że pomimo swej lekkości, będzie zawierał wielki zapas siły elektrycznej.

---

2)

Marya Rodziewiczówna.

Jezioro

Rozległo się szczekanie psów, pianie kogutów, skrzyp studziennego żórawia, skręcili w bramę z daszkiem, na piaszczyste podwórze, i stanęli przed gankiem na dwóch słupach, „pańską" rezydencyą w postaci drewnianego, niskiego domu.

Mendel co najmniej psów, różnego wzrostu i barwy, ale jednolicie szpetnych i zajadłych otoczył wóz, ujadając na wszystkie tony, i Grzegorzewski wahał się wysiąść na to niegościnne przyjęcie. Ale w drzwiach stanęła kobieta, niemłoda, dużego wzrostu, chuda i koścista — psy umilkły na jej widok, poczęły się łasić.

— Proszę pana—śmiało. One nie kąsają—gadatliwe tylko — rzekła uprzejmie kobieta.

Grzegorzewski się ukłonił—wszedł do sieni—chciał się przedstawić, ale mu przerwała.

— Znam pana z opowiadań Jasia. Ja bo jestem jego siostra, Zubowiczowa. Od śmierci męża tu u niego gospodaruję, bo, jak pan wie, on gościem w domu. I teraz na robocie — u Herburtów—lasy mierzy—ale jutro, przy sobocie, przyjedzie na dwa dni świąt. Depeszę pana mu posłałam; cieszy się ogromnie z miłych odwiedzin. Tu dla pana pokój, proszę się rozgościć, odpocząć; zaraz podam kolacyę!

Stancyjka, w której go zostawiła, czysta, o bielonych ścianach—niewiele i bardzo skromne miała sprzęty, ale pachniała żywicą i zdobił ją wielki bukiet kaczeńców na sosnowym stoliku pod oknem i barwny kilim nad łóżkiem—na ścianie.

Umył się i zmienił ubranie, a ledwie skończył, wiejska dziewczyna zajrzała szparą we drzwiach.

— Uże weczera! — oznajmiła i znikła.

Poszedł tedy przez sień, na brzęk talerzy i znalazł w jadalni nakryty stół i krzątającą się Zubowiczową.

Kolacyę składała smażona ryba i kartofle, leżał na stole bochen czarnego chleba, mleko było w dzbanku, samowar się gotował—nie było żadnej służby.

Jadalnia miała tak samo bielone ściany, proste sprzęty, na ścianie stare portrety przodków i odwieczny zegar z wagami.

W niziutkie okna zaglądały gałęzie bzu, ledwie pęczniejące wiosenne pąki, i ukośnie barwiły szybki smugi zachodzącego słońca.

Zubowiczowa podała gościowi półmisek, zapraszała uprzejmie, raz wraz zerkając w okno i widocznie śpiesząc się do zajęcia. W głębi podwórka, za klombami bzu — przeciągały powoli, porykując, krowy z pastwiska—myślała o doju.

Wreszcie przyszła jej zbawcza myśl—wychyliła się do sieni, wołając:

— Irenko, Irenko. Kolacya! Chodź tu zaraz.

Po długiej chwili Grzegorzewski poznał Irenkę. Weszła dziewczynka, może dziesięcioletnia, w kusej spódniczynie, bosa, z czarnym warkoczykiem na plecach. Twarzyczkę miała sprytną, w czarnych żywych oczkach bystrość i figlarność, a w zadartym nosku wrodzoną impertynencyę i śmiałość. Wyrośnięta i chuda miała niepomiernie długie ręce i nogi—i twarz i ręce i nogi opalone wichrem na bronz i podrapane.

Weszła w podskokach i przypadła do stołu, ostentacyjnie nie patrząc na gościa.

— Przywitaj się! — rzekła matka.

Dziewczynka siedząc zaszurgała nogami po podłodze i kiwnęła głową; ukłonił się jej Grzegorzewski—i dostrzegł w oczach tajony śmiech i drwinę. Zubowiczowa zerwała się z miejsca.

— Pan mi wybaczy. Krowy przyszły—muszę iść do obory. Irenko, usłużysz panu, i zabawisz, aż wrócę.

Zostali sami, naprzeciw siebie, obserwując się nieznacznie. On szukał tematu do rozmowy, podrażniony drwiącymi błyskami oczu dziecka.

— Panna Irenka ma lalki? — spytał wreszcie.

— Bo co? Pan się chce niemi bawić? — odparła.

— Właśnie. Będziemy się razem bawić.

— To niech pan sam sobie zrobi. U mnie niema—i prychnęła śmiechem.

— A w cóż się panna Irenka bawi?

— Mnie niema kiedy się bawić. Ja mam co robić.

— A cóż panna Irenka robi?

— Mam swoje gospodarstwo—na wyspie.

— A gdzież to?

— Niech pan znajdzie, kiedy ciekawy.

— Taka panna Irenka niegościnna.

— A pan długo u nas będzie?

— Długo—może parę tygodni. A panna Irenka tu już dawno?

— Od zawsze. Ja tutejsza.

— A panna Irenka książki czyta?

— Zimą wuj każe, a jakże. Zimą niema gdzie uciec.

— Aha, tylko dlatego się czyta! To panna Irenka nie ma do nauki ochoty?

— Czy pan *uczyciel?* — rzuciła niespokojnie.

— No, a cóżby było, żebym pannę Irenkę chciał uczyć?

— To wuj pana może z miasta *wypisał?*

— Może!—droczył się, ubawiony przerażeniem dziecka.

Umilkła, rozważając plan obrony widocznie, bo twarz przybrała wyraz skupienia i nagle skoczyła do drzwi i znikła.

Nalał sobie herbaty, a wypiwszy — wyszedł na ganek—widząc, że go nikt zabawiać nie będzie.

Zdaleka słyszał głos Zubowiczowej u obór, kręcili się ludzie po gumnie, rżały konie, żałośliwie beczały owce i cielęta — zwykły gwar wieczora na wsi. Psy zrazu nieufne i łające, obwąchały go—i uznały za osobę przyjazną—i pod ich opieką poszedł za wrota, na wzgórek, ukoronowany wiatrakiem.

Już zmierzchało, więc krajobraz zacieśniał się we mgły — ale zato robiło się gwarno od żabich rozhoworów i nawoływań błotnego ptactwa, a bujny wicher kwietniowy niósł w płuca rzeźwość i wonie pąków.

Długo stał tak mieszczuch, jakby odurzony, przejęty tem nieznanem wrażeniem. W dworku ruch ustał, błysnęło światełko w domu, w paru chatkach folwarcznych, i prędko zgasło. Zmęczeni pracą ludzie zasypiali. Wreszcie i on powrócił.

Drzwi domku były tylko na klamkę zamknięte — zresztą panowała wszędzie cichość i ciemność. Zaświecił sobie zapałkę, zapalił w swym pokoju świecę — i po chwili zasnął jak kamień.

* * *

Grzegorzewski kolegował z Hrehorowiczem w gimnazyum w Warszawie i ten ostatni mieszkał nawet u nich, bo stary Grzegorzewski był profesorem matematyki Skończyli jednocześnie nauki i nie widzieli się więcej przez siedm lat ostatnich, ale pisywali czasem do siebie i, jak Grzegorzewski podejrzewał kolegę, że pisywał częściej do jego siostry, Zosi, nauczycielki na pensyi.

Profesor zmarł, matkę dawno stracili — było ich tylko dwoje rodzeństwa. On dostał posadę w biurze prywatnem i wystarczali swą pracą na utrzymanie aż do ostatnich lat paru. Wir rewolucyi porwał chłopaka, wytrącił go z kolei. Zaczął politykować, agitować, działać, służyć partyi—posadę stracił, skrajnym stronnictwom się naraził—stanął wreszcie w położeniu bez wyjścia—pod grozą wyroku śmierci. Zrazu nadrabiał odwagą i zuchwalstwem — ale gdy go raniono dwa razy, nerwy odmówiły służby—i wtedy siostra namówiła go na ten wyjazd. Ustąpił, czując, że jest zdarty fizycznie i moralnie, niezdolny do żadnej pracy.

Wyjazd nastąpił tak nagle, tak tajemniczo, że ledwie miała mu czas odpowiedzieć, że Hrehorowicz jest uprzedzony, że go serdecznie zaprasza, że pozostać tam powinien, aż ona mu doniesie, że wrócić może, że będzie dla niego szukać posady i pisać często.

* *

(D. c. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Leona.
Jutro 12 (26) Wiktora M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 52
Zachód słońca o godz. 7 m. 05
Długość dnia godz. 14 m. 13.

Kalendarzyk Historyczny.

24 kwietnia n. st.

Roku 1528. Wielki pożar niszczy znaczną część Krakowa.

— **Zabawa na Skating Rinku.** Tow. dobroczynności za naszem pośrednictwem zwraca się do ogółu o chętne i życzliwe poparcie wspomnianej zabawy, która odznacza się urozmaiceniem programu oraz celem dobroczynnym dotąd zawsze bardzo przez ogół wspomaganym. T wo miało już dowody wielkiej uprzejmości ze strony organizatorów oraz pań, przyjmujących na siebie urządzenie poszczególnych działów, czeka teraz żywego poparcia od ogółu, mając nadzieję, że się nie zawiedzie. Bilety do nabycia na Skating Rinku dziś od 5 ej do 7-ej i od 10 do 12, tamże przyjmowane są zamówienia na stoliki.

Szczegóły zabawy w afiszach.

— **Z pensyi p. Peretjatkowiczowej.** W ubiegłą niedzielę szkoła rozpoczęła cały szereg wycieczek wiosennych, wchodzących w zakres programu nauk. Pierwszą z nich była wycieczka do nowego kościoła św. Mikołaja, poprzedzona wykładem o stylu romańskim, a następnie gotyckim — wykład ilustrowany rysunkami znanych gotyków—katedry kolońskiej i t. d., poczem całe liczne towarzystwo, składające się z uczenic klas wyższych, wraz z profesorami powędrowało do kościoła, zwiedzając go od wysokich szczytów wież do podziemi.

Niezależnie od klas starszych, młodsze, pod przewodnictwem nauczycielki przyrody pojechały tej samej niedzieli na wycieczkę botaniczną do lasu światoszyńskiego, a że deszcz je oszczędził i w Swiatoszynie nie moczył, więc i ta druga, i pierwsza—obydwie wycieczki się udały, dodając humoru i bodźca do pracy.

— **Odroczenie sprawy Bejlisa.** Onegdaj odbyła się narada członków XII wydziału kijowskiego sądu okręgowego, na której postanowiono wycofać z porządku dziennego sprawę Mendla Bejlisa, wyznaczoną już, jak wiadomo, na 17 maja.

Formalną przyczyną odroczenia sprawy było oświadczenie rzeczoznawców prof. uniwersytetu J. Sikorskiego i N. Obołońskiego, z których pierwszy twierdzi, iż z powodu choroby nie będzie mógł stawić się na posiedzenie sądu 17 maja, drugi zaś tłómaczy niemożność przybycia w tym czasie na sprawę pracą w uniwersytecie, gdzie jest dziekanem wydziału lekarskiego.

Prawdopodobnie sprawa zostanie wyznaczona dopiero na jesieni. Poza tem na skutek starań obrońców sąd postanowił dopuścić w charakterze rzeczoznawcy profesora psychiatryi w uniwersytecie petersburskim, Serbskiego, oraz kilku nowych świadków. W związku z odroczeniem procesu, obrońcy M. Bejlisa mają zamiar starać się o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą lub poręczeniem.

— **Skasowanie ograniczeń, dotyczących broni myśliwskiej.** Dnia 26 listopada generał-gubernator kijowski wydał postanowienie obowiązujące, dotyczące nabywania, posiadania i noszenia broni palnej, którego paragraf 6 zawierał ograniczenia, dotyczące broni myśliwskiej.

Obecnie paragraf ów został uchylony i zastąpiony przepisem następującej treści:

Broń palna nie myśliwskiego typu może być sprzedawana jedynie osobom, które okażą na prawo jej nabycia świadectwa imienne, wydane przez odnośne władze, przyczem mogą one nabyć broń tylko tego systemu i w takiej ilości, jaka została wymieniona we wspomnianem świadectwie.

Wszelkiego rodzaju naboje do broni palnej mogą być sprzedawane z magazynów tylko w razie okazania przez nabywcę świadectwa na prawo posiadania takiej właśnie broni, do której naboje te są przeznaczone.

Właściciele magazynów obowiązani są notować w księgach sznurowych komu, kiedy, ile i jakie naboje zostały sprzedane i na mocy jakiego świadectwa.

Uwaga. Przepis powyższy nie dotyczy nabojów i przyborów do broni myśliwskiej, do której nie stosują się żadne ograniczenia.

— **Na Dnieprze.** Do dnia wczorajszego poziom wody w Dnieprze obniżał się nader nieznacznie. Dopiero wczoraj po raz pierwszy woda w ciągu nocy spadła o 2 wersz. Według danych kijowskiego okręgu komunikacyi poziom wody w Dnieprze w stosunku do przeciętnego najniższego wodostanu wynosił onegdaj: pod Mohylowem 6 arsz. 15¾ wersz., pod Łojowem 3 arsz. 1½ wersz., pod Kijowem 6 arsz. 8¼ wersz., pod Kremieńczugiem 6 arsz., pod Ekaterynosławiem 5 arsz. 3 wersz., pod Aleksandrowskiem 6 arsz. 9½ wersz. pod Chersoniem—1 arsz. 8 wersz. W dole rzeki woda jeszcze przybywa. W Sożu poziom wody wynosił onegdaj pod Homlem 4 arsz. 14¼ wersz. ponad przeciętny wodostan (w ciągu doby przybyło 2 wersz.), w Desnie pod Czernihowem — 6 arsz. 8¼ wersz. (przybyło 2 wersz.), w Prypeci pod Mozyrzem — 5 arsz. 12¾ (ubyło ¼ wersz.).

— **Egzaminy państwowe.** Wczoraj przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim prof. uniwersytetu petersburskiego p. W. Udincew, mianowany przewodniczącym komisyi egzaminów państwowych przy uniwersytecie kijowskim.

— **W sprawie stud. Rumiancewa.** Sprawa studenta politechniki Rumiancewa, oskarżonego o oblanie kwasem siarczanym d-ra Suchowieckiego, który wskutek tego został zupełnie pozbawiony wzroku, przybrała bardziej określony charakter. Jak wiadomo, Rumiancew stanowczo nie przyznawał się do winy, pomimo to jednak na zasadzie ciążących na nim podejrzeń został w sprawie jego opracowany akt oskarżenia. Wtedy R. oznajmił, iż chce złożyć nowe zeznania i jednocześnie od d ra Suchowieckiego otrzymano prośbę o zbadanie i pociągnięcie do odpowiedzialności jako oskarżonej o dane przestępstwo dawnej jego znajomej właścicielki domu F-ej, która skłoniła R. do zbrodni. Obecnie stało się wiadomem, iż Rumiancew nakoniec przyznał się do winy i w ten sposób wyjaśnia swój postępek: Student Rumiancew, podobnież jak i dr. Suchowiecki, utrzymywał dobre stosunki z F. i odwiedzając często tę ostatnią, był świadkiem przykrych scen, sprawcą których był dr. Suchowiecki. Żywione dla F. uczucie poddało R. myśl zemszczenia się na doktorze za jego znęcanie się nad F.; zamiar swój R. doprowadził do skutku bez wszelkiej winy i wiedzy osób trzecich. Po ostatniem przesłuchaniu R. sprawę jego odesłano do kancelaryi prokuratora dla poprawienia aktu oskarżenia i pociągnięcia R. do odpowiedzialności z art. 1477.

— WYPADEK NA SKATING RINKU. Wczoraj wieczorem na Skating-Rinku (Mikołajowska 6) student uniwersytetu moskiewskiego A. Domenskij podczas ćwiczeń upadł i złamał sobie nogę. „Pogotowie" odwiozło D. do domu.

— NIEUDANA UCIECZKA. Wczoraj złodziej Kapało, prowadzony przez stójkowego Strutińskiego od sędziego śledczego przez podwórze instytucyi sądowych, zasypał temu ostatniem oczy tytoniem i wybiegł na ulicę. Stójkowy nie stracił przytomności, rzucił się w pogoń za uciekającym, strzelając z rewolweru i aresztował go w pobliżu domu Nr. 1 przy zauł. Rylskim.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana w cegielni Barnera (W. Wasylkowska 180) podczas robót ziemia zasypała do połowy robotnika Awramkowa. Poszkodowanego ze złamaną nogą odwieziono do szpitala.

— ZAJŚCIE. W domu Nr. 3 przy ul. Trechświatitielskiej miało miejsce onegdaj zajście, które o mało nie zakończyło się rozlewem krwi.

Do zamieszkałego tam A. H. przybył niejaki D. B., żądając wygania swej współlokatorki E. S., która jakoby ukrywała się w jego mieszkaniu. Gdy H. oświadczył, że kobiety pomienionej u niego niema, B. wszczął awanturę i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, skierował go w stronę H. Na szczęście na hałas zbiegli się sąsiedzi, którzy rozbroili B. i oddali go w ręce policyi.

— GRABIEŻ. Onegdaj naprzeciwko domu Nr. 48 przy ul. Kuźniecznej 4 bandytów napadło na Puchowskiego i odebrało mu portmonetkę z pieniędzmi. Jednego z bandytów A. Piseckiego aresztowano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu W. Wasylkowskiej i Rogniedyńskiej dorożkarz Gutnik najechał na Werchowę, która odniosła potłuczenia i pokaleczenia rąk i twarzy. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI. Wczoraj na ul. Prozorowskiej przy budowie kanalizacyi miejskiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł robotnik Warenik. W. znajdował się w studni kanalizacyjnej, gdy nagle osunęła się ziemia, przygniatając go. Robotnika odkopano prędko; uległ on uszkodzeniu klatki piersiowej i złamaniu obojczyka. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 105 przy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej czeladnik szewski Włodzimierz P., pokłóciwszy się ze swym pracodawcą, ranił się w celu samobójczym nożem w piersi. Rannemu udzieliło pomocy lekarskiej Pogotowie.

— DRAMAT UCZNIA. Wczoraj w 2-giej szkole handlowej (na rogu Puszkińskiej ul. i bulwaru Bibikowskiego) rozegrał się ciężki dramat. Uczeń jednej ze starszych klas, Aleksander Liwszic, któremu zakomunikowano, iż nie został dopuszczony do egzaminów, zażył w oczach wszystkich kolegów cyanku potasu. Wezwano Pogotowie, które odwiozło chłopca do szpitala, gdzie wkrótce wyzionął on ducha.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 5 przy ul. Puszkińskiej z mieszkania Krawca skradziono ubrania wartości 120 rb.

W domu Nr. 5 przy zaułku Pawłowskim nowonajęty stróż Bondar, wtargnąwszy do mieszkania Andrejewej, skradł tam rozmaite klejnoty wartości 85 rb. i 60 rb. gotówką, poczem ulotnił się, zabierając swój paszport.

Na Kreszczatyku, naprzeciwko domu Nr. 22, aresztowano z kradzionemi rzeczami Szugajłowę.

Onegdaj w fotografii miniatur przy Kreszczatyku Nr. 25, wdowie po kapitanie, A. Maciejewiczowej (Pirogowska 6) skradziono portmonetkę z 300 rublami.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 10 (23) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	3,8	8,7	4,8
Barometr przy O w mm.	754,8	755,3	755,9
Stop. wilgotności w proc.	69	46	61
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłnW₃	Płn₇	W₄
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0	4	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,6
Najniższa	2,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	5,8
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	11,0

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami w pasie południowym i na wschodzie; temperatura wyższa od normalnej na północnym zachodzie i po części na zachodzie, niższa — w pozostałej Rosyi; silne wichry na morzach Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem.

Przewidywana pogoda: znaczne przymrozki na wschodzie, słabe — na południowym wschodzie i w centrum, chłody na południowym zachodzie, temperatura umiarkowana w pozostałych rejonach, opady w pasie wschodnim, bez opadów w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego zeznawał w dalszym ciągu kapitan Jermolenko a następnie p. Suski, poczem wezwano jednego z ważniejszych świadków oskarżenia pułkownika (obecnie już generała) Gołubiatnikowa. Twierdzi on, iż podczas rozpatrywania sprawozdania z budowy wodociągu w Żmierzynce zwróciły jego uwagę przeróżne niedokładności, o których też niezwłocznie złożył raport naczelnikowi inżynierów gen. Tarasienkowowi. Świadek chciał koniecznie, aby sprawdzaniem rachunków z budowy zajął się również pułk. Kalinin, który cieszył się wielkiem zaufaniem gen. Tarasienkowa; mniemał on, iż w ten sposób sprawa ta nabierze w oczach naczelnika inżynierów daleko większej wagi. Pomimo to świadek nigdy nie przypuszczał, iż rachunki te zaprowadzą kogokolwiek na ławę oskarżonych, jak to się później stało.

Komisya pułk. Kalinina nie tylko uznała za słuszne opinie co do rachunków pułk. Gołubiatnikowa, lecz nawet jeszcze więcej skreśliła niektóre pozycye. Prawda, w preliminarzu robót wyznaczono na niektóre z nich zbyt małe kredyty, lecz wydatki faktyczne okazały się bezwarunkowo przesadzone.

Aby ściśle określić rzeczywisty koszt robót trzebaby zrobić nowe doświadczenie, gdyż cyfry przytaczane we wszystkich aktach, sporządzonych przez inżynierów, którzy sprawdzali rachunki z budowy, są tylko przypuszczalne. Przedewszystkiem można było znacznie zmniejszyć koszt robót, gdyby pośpieszono się z urządzeniem budunku maszynowego, gdyż wówczas wydatki na pompowanie wody zredukowałyby się do nabycia węgla i opłacenia mechanika. W ten sposób można było zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Koszt wydrążenia skały również wydaje się świadkowi niepomiernie wielki. Na całej przestrzeni, gdzie należało wykopać kanał, był grunt kamienisty, lecz był to tylko miękki wapień. Bezwarunkowo wykopanie tego kanału musiało kosztować drożej, niż naprz. łamanie kamienia wapiennego na otwartem miejscu, gdyż trzeba było pracować na wązkiej przestrzeni rowu, pomimo to wykopanie tego kanału żadną miarą nie mogło kosztować tyle, jak to wykazano w sprawozdaniu.

Prokurator. Czy akt, sporządzony przez pana a dotyczący owych rachunków został przesłany do głównego zarządu inżynieryi?

Świadek. Do Petersburga odesłano tylko samo sprawozdanie; ani mojego, ani aktów komisyi pułk. Kalinina nie dołączono do niego, chociaż posiadały one bardzo ważne znaczenie.

Prokurator. Czy w zarządzie inżynieryi panowała tendencya do redukowania za wszelką cenę rachunków, przedstawianych do zatwierdzenia?

Świadek. Bynajmniej. Zdarzały się wypadki, iż je nawet powiększano.

Prokurator. Mówił pan, że konieczne było doświadczenie powtórne. Czyż pierwsze było niewystarczające?

Świadek. Tamto doświadczenie wykonane zostało tak niedbale, iż właśnie dlatego nie można było zgodzić się z cyframi, wymienionemi w sprawozdaniu. Właśnie na podstawie tego doświadczenia użyto przy robotach zbyt wielką ilość robotników.

Prokurator. Jak się panu zdaje, czy generał Akimow postąpił legalnie, nie dołączając do sprawozdania pułk. Krawczuka dokumentów, sporządzonych przez pana, pułk. Kalinina i pułk. Rulje, które zawierały krytykę owego sprawozdania?

Świadek. Według ustawy wszelkie akty, dokumenty, votum separatum i t. p. zawsze winny być dołączone do sprawozdania.

Oskarżony gen. Akimow wyjaśnia, iż nie może on odpowiadać za takie rzeczy, gdyż niezadługo przedtem gen. Tarasienkow wydał rozkaz, który faktycznie usuwał go od wszelkich czynności, dotyczących sprawdzania przedstawianych do zarządu sprawozdań.

Przewodniczący (do świadka). Czy tak było w rzeczywistości?

Świadek. Ja o tem nic nie wiem. Gen. Akimow pracował w jednym pokoju z naczelnikiem okręgu, przyjmował raporty, przeglądał sprawozdania, wydawał rozkazy, dotyczące wysyłania różnych papierów...

Przewodniczący. Jednem słowem nie potwierdza pan tego, co powiedział oskarżony.

Adw. przys. Kałaczewski. Ponieważ powtórne doświadczenie nad wydrążeniem skały nie zostało dokonane, więc oczywiście nie może pan sądzić, iż wykazany w rachunkach koszt tej roboty nie odpowiada rzeczywistości.

Świadek. Ściśle określić cyfry bezwarunkowo nie mogę, lecz jeżeli w Kijowie sążeń sześcienny tej samej skały z wyrąbaniem jej, przesyłką i dostawą kosztuje 16 rb., to w każdym razie cena 200 rb za wyrąbanie sążnia wydaje mi się niezwykle wygórowana.

Obrońca. Jakiż jest związek pomiędzy ceną kamienia i drążeniem skały przy budowie kanału?

Świadek. Jest i to bardzo wielki.

Obrońca. Na jakiej podstawie wykreślił pan ze sprawozdania pozycyę „żwir granitowy" i zastąpił ją pozycyą „żwir wapienny", skreślając jednocześnie postawioną obok cenę?

Świadek. Ponieważ do robót, gdzie potrzebny był żwir należało użyć wapienia, który otrzymano przy drążeniu skały.

Obrońca. Lecz wszakże użyty został nie wapień lecz granit?

Świadek. Nie oglądałem robót i nie wiem jakiego użyto kamienia. Wiem tylko, iż powinien był być użyty wapień, który miano pod ręką i który nic nie kosztował.

Świadek kapitan Markow należał do komisyi pułkownika Żeltuchina, która z rozperządzenia ówczesnego naczelnika dystansu humańskiego oglądała roboty przy budowie wodociągu do koszar wojskowych w Żmierzynce. Dokonano również pomiaru długości sieci wodociągowej. Pomiary te można było dokonać tylko w przybliżeniu, gdyż rury były już zakopane, przyczem ślady robót trudno było znaleźć, gdyż ziemia pokryta była śniegiem. Pomimo to robotę ukończono, przyczem sieć wodociągowa w naturze okazała się dość znacznie krótsza, niż to wskazywały plany i rysunki.

Sędzia gen. Makulski. Czy z powodu tych pomiarów wynikły jakie nieporozumienia pomiędzy członkami komisyi?

Świadek. Tego nie mogę sobie przypomnieć.

Na żądanie prokuratora odczytano zeznania, dane na śledztwie pierwiastkowem przez pułk. Kalinina i zmarłego gen. Tarasienkowa.

Pułk. Kalinin został przeniesiony do Kijowa przy końca r. 1907. W chwili jego przybycia generał Tarasienkow był na urlopie i obowiązki naczelnika inżynierów okręgu pełnił generał Akimow. Ten ostatni wydał się pułkownikowi człowiekiem energicznym, rzutkim i znającym swój fach. Generał Tarasienkow był zupełnem przeciwieństwem swego pomocnika. Był on zdaniem pułk. Kalinina człowiekiem bez charakteru, nieobeznanym ze sprawami okręgu, łatwo poddającym się różnym wpływom.

Przechodząc do sprawy wodociągu w Żmierzynce, świadek opowiada, iż początkowo sprawozdanie z budowy oddane zostało pułkownikowi Rulje, który znalazł w niem tyle rażących niedokładności, iż bojąc się brać na siebie samego odpowiedzialność za dokonaną korektę, prosił naczelnika okręgu, aby sprawozdanie pułkownika Krawczuka rozpatrzone zostało powtórnie i to nie przez jedną osobę, lecz przez specyalną komisyę. Nie było to we zwyczaju w zarządzie inżynieryi, gdyż ustawa zaleca, aby każde sprawozdanie z jakichkolwiekbądź robót sprawdzane było przez jednego inżyniera. Jednakże gen. Tarasienkow zgodził się na propozycyę pułk. Gołubiatnikowa i wyznaczył komisyę, do składu której weszli: świadek, pułk. Rulje i kapitan Dudyszkin. Pułkownik Rulje dla niewiadomych bliżej powodów w ciągu całego miesiąca uchylał się od zajęć w komisyi, pracowali więc tylko świadek i kap. Dudyszkin.

Po szczegółowem rozpatrzeniu sprawozdania doszli oni do wniosku, iż plan robót około budowy wodociągu zupełnie zawczasu nie był obmyślany; wskutek czego musiano użyć maszyn ręcznych do pompowania wody, co wymagało znacznej ilości rąk roboczych i pociągnęło za sobą duże koszta; iż pompy, które ustawił przedsiębiorca działały niedokładnie, iż później zamiast pomp ręcznych sprowadzono maszynę parową, która funkcyonowała jeszcze gorzej i nie mogła zastąpić nawet 6 pomp ręcznych, oraz iż wodę odprowadzano w nader nieudolny sposób, gdyż odpowiednie doświadczenie wykonano dopiero po upływie 3 miesięcy po zaczęciu robót i następnie nie powtarzano go ani razu. Wskutek powyższych niedokładności wydano na robotników blizko o 4,500 rb. więcej niż właściwie należało. Wyłamywanie t. zw. „skały" wapiennej, która właściwie była tylko gruntem kamienistym, powinno było kosztować mniej więcej po 18 rb. za sążeń sześcienny, kosztowało zaś według tegoż sprawozdania blizko po 200 rb.

Ponieważ pułkownik Rulje nie brał wcale udziału w pracach komisyi, oddano mu jej protokóły do przejrzenia. Był on kolegą szkolnym pułk. Krawczuka i widocznie przez przychylność dlań nie chciał się zgodzić z wywodami pułk. Kalinina i kap. Dudyszkina, lecz dokonał samodzielnie nowych obliczeń i chociaż pomimo wszystko i u niego również wypadały cyfry mniejsze niż je wykazano w sprawozdaniu, jednakże zbliżały się one do rachunków pułk. Krawczuka, przyczem różnica pomiędzy pozycyami w sprawozdaniu i obliczeniami pułk. Rulje wypadała już bardzo niewielka.

Pułk. Kalinin oczywiście nie mógł się zgodzić na takie postawienie kwestyi i opracował oddzielne „votum separatum". Kap. Dudyszkin, bardzo jeszcze młody inżynier, niespełna przed rokiem wypuszczony z akademii, początkowo przychylał się do opinii pułk. Kalinina, następnie zaś całkowicie przeszedł na stronę pułk. Rulje. Za stanowisko takie w „sprawie żmeryńskiej" pułk. Kalinin i pułk. Gołubiatnikow odpokutowali niebawem, gdyż żaden z nich nie otrzymał wówczas należącego im się awansu. Pułk. Kalinin objaśnia to tem, iż w zarządzie inżynieryi nie lubiano „wymiatać z izby śmieci", t. j. gdy kto rozgłaszał to, co się działo w korporacyi inżynierów.

Od generała Tarasienkowa świadek się dowiedział, iż na generale Akimowie ciążą nielada grzeszki. Naczelnik okręgu nazywał generała Akimowa „kupcem"; jest to wyrażenie używane w warszawskim okręgu wojennym i oznacza ono urzędnika lubiącego łapówki. O pułkowniku Krawczuku gen. Tarasienkow miał jeszcze gorszą opinię, uważając go za „zbiegłego z pod szubienicy".

W tym czasie powstała właśnie sprawa Potokiera, który dostawiał drzewo na opał dla dystansu humańskiego. Początkowo pociągnięci zostali do odpowiedzialności b. naczelnik dystansu humańskiego pułk. Winda i podpułk. Krawczuk. Generał Akimow, jak się zdaje, chciał zatrzeć tę sprawę; przynajmniej kiedyś świadek słyszał, jak mówił do generała Tarasienkowa, iż należałoby właściwie pojechać do prokuratora wojennego i prosić o umorzenie sprawy. Ostatecznie później sprawa ta w rzeczywistości została umorzona. Największy wpływ na naczelnika inżynierów posiadał pułk. Lilje i za jego to staraniem rozpatrywanie kosztorysów i sprawozdań, które należało do obowiązków świadka, przeszło do pułk. Lilje. „Nie wiem czy skarb na tem wygrał, gdyż ja zawsze obcinałem często zbyt obfite kosztorysy".

Położenie rzeczy w zarządzie inżynieryi nie zmieniło się i po ustąpieniu generała Tarasienkowa. Wolny dostęp i awanse przysługiwały tylko faworytom, pozostali zaś urzędnicy długo musieli czekać na audyencyę i jeszcze dłużej na jakikolwiek awans. Najmniej popularni w zarządzie byli ci inżynierowie, którzy występowali przeciwko rozmaitym nadużyciom w rodzaju tych, jakie wykryto przy budowie wodociągu w Żmierzynce. Do takich właśnie inżynierów należeli kap. Jermolenko i pułk Kalinin.

Podpułkownik Krawczuk otrzymał wówczas rangę pułkownika i mianowany został sekretarzem zarządu inżynieryi w Kazaniu, a następnie przeniesiono go na takież stanowisko do Kijowa. Generał Akimow został naczelnikiem inżynierów okręgu wileńskiego. Jednocześnie zaczęła się rewizya senatorska kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej. Wówczas to urzędnicy, którzy „za wiele" opowiadali podczas badania przez członków komisyi senatorskiej, popadli w największą niełaskę. Świadek zmuszony był prosić sędziego śledczego, aby ten nie dawał jego zeznań do czytania oskarżonym, gdyż ci opowiadają potem ich treść w zarządzie, co bardzo szkodziło świadkowi.

Następnie świadek opisuje zajście swe z pułkownikiem Żeltuchinem, który pewnego razu w rozmowie wyraził się nadzwyczaj niepochlebnie o inżynierach wojskowych. Gdy świadek zaprotestował, pułk. Żeltuchin zawołał: „A któż to jest ten wasz Krawczuk? Czy mało on zarabia na drzewie?" Zatarg przybrał takie rozmiary, że naczelnik okręgu wyznaczył nawet dochodzenie w tej sprawie, które prowadził pułk. Gołubiatnikow. Ostatecznie rzecz zakończyła się polubownie.

Dalszy ciąg rozpraw odroczony został do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Benjamin Jakubowicz z Warszawy; Eliasz Gincburg, art., z Mińska; Janina Wałachowska-Karasińska z Odesy; Włodzimierz Karpow, ob., z g. podol.; Eugeniusz Sztam, inż., z Warsz.; Olga Sztam z Warszawy; Piotr Piewin z Odesy.

Grand Hôtel: pp. Fryderyk Binesman z Moskwy; Emil Petersen z zagr.; Ryszard Walter z Moskwy; Mikołaj Iwanow z Warszawy; Juliusz Wertan z Petersburga.

Hotel François: pp. Mikołaj Frydman, Aleksander Stausen de la Vine z Petersb.; Józef Lewicki z Kozorówki; Dymitr Łoszakin z zagran.; Wincenty Dąbrowski z Petersb.; Jakób Duropp z Peter.; Paweł Andrejew z Żytom.

Hotel Ermitage: pp. Zinaida Czerkaska z Moskwy; Roman Wekier, ob., z p. bracław.; Henryk Wekier z zagran.; Andrzej Sałoszenkow z p. rohaczew.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksander Myszkin, lekarz, z Odesy; D. Wieliczko z Królewca; Aleksander Fricher z Charkowa; Marya Jefranowa z Putiwla; L. Szatunow, podp., z g. chark.; W. Mielnikow, ob., z g. woł.

Hotel Rosya: pp. Andr. Własienko, adm., z Kaniowa; Aleksander Nordwik z Żytomierza; Eugenia Garbariewa z Radomyśla; Aleksander Griszczenko; Eugeniusz Nieczaj z Wapniarki; Kazimierz Weichert, kup., z Żytomierza; Michał Imszeniecki, adw. przys., z Czernihowa; Aleksy Isidorow, kup., z Wilna; Antoni Szlachow z Kamieńca; Adam Zaremba z Warszawy.

Hotel Universal: p. Słucki z Moskwy.

Hotel Francuski: pp. Szczepan Sorokin, kup., z Rzeczycy; Aleksander Gartenberg, dyr. ros. t-wa asek., z Petersb.; Ludwik Rose, ob.; Jan Kostenko adm. jagot. cukr.

KRONIKA POLSKA.

— **Echa konkursu.** Na konkursie „Lutni", rozstrzygniętym w dniu 19 ym lutego r. b., jako w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, wyróżniono zaszczytnie (na pierwszem miejscu) utwór pod godłem „Korsarz". Autorem tego utworu jest znany w świecie muzycznym p. Czesław Józef Marek, mieszkający stale w Wiedniu.

Autorowie trzech innych wyróżnionych utworów pod godłami: „Przedświt", „Monos" i „Prostota", dotychczas nie upoważnili zarządu „Lutni" warsz. do ogłoszenia swoich nazwisk.

Pozostałe z konkursu utwory będą do odebrania w księgarni pp. Gebethnera i Wolfa (róg ul. Siennej i Zgoda) do dnia 1-go czerwca r. b.

— Nr. 9-ty czasopisma „Wiedza i Postęp" zawiera następującą treść: Prof. uniw. dr. M. Ernst. O nowszych odkryciach w układzie słonecznym. Doc. uniw. dr. A. Krzyżanowski: Pieniądz a towar.—Pr. J. Stach: Niewolnictwo w społeczeństwie mrówczem. — Radca zdr. dr. M. Alsberg (z Cassel): Rolnictwo w czasach przedhistorycznych i w zaraniu dziejów.—Prof. dr. A. Bolland: O sztucznym jedwabiu. — Jürgen Jürgensen: Podróż Swarrego do Kongo (Sprawozdanie z dzieła). — Rozmaitości.—Prof. R. Gutwiński: Jak zbierać rośliny.— Prof dr. E. L. Niezabitowski: Akwarya (d. c). — Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacyi przyrody.

Ze spisu treści podanego na końcu zeszytu wnioskować można, że numer następujący będzie niemniej zajmujący jak obecny.

— **„Ruch Filozoficzny"** zeszyt czwarty, za kwiecień, ukazał się ze zwykłą sobie punktualnością w dniu 2 b. m. i przynosi w artykule wstępnym roztrząsania prof. d-ra K. Twardowskiego na temat: Co znaczy „doświadczalny"? Autor w zupełnie przekonywującej argumentacyi udowadnia, że wyraz „doświadczalny" nie może być używany na oznaczenie wiedzy, opartej na doświadczeniu, ani też metody, posługującej się eksperymentem, bo „doświadczalne" znaczy wszystko, co wogóle jest lub może być dane w doświadczeniu.

Z tego względu, dla ścisłości, koniecznej w nauce, wiedzę, opartą na doświadczeniu, nazywać trzeba „empiryczną", metodę zaś, posługującą się eksperymentem „eksperymentalną", podobnie jak i wiedzę, zdobytą przy pomocy tej metody.

W dziale sprawozdań są recenzye z dzieł filozoficznych polskich, francuskich i niemieckich, pióra d-ra Z. Zawirskiego, B. Bornsteina (z Warszawy), d-ra A. Chojeckiego (z Paryża) i d-ra M. Tretera.

Bogaty dział sprawozdań z zagranicznych czasopism filozoficznych, szczegółowa bibliografia, sprawozdania z ruchu filozoficznego w Polsce i za granicą dopełniają treści tego doskonale redagowanego miesięcznika.

Ostatnie wiadomości.

Ukraińcy przeciw kandydaturze p. Abrahamowicza. Przed ostatniem posiedzeniem izby poselskiej w Wiedniu klub ukraiński odbył naradę, na której omawiano pogłoski o kandydaturze p. Abrahamowicza, jako następcy hr. Badeniego, w razie ustąpienia p. marszałka i — jak donosi „Diło" — „dano wyraz oburzeniu wobec kandydatury, która jest jednoznaczna z prowokacyą i lekceważeniem całego narodu ruskiego", i uchwalono wysłać do prezydenta ministrów deputacyę z żądaniem natychmiastowego wyjaśnienia sprawy i protestem przeciw ewentualnemu mianowaniu p. Abrahamowicza marszałkiem kraju. Deputacya ta była u hr. Stürgkha.

Stan zdrowia papieża. „Voss. Ztg." donosi z Rzymu, że wbrew wszelkim zaprzeczeniom faktem jest, że papież Pius X gwałtownie opada z sił tak, że boją się, iż nie wytrzyma upałów letnich. Papież jest ogromnie osłabiony, a zwłaszcza jego system nerwowy. Pamięć już zanika, a od czasu do czasu działalność serca słabnie.

Bomba w teatrze. W niedzielę wieczorem w teatrze w Sewilli rzucono bombę. Straszny wybuch zabił dwie osoby i zranił ciężko przeszło dwadzieścia. Wśród widzów powstał straszny popłoch. Tłoczono się do wyjścia, przyczem wiele osób stratowano. Sprawcę, który jest prawdopodobnie anarchistą, pochwycił tłum i chciał doraźnie zlynczować. Policyi z wielkim trudem udało się przeszkodzić temu.

Walne zebranie Związku Równouprawnienia.

W sobotę ubiegłą odbyło się walne zebranie członków Związku Równouprawnienia. Obrady zagaiła przewod. Związku p. K. Peszyńska, dziękując serdecznie delegatce centr. zarządu w Warszawie p. J. Bujanowskiej oraz gościowi z Warszawy współpracowniczce „Steru" p. R. Pachuckiej za przybycie ich na walne zebranie.

Po tem zagajeniu zaproszono na przewodniczącą zgromadzenia p. J. Bujanowską, na asesorki p. R. Pachucką i p. Hulanicką, na sekretarki p. Ławcewiczową i p. Wyszomirską. P. Bujanowska podaje do zatwierdzenia porządek dnia, p. M. Wyszomirska odczytuje protokół walnego zebrania. Sprawozdanie zarządu przedstawia p. Skarzyńska: Oddział Z. R. K. P. w Kijowie w pierwszem półroczu miał wiele przeszkód do zwalczania, które utrudniały urządzanie odczytów i udaremniły opracowane już programy i prace przygotowawcze przy otwarciu kursów dla maturzystek. Zarząd zdołał tylko urządzić odczyt publiczny d-ra Rząsnickiego z Warszawy „O prostytucyi" oraz 2 odczyty p. St. Zielińskiego na temat: „O historyi i jej znaczeniu". Odbył się też referat p. Hodi-Tokarzewicza na temat „O typach kobiecych w literaturze". Po zebraniu walnem nadzwyczajnem dn. 8 grudnia r. z., które uzupełniło zarząd, praca wzmogła się i komisye wznowiły swą czynność. Kom. pedagogiczna z p. Skarzyńską na czele zorganizowała 6 pogadanek popularnych z dziedziny przyrody. Kom. biblioteczna na czele z p. Z. Popławską uformowała systematyczne dyżury dla wydawania książek członkom i utrzymania w porządku pism postępowych, których w czytelni jest 12. Komisya wieczorów dyskusyjnych urządziła 2 odczyty d-ra Borowskiej „O hygienie kobiety i dziecka" i 6 referatów. Sprawozdanie odczytała przewod. kom. p. S. Czarnecka.

Przew. kom. dochodowej p. H. Iwańska oznajmiła, iż wyrównała zachwianą kasę Związku. Kom. opracowała ustawę „Biura pracy" i takową podano do legalizacyi.

W dalszym ciągu prac Zarządu zaznaczyć należy zebranie materyałów prawnych, dotyczących praw wykonania opieki nad dziećmi przez kobiety w Cesarstwie, oraz opracowano porównawczą ankietę o różnicy, jaka zachodzi między kodeksem Napoleona w sprawie władania majątkiem osobistym, plenipotencyi, prawa wekslowego i t. d. Ankietę tę przesłano do central. zarządu, jako materyał prawny, służący do opracowania, przygotowujących się zmian kodeksu Napoleona w Królestwie. Rozesłano też ankietę: „Do dziewczyny polskiej współczesnej". Zarząd wysłał depeszę na obchód jubileuszowy p. Kuczalskiej Reinszmidt w d. 7, 8 maja r. b. oraz depeszę kondolencyjną rodzinie ś. p. Filosofowej.

Po sprawozdaniu kom. rewizyjnej i sprawozdaniu kasowem, które wykazało w 1911/12 r. wydatków 1,175 rb. 52 kop., majątku w sprzętach i kapitale 100 rb. 20 kop.; zreferowano budżet projektowany na r. 1912/13 w sumie 1,000 rb. Bilans i budżet przyjęto z uwzględnieniem wniosku p. J. Bujanowskiej: utworzenia rubryki kosztów na przejazd delegatki do centr. zarządu, oraz opodatkowania się członków oddziału na rzecz Związku Centralnego po 50 kop. rocznie od członka Związku na rzecz druków agitacyjnych.

Na wniosek p. H. Wyszomirskiej uchwalono urządzenie doroczne zabawy dochodowej na wpisy tytułem pożyczki dla osób kształcących się zawodowo. P. Pachucka zgłasza wniosek, by związek urządzał wieczory dyskusyjne dla młodzieży szkół średnich, wzorując się na takowych w Warszawie. Wniosek przyjęto. P. Peszyńska wygłasza wnioski zarządu oddziału: 1) W celu szerzenia naszych idei pożądane jest bywanie członków Związku na zebraniach towarzyskich Koła Kobiet, lecz w charakterze osób prywatnych. Po dyskusyi wniosek przyjęto. 2) Zblizenie się do Tow. Prawniczego w celu przeprowadzenia opinii, tyczącej się propagandy w kwestyi niesprawiedliwego podziału majątku, oraz reformy kodeksu cywilnego (prawa mężatki i matki). Wniosek przyjęto.

P. Bujanowska zwraca uwagę na gospodarkę obecnej gospodyni domu, wykazując, iż Związek przez dyskusyjne wieczory powinien szerzyć myśl reformy gospodarstwa kobiecego, mianowicie: konieczność kooperatyw, ogólnych zakupów i t. d. Wniosek przyjęto.

Wobec rozpanoszenia się handlu żywym towarem oddział powinien współdziałać w szerzeniu odezw, które wydaje zarząd centralny: 1) Odezwy, ostrzegające młode dziewczęta ze wsi i miast. 2) Odezwę do lekarzy, wykazującą całą bezcelowość reglamentacyi. Po ożywionej dyskusyi wniosek przyjęto.

Następnie p. Bujanowska zdaje sprawozdanie z walnego zebrania Centr. Związku, na którym postanowiono: 1) W sprawie reformy cywilnych praw kobiet zwołać specyalny zjazd, na którym należy sformułować żądania kobiet co do reformy kodeksu Napoleona i zmian w kodeksie cywilnym. 2) Prowadzić akcyę o prawa wyborcze kobiet. 3) Wydanie odezwy, która ma potępić posłów polskich, którzy w Radzie Państwa głosowali przeciw równouprawnieniu kobiet w prawach spadkowych.

W sprawie wystawy pracy kobiet w Pradze Czeskiej uchwalono: nie przyjmować w niej udziału z powodu blizkiego terminu wystawy i bardzo wątpliwych korzyści ekonomicznych.

Następują wybory: Obrano ponownie p. S. Czarnecką, Z. Popławską, M. Wyszomirską i na miejsce p. W. Gorskiej p. F. Seitholerową. Kom. rewizyjna—p. Sipajłowa, Głębocka, Ławcewiczowa.

Na zakończenie p. B. dziękując za serdeczne przyjęcie i pełen zapału nastrój otaczających, rzuca myśl zjazdów corocznych w coraz to innych oddziałach.

Poczem zebranie zamknięto.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Gazety włoskie podają szczegóły operacyi wojennych na Samosie. Włosi wysadzili w powietrze turecki statek stacyjny. Pancernik włoski ostrzeliwał koszary tureckie, cztery armaty uczyniono niezdatnemi do użytku. Na żądanie kapitana pancernika włoskiego flagę turecką zdjęto i oddano włochom. Kapitan oświadczył, iż powtórzy bombardowanie, jeśli turcy zastosują względem ludności środki represyjne.

Konstantynopol (AP). Odpowiedź Turcyi na wniosek kompromisowy mocarstw oczekiwana była w dniu wczorajszym.

Benghasi (AP). Korespondenci czterech największych pism włoskich zostali wydaleni z terenu walki, ponieważ podczas dokonywania rekonesansu wyszli poza linię fortyfikacyi.

Kair (AP.). Jacht Khedywa, aresztowany przez włochów w pobliżu Rodosu, został uwolniony po okazaniu dokumentów, iż należy do Egiptu.

Konstantynopol (AP). Według wiadomości, otrzymanej przez ministra spraw wewnętrznych, flota włoska skoncentrowała się na wodach Rodosu.

O tragedyi opowiadają sami robotnicy w telegramie wysłanym do wybitniejszych posłów do Dumy co następuje:

„W końcu marca do kopalni przysłano żołnierzy i rotmistrza żandarmeryi Treszczenkowa z pełnomocnictwami naczelnika policyi. Nasi delegaci próbowali mówić z rotmistrzem o potrzebach robotników; ale rotmistrz wykrzyczał ich i z łajaniem wypędził.

„Dnia 3 kwietnia niby z powodu nie stawienia się dla zeznań do sędziego śledczego delegaci nasi zostali aresztowani i wtrąceni do więzienia.

„Aresztowano ogółem 10 ludzi; a tymczasem żadnych pozwów do sędziego oni nie odbierali. Uznając aresztowanie ich za bezprawne, udaliśmy się 4 kwietnia do Nadieżdińskiej kopalni do inżyniera okręgowego Tulczyńskiego i do rotmistrza Treszczenkowa z prośbą o uwolnienie aresztowanych.

„Wczasie naszej rozmowy z Tulczyńskim, rozległa się nieoczekiwanie komenda „pal!"

„275 zabitych i 250 rannych; Tulczyński ocalał cudem. Wielu z rannych umiera. Po pierwszej salwi tłum położył się na ziemi; Tulczyński leżał wśród tłumu. Pomimo to strzelano i do leżących, i do uciekających dano kilka salw. Zabito kilka kobiet, dwie ranne; zabity znajdujący się w tłumie strażnik.

„Powtarzamy, iż w ciągu całego miesiąca nie popełniliśmy żadnego gwałtu.

Na zakończenie tego tragicznego telegramu proszą robotnicy o wniesienie interpelacyi i wyznaczenie rewizyi nieprawnego postępowania T-wa leńskiego, które zmusiło robotników do opuszczenia robót.

Okólnik przedwyborczy.

Jak donosi „Riecz", sprawnicy powiatowi otrzymali od gubernatorów okólnik przedwyborczy treści następującej:

„Z polecenia ministra spraw wewnętrznych proszę pana o zakomunikowanie mnie, wobec mających się odbyć wyborów od miejscowej (nierosyjskiej i osobno rosyjskiej) ludności w powiecie, szczegółowych informacyi w kwestyach następujących:

„1) Jak się grupują w obecnym czasie siły społeczne w miasteczku i czy wogóle prowadzi się na miejscu praca partyjna; czy są jakie miejscowe organizacye partyi politycznych i jakie mianowicie; jakie jest ich znaczenie i ewentualny wpływ na przebieg i wynik wyborów; jakiej taktyki zamierzają trzymać się partye na wyborach i czy będą wystawiały własnych kandydatów, czy też kilka z nich zamierza połączyć się dokoła jednej jakiej kandydatury.

„2) W jakim stopniu można mieć nadzieję pomyślnego wyniku wyborów i czy niema obawy, że do Dumy mogą być obrani lewicowcy.

„3) Czy zarządził już pan lub też zamierzył zastosować jakie środki i jakie mianowicie w celu zapewnienia pomyślnego wyniku wyborów we wszelkich stadyach, a w szczególności zabezpieczenia wyboru pełnomocników od gmin, zupełnie prawomyślnych i nienależących do partyi lewicowych.

„4) Czy mogą posiadacze ziemscy pełnocenzusowi liczyć na poparcie w zjazdach wyborczych ze strony pełnomocników od duchowieństwa, czy też parochowie są wrogo usposobieni do obywateli i będą głosowali na kandydatów lewicowych; w tym ostatnim wypadku jakie środki uważa pan za stosowne zarządzić w celu uniknięcia niepożądanych wyników.

„5) W jakim stopniu uważa pan za możliwe liczyć na przyjazne poparcie władz dyecezyalnych przez kierowanie proboszczami kościołów katolickich podczas wyborów i o ile takie poparcie, zależnie od ewentualnego wpływu biskupa na duchowieństwo, mogłoby mieć wyniki pożądane.

„6) W jakim stopniu i jaki wpływ wywarła działalność Dumy Państwowej na nastrój ludności miejscowej, a w szczególności na działaczy miejscowych.

„7) W jaki sposób mogą się uwydatnić wyniki wpływu działalności Dumy na przebieg wyborów w sensie ugrupowania politycznego i wyboru kandydatów tej lub innej partyi politycznej".

Jak widzimy, okólnik jest bardzo obszerny i ma na celu wyrobienie jaknajdokładniejszego poglądu na sytuacyę przedwyborczą.

Ale co poczną nieszczęśni sprawnicy z całym szeregiem tych zapytań? Przecież trzeba być istotnie wszystkowiedzącym, ażeby na niektóre z nich odpowiedzieć.

Pozatem dziwnie nieprawdopodobnie wygląda punkt 5 ty okólnika. Czyżby naprawdę mogła się zrodzić w kancelaryach urzędowych wiara w możliwość oddziaływania przez władze dyecezyalne katolickie na księży w sensie popierania kandydatów urzędowych?

Monopol zbożowy.

Do Dumy Państwowej złożyło 82 posłów projekt prawa o handlu zbożowym, który w streszczeniu wygląda jak następuje:

Wywóz zboża za granicę stanowić ma monopol państwowy. Każdy dostawca składa w magazynach ilość zboża, która przypada nań stosunkowo do zasianego obszaru zboża. Ceny zboża, sposób repartycyi, a także ilość zboża na eksport, określają instytucye prawodawcze. W takiż sam sposób w latach urodzajnych gromadzi się zapas zbożowy na wypadek nieurodzaju lub wojny.

Na miejscu zarządzają sprawami monopolu zbożowego ziemstwa, a także urzędy kontroli i nadzoru nad zarządami gminnymi. Zarządy gminne mają obowiązek — sprawdzania, jaki obszar jest zasiany, wydawania pożyczek na zbiór zboża, przyjmowania zboża według repartycyi, wydawania pieniędzy za zboże, złożone w magazynach państwowych, przechowywania zboża i odstawiania go na stacye i przystanie podług wskazówek zarządu ziemskiego.

W celu pokrycia wydatków, związanych z temi operacyami państwo puszcza w obieg specyalne zbożowe asygnaty, zagwarantowane zapasami zbożowymi, które się amortyzują w miarę wywozu zboża za granicę. Po wypuszczeniu asygnat rząd każdego pierwszego dnia w miesiącu ogłasza ile ich kursuje i jaka jest ich gwarancya w złocie i zbożu.

Jako instytucya kierownicza w sprawach monopolu zbożowego przy ministerstwie przemysłu i handlu powstaje specyalny organ — rada zbożowa, składająca się z przedstawicieli zainteresowanych dykasteryi ziemstw i komitetów giełdowych. Poza tem przy ministerstwie istnieje wydział zbożowy, który podlega władzy rady zbożowej.

Rada zbożowa między innemi zajmuje się prawidłowem organizowaniem sieci magazynów zbożowych, dostawami zboża do portów i przystani, normowaniem taryf zbożowych, walką z nadużyciami w handlu zbożem i zanieczyszczaniem zboża, badaniem sytuacyi rynku zbożowego wewnętrznego i zagranicznego i t. d.

Setna rocznica Kraszewskiego.

„Kuryer Warszawski" otrzymuje list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zbliża się setna rocznica urodzin twórcy powieści polskiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, a oprócz wzmianek o niej w prasie codziennej nie widać, aby społeczeństwo nasze godnie uczcić zechciało męża wielkiego talentu, wielkiej pracy i olbrzymich dla społeczeństwa zasług.

Dyskusya na ten temat winna być wszczęta niezwłocznie. Niezmiernie pożytecznem byłoby, aby jeszcze w tym miesiącu zorganizował się komitet jubileuszowy ku czci Kraszewskiego, złożony ze wszystkich sfer i warstw ludności, dla opracowania programu uroczystości jubileuszowych.

1) Przedewszystkiem komitet ten zająć się powinien wystaraniem się u władz, aby ulica, na której mieszkał Kraszewski w Warszawie przed laty pięćdziesięciu, otrzymała nazwę jego imienia.

2) Winny być zbierane składki na fundusz „Imienia J. I. Kraszewskiego", z którego procent szedłby na stałe, co dwa lub trzy lata, urządzanie konkursów literackich, na wzór funduszu im. Kuryerowa. Przy układaniu warunków konkursu pierwszeństwo powinno być zastrzeżone utworom beletrystycznym lub dramatycznym na tle narodowo-historycznem. Byłoby to godnem uczczeniem pamięci autora „Starej Baśni" i „Tułaczów".

3) Teatr warszawski winien się zająć i to niezwłocznie wznowieniem oddawna u nas niegranych trzech utworów dramatycznych zgasłego pisarza: „Miodu kasztelańskiego", „Panie Kochanku" i „Radziwiłła w gościnie". Utwory winny być grane również na przedstawieniach popołudniowych, po cenach zniżonych, dla uprzystępnienia szerszemu ogółowi tych wybornych a mało znanych komedyi.

Przypominam, że 2 maja r. b. przypada 50-a rocznica pierwszego przedstawienia „Miodu kasztelańskiego", w którem wtedy brali udział: Rakiewiczowa (Barbara), Ostrowska (Marta), Niewiarowska (Kurska), Królikowski (Jacek Sołoducha), Anastazy Trapszo (rotmistrz Kaniowa), Stolpe (Petryłło) i Damse (Grześ). W teatrze naszym, niestety, nikt o tej rocznicy nie pamięta! Granie przez 40 wieczorów z rzędu cnotliwej „Kobiety bez skazy" uważają tam za czyn bardziej doniosły!

O zakupieniu uroczystych nabożeństw w Warszawie i na prowincyi za duszę ś. p. Kraszewskiego i o umieszczeniu w prasie polskiej szeregu artykułów o życiu i pracy Kraszewskiego nic wspominam, bo na to zdobędzie się chyba myśląca i czująca Warszawa.

Pożądanem by było tanie wydanie wybitniejszych utworów autora „Rzymu za Nerona", przeważnie wyczerpanych, oraz skrócone wydanie kilkotomowej pracy Piotra Chmielowskiego o J. I. Kraszewskim, mało dostępnej ze względu na swój rozmiar i cenę.

Wreszcie przypuszczam, że przyszły komitet weźmie pod uwagę rozpowszechnienie pocztówek z podobizną Kraszewskiego, oraz ze ślicznemi reprodukcyami ilustracyi Andriollego do utworów mistrza, zaś Towarzystwo krajoznawcze obmyśli na lato szereg wycieczek do miejsc, upamiętnionych pobytem w nich Kraszewskiego i zdjęcie z nich widoków.

Rzucam tę wiązankę myśli. Ci, którzy mogą coś zdziałać, niech z niej korzystają.

Maćko z Bogdańca.

Dokoła Izb prawodawczych.

Ekspertyza sądowa. Ministerstwo sprawiedliwości złożyło w ciałach prawodawczych projekt ustawy o utworzeniu „gabinetu naukowo-sądowej ekspertyzy", którym zarządzać będzie osobny kierownik z trzema pomocnikami, pracować zaś w nim będą technicy z wolnego najmu. Gabinet ten, jedyny na całe państwo, znajdować się ma przy prokuraturze petersburskiej izby sądowej, i zadaniem jego będzie „dokonywanie badań w sprawach karnych i cywilnych za pośrednictwem fotografii, daktyloskopii, analizy chemicznej i mikroskopicznej i innych sposobów, jak również dopomaganie w razie potrzeby władzom śledczym do wyszukiwania winnych i do wyjaśnienia zbrodni". Na utrzymanie tego gabinetu skarb będzie wydawać rocznie 23,200 rubli. Jednocześnie z utworzeniem tego gabinetu zniesione zostanie istniejące obecnie przy izbie sądowej w Petersburgu laboratoryum fotograficzno sądowe.

Obstalunki skarbowe. W ważnej dla przemysłu sprawie rozdzielenia obstalunków skarbowych pomiędzy fabryki poszczególne, ministerstwo handlu zorganizowało specyalną naradę, na której rozważano następujące kwestye: 1) o ograniczeniu obstalunków skarbowych za granicą; 2) o środkach przeciwko nieakuratności zakładów krajowych przy wykonywaniu obstalunków skarbowych; 3) o przyznaniu zakładom krajowym ulg, z których korzystają fabryki zagraniczne.

Pierwszą kwestyę rozstrzygnięto w tym duchu, żeby za granicę oddawać jaknajmniej obstalunków i tylko w razie niemożności wykonania ich w kraju. Co do drugiej kwestyi, wyrażono zdanie, że należy znieść kary za opóźnienie i premia za szybsze wykonanie obstalunków, gdyż często fabrykantowi wygodniej jest zapłacić karę, niż wykonać obstalunek na termin. Wreszcie, co do trzeciej kwestyi, uznano, że fabrykanci krajowi winni posiadać takie same ulgi, jak i zagraniczni.

Szkoła rolnicza w Oziernicy. Główny zarząd rolnictwa w złożonym Dumie Państwowej projekcie utworzenia szkoły rolniczej w Oziernicy (gub. grodzieńska, pow. słonimski) zaznacza, że cała ta rozległa gubernia posiada dotąd tylko jedną szkołę rolniczą, mianowicie, niższą szkołę żeńską przy klasztorze Krasnostockim. Wobec tego, gubernialny komitet gospodarczy (który zastępuje nieistniejące ziemstwo) uchwalił obecnie utworzyć niższą szkołę rolniczą w Oziernicy dla chłopców włościańskich. Jednorazowo komitet gospodarczy wyznacza na tę szkołę 13,000 rb. i rocznie po 1,000 rb. Oziernica jest dawnym majątkiem ziemskim, należącym dziś do banku włościańskiego.

Składy towarowe. Na mocy złożonego ciałom prawodawczym projektu ministra skarbu, komory celne będą mogły zawierać umowy z kolejami żelaznemi, instytucyami społecznemi i prywatnemi oraz z pojedyńczemi osobami o oddanie pod nadzór i na użytek władz celnych składów, przeznaczonych dla przechowania towarów. Opłatę za takie składy komory celne uiszczać będą właścicielom z t. zw. składowego, pobieranego od towarów. Terminy najmu i warunki określać będzie minister skarbu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z listów i od korespondentów).

— **Z powiatu lipowieckiego,** *8 kwietnia.* Kręcą się po powiecie wysłańcy poczajowscy, agitując na rzecz tworzenia związków nar. ros. W okolicach Daszowa, we wsiach: Szabelna, Kupczyńce, Koszłany, Kantelina i innych powstają związki, które w pierwszej linii mają na celu jednostronne normowanie „taksy maksymalnej" na roboty w polu, a w drugiej linii — zmusić żydów do wysiedlania ze wsi. Takie „taksy" mogą doprowadzić do bezrobocia, bo cena robocizny nie normuje się wedle jednostronnych żądań. Byłoby zjawiskiem bardzo smutnem i w swych skutkach — niepowetowanem, gdyby agitatorzy mieli swobodę działania i doprowadzili do możliwych strajków. Już teraz w wielkich majątkach robocizna idzie rękoma aresztantów, sprowadzonych z więzienia lipowieckiego (Ilińce). Inne majątki nie mogą się obejść bez sprowadzania robotników z Wołynia lub z Polesia Wołyńskiego. Pełnomocnicy związków już teraz jawnie oświadczają, że skoro tylko ich związki zostaną zatwierdzone, to nie pozwolą nikomu iść na robotę taniej, jak po 1 rb. 20 kop. dziennie. Roboty w polu zaczęły się u nas przed Wielkanocą i posiew wiosenny białych zbóż (owsy, grochy, jęczmiona) trwa dotąd z ciągłemi przerwami, z powodu codziennych prawie deszczów. Posiew buraków zaczął się od kilku dni. Tej wiosny ziemble wyszły z zimy zsiadłe i twarde. D.

— **Kamieniec Podolski.** 6 kwietnia odbyło się posiedzenie podolskiego T-wa naturalistów.

P. I. Ursut przedstawił rzecz o początkach jedwabnictwa w Kamieńcu i na Podolu.

W 1771 r. generał Józef Witte, syn komendanta Jana Wittego, nabył w dolinie rzeczki Smotrycza kilka sadyb, zaprowadził ogród i urządził stacyę jedwabniczą, która istniała do 30-ch lat zeszłego stulecia. Miejscowość ta zwie się obecnie Witta-sad. Następnie obywatel miejski, Topolski, na Polskich Folwarkach w tymże czasie założył ogród i również hodował jedwabniki. Niejakiemu Sigidinowi w 30-ch latach ubiegłego wieku miasto ustąpiło kawałek ziemi dla tegoż celu.

W powiatach kamienieckim i uszyckim obywatele prowadzili hodowlę robaków jedwabniczych. W Minkowcach, znany Ignacy Scibor-Marchocki w 20-ch latach ub. stulecia a potem żydzi do połowy ubiegłego stulecia zajmowali się tem w miasteczku.

W pierwszej połowie XIX w. w Demszynie, Piescu i innych miejscowościach, zajmowano się hodowaniem jedwabników.

Podole ma wszelkie dane dla rozwoju tego przemysłu. Początek wzięło na siebie T-wo naturalistów. Komitet jedwabniczy odeskiego T-wa rolniczo-przemysłowego obiecał przysłać 10 gatunków greny (jaj jedwabników), a zarząd miejski wyznaczył pokój dla urządzenia jedwabniczej stacyi, gdzie będą hodowane jedwabniki i pokazywane włościanom i mieszczanom a później, członkowie T-wa po wsiach okolicznych będą mieć wykłady o tym przemyśle.

P. K. Miller mówił o zasadach kolorowej fotografii. Odczyt bardzo zajmujący. Al. Pr.

— **Zjazd nacyonalistów podolskich.** Dnia 6-go b. m. w Żmierzynce w pokojach galowych dworca odbyła się zapowiadana narada nacyonalistów podolskich. Treść obrad jest utrzymywana w ścisłej tajemnicy, żadnych informacyi nie można nigdzie uzyskać, bowiem uczestnicy narady zobowiązani zostali do dochowania tajemnicy. Uczestniczyło w naradzie 20 osób, w tej liczbie wszyscy powiatowi marszałkowie szlachty oraz poseł do Dumy Państwowej—Czychaczew i zarządzający urządzeniami rolnemi w gubernii Awczinnikow. Przewodniczył obradom osobiście gubernator podolski hr. Ignatjew. Według pogłosek, jakie pomimo wszystkie środki ostrożności przedostały się do prasy na naradzie stwierdzono, że szanse leaderów nacyonalizmu podolskiego jak Bałaszewa, Potockiego, Czerwinskiego, Giżyckiego i Andrijczuka nie są tak świetne jak się to nacyonalistom zdawało. Pewien rozdźwięk jaki podobno wśród nacyonalistów zapanował, uwidocznił się pomiędzy innemi w nieobecności na naradzie posła Bałaklejewa. Nacyonaliści wielkie nadzieje pokładają w wyzyskaniu przy wyborach do 4-ej Dumy wpływu jaki posiadają w ziemstwach na Podolu.

— **Zasiewy wiosenne.** Po przydługim okresie chłodów, deszczów a nawet śniegów wiosennych nastąpił w pow. zasławskim czas cieplejszy i suchszy. To też rolnicy na gwałt się biorą do zakończenia wiosennych robót w polu przy siewie zbóż jarych. Ci co zdążyli jeszcze przed świętami obsiać swe pola nieszczególnie na tem wyszli, w wielu miejscach wskutek chłodu i śniegu posiewy wymarły i trzeba będzie, zwłaszcza jęczmień, przeorywać i przesiewać.

— **Tyfus na Podolu.** Za czas od 19 lutego do 4 marca r. b. w gubernii podolskiej zachorowały na tyfus brzuszny 383 osoby, na tyfus plamisty 317 osób. W dniu 19 lutego było chorych na tyfus brzuszny 983 osób, na tyfus plamisty 643 osób. We wzmiankowanym okresie zmarło z tyfusu brzusznego 31 osób, plamistego—27 osób; wyzdrowiało z tyfusu brzusznego 432 osób, plamistego — 266 osób. Na dzień 4 marca pozostało chorych na tyfus brzuszny 903 osób i na tyfus plamisty—667. Najwięcej chorych było w powiatach winnickim, kamienieckim i mohylowskim.

— **Z ruchu kooperacyjnego.** We wsi Głuche Futory, pow. radomyskiego, otwarta została dnia 5 b. m. spółka mleczarska. Do spółki zapisało się na razie 22 członków posiadających 150 krów. Mieszkania dla wspólnej mleczarni udzielił futornik Czopowski, przyrządy mleczarskie wartające 350 rb. dało na kredyt ziemstwo. Mleczarnia posiada własnego konia którym zawiadowca mleczarni objeżdża codzień z rana wszystkie obory spółkowe i odbiera udój.

We wsi Zastawie (przedmieście Dunajowiec) otwarte zostało przy poparciu uszyckiego ziemstwa powiatowego włościańskie kółko rolnicze. Ziemstwo udzieliło kółku narzędzi rolniczych na sumę 500 rb., a także dało popularną biblioteczkę gospodarczą i zaprenumerowało dla kółka pisma peryodyczne.

— **Budżet miasta Mohylowa.** Budżet miejski Mohylowa powiatowego na rok bieżący został zatwierdzony przez radę miejską w wysokości 172,511 rb. 28 kop. Na dochody składają się następujące pozycye: podatek od nieruchomości miejskich — 31 tys. rb., za dzierżawę miejskich gruntów — 43 tys. rb., dochód z wodociągu i rzeźni miejskich 12 tys. rb., podatek handlowo przemysłowy — 10 tys. rb., zapomogi rządowe — 66 tys. rb. Wydatki przewiduje budżet następujące: na utrzymanie zarządu miejskiego 21 tys. rb., wydatki kwaterunkowe — 50 tys. rb., utrzymanie policyi— 16 tys. rb., utrzymanie straży ogniowej—8 tys. rb., na urządzenia miejskie—14 tys. rb., wydatki oświatowe — 1½ tys. rb., pomoc lekarska i weterynaryjna oraz prace statystyczne —8 tys. rb., wreszcie wypłata procentów za pożyczki—10 tys. rb.

— **Nowy most w Kamieńcu.** Grupa przedsiębiorców prywatnych w Kamieńcu Podolskim zamierza uzyskać koncesyę dla wybudowania swoim kosztem trzeciego mostu przez Smotrycz. Dotychczas cały ruch odbywał się przeważnie po jednym Nowym Moście, który też w dni jarmarczne jest wprost zatarasowany przez furmanki; z chwilą przeprowadzenia kolei potrzeba trzeciego mostu jeszcze wzrośnie.

Lekki akumulator.

Z Kopenhagi nadeszła nader ważna wiadomość: rektor tamtejszej politechniki, profesor Hannower zdołał osiągnąć to, nad czem daremnie trudzą się od lat kilku ogromne zastępy elektrotechników, a między nimi słynni wynalazcy Edison i Tesla — zdołał po trzyletnich wysiłkach skonstruować lekki akumulator elektryczny.

Akumulator — to zbiornik siły elektrycznej, ładunek jej — rzecz sporządzona w elektrowni, przenośna, która następnie może być użyta do poruszania wozów, jeżdżących swobodnie okrętów, łodzi podwodnych, do oświetlania pokoi, ulic, pociągów kolejowych, parowców lub podziemi. Akumulator czyni więc zbytecznymi druty, rozpinane nad ulicami dla tramwajów elektrycznych i kable, kładzione pod ziemią dla światła elektrycznego. Dotychczas jednak używanie akumulatorów jest niejako zbytkiem, ponieważ wogóle są ciężkie i ciężar ich musi być tem większy, im więcej zawierają one w sobie elektrycznej siły. Akumulator lekki niezmiernie rozpowszechniłby używanie elektryczności do wytwarzania ruchu lub światła. Możnaby zbudować jedną elektrownię gdzieś w górach przy silnym wodospadzie, tam naładowywać akumulatory elektrycznością, rozsyłać je po całym kraju i sprzedawać w sklepach. Jedni nabywaliby je, aby włożyć do wozu, do pługa, kieratu, windy, czy młyna i w ten sposób wytworzyć potrzebny ruch; inni nabywaliby akumulatory, by oświetlać mieszkania, gotować potrawy i ogrzewać pokoje. Udogodnienie byłoby ogromne.

Dlatego rzec można, że niema elektrotechnika, któryby się nie zastanawiał nad sposobami skonstruowania akumulatora lekkiego.

W znacznej mierze udało się to profesowi Hannowerowi. Wynalazek jego, wzięty na próbę przez zarząd kolei duńskich, okazał się dobry. Dotychczas te koleje sprzęgały pociągi w ten sposób, że na każde 17 wagonów osobowych, dawano 1 wagon, naładowany wyłącznie akumulatorami i otrzymywano z nich światło w owych 17 wagonach tylko przez 7 i pół godz. Tej samej wagi akumulatory Hannowera dostarczają 17 wagonom osobowym światła przez 53 godziny. Inne próby wykazały, że akumulator Hannowera, użyty do poruszania samochodu, może być 4 do 5 razy lżejszy od akumulatorów, używanych dotychczas.

Wynalazca wygłosił w Kopenhadze odczyt o swym akumulatorze. Powiedział więc, że w r. 1907 był w Paryżu na wykładzie prof. Osmonda o elektryczności. Podczas wykładu przyszło mu na myśl, jak można sztucznie powiększyć porowatość metali, a więc ogromnie powiększyć powierzchnię danego kawałka metalu, wiadomo zaś, że im większa ta powierzchnia, tem więcej można na niej uwięzić siły elektrycznej.

Rozpoczął więc naukowe, bardzo ścisłe badania nad porowatością metali i pracował nad tem trzy lata. Wreszcie udało mu się powiększyć porowatość ołowiu, sporządził więc taki metaliczny preparat, a zrobiwszy z niego płyty, używane do fabrykacyi akumulatorów, otrzymał następnie zwykłym sposobem swój, znacznie lżejszy akumulator.

Zdaniem profesora Hannowera, można jeszcze bardzo znacznie powiększyć porowatość ołowiu. Powiedział, że „nie przedstawia to żadnych trudności" i dodał, że jego akumulator, udoskonalony przez użycie środków pieniężnych, większych, niż jego prywatne, będzie taki lekki, że da się wybornie stosować nie tylko do powozów i lamp domowych przenośnych, ale także do latawców i łodzi podwodnych, to znaczy, że pomimo swej lekkości, będzie zawierał wielki zapas siły elektrycznej.

---

2)

Marya Rodziewiczówna.

Jezioro

Rozległo się szczekanie psów, pianie kogutów, skrzyp studziennego żórawia, skręcili w bramę z daszkiem, na piaszczyste podwórze, i stanęli przed gankiem na dwóch słupach, „pańską" rezydencyą w postaci drewnianego, nizkiego domu.

Mendel co najmniej psów, różnego wzrostu i barwy, ale jednolicie szpetnych i zajadłych otoczył wóz, ujadając na wszystkie tony, i Grzegorzewski wahał się wysiąść na to niegościnne przyjęcie. Ale w drzwiach stanęła kobieta, niemłoda, dużego wzrostu, chuda i koścista — psy umilkły na jej widok, poczęły się łasić.

— Proszę pana—śmiało. One nie kąsają—gadatliwe tylko — rzekła uprzejmie kobieta.

Grzegorzewski się ukłonił—wszedł do sieni—chciał się przedstawić, ale mu przerwała.

— Znam pana z opowiadań Jasia. Ja bo jestem jego siostra, Zubowiczowa. Od śmierci męża tu u niego gospodaruję, bo, jak pan wie, on gościem w domu. I teraz na robocie — u Herburtów—lasy mierzy—ale jutro, przy sobocie, przyjedzie na dwa dni świąt. Depeszę pana mu posłałam; cieszy się ogromnie z miłych odwiedzin. Tu dla pana pokój, proszę się rozgościć, odpocząć; zaraz podam kolacyę!

Stancyjka, w której go zostawiła, czysta, o bielonych ścianach—niewiele i bardzo skromne miała sprzęty, ale pachniała żywicą i zdobił ją wielki bukiet kaczeńców na sosnowym stoliku pod oknem i barwny kilim nad łóżkiem—na ścianie.

Umył się i zmienił ubranie, a ledwie skończył, wiejska dziewczyna zajrzała szparą we drzwiach.

— Uże weczera! — oznajmiła i znikła.

Poszedł tedy przez sień, na brzęk talerzy i znalazł w jadalni nakryty stół i krzątającą się Zubowiczową.

Kolacyę składała smażona ryba i kartofle, leżał na stole bochen czarnego chleba, mleko było w dzbanku, samowar się gotował—nie było żadnej służby.

Jadalnia miała tak samo bielone ściany, proste sprzęty, na ścianie stare portrety przodków i odwieczny zegar z wagami.

W niziutkie okna zaglądały gałęzie bzu, ledwie pęczniejące wiosenne pąki, i ukośnie barwiły szybki smugi zachodzącego słońca.

Zubowiczowa podała gościowi półmisek, zapraszała uprzejmie, raz wraz zerkając w okno i widocznie śpiesząc się do zajęcia. W głębi podwórka, za klombami bzu — przeciągały powoli, porykując, krowy z pastwiska—myślała o doju.

Wreszcie przyszła jej zbawcza myśl—wychyliła się do sieni, wołając:

— Irenko, Irenko. Kolacya! Chodź tu zaraz.

Po długiej chwili Grzegorzewski poznał Irenkę. Weszła dziewczynka, może dziesięcioletnia, w kusej spódniczynie, bosa, z czarnym warkoczykiem na plecach. Twarzyczkę miała sprytną, w czarnych żywych oczkach bystrość i figlarność, a w zadartym nosku wrodzoną impertynencyę i śmiałość. Wyrośnięta i chuda miała niepomiernie długie ręce i nogi—i twarz i ręce i nogi opalone wichrem na bronz i podrapane.

Weszła w podskokach i przypadła do stołu, ostentacyjnie nie patrząc na gościa.

— Przywitaj się! — rzekła matka.

Dziewczynka siedząc zaszurgała nogami po podłodze i kiwnęła głową; ukłonił się jej Grzegorzewski—i dostrzegł w oczach tajony śmiech i drwinę. Zubowiczowa zerwała się z miejsca.

— Pan mi wybaczy. Krowy przyszły—muszę iść do obory. Irenko, usłużysz panu, i zabawisz, aż wrócę.

Zostali sami, naprzeciw siebie, obserwując się nieznacznie. On szukał tematu do rozmowy, podrażniony drwiącymi błyskami oczu dziecka.

— Panna Irenka ma lalki? — spytał wreszcie.

— Bo co? Pan się chce niemi bawić? — odparła.

— Właśnie. Będziemy się razem bawić.

— To niech pan sam sobie zrobi. U mnie niema—i prychnęła śmiechem.

— A w cóż się panna Irenka bawi?

— Mnie niema kiedy się bawić. Ja mam co robić.

— A cóż panna Irenka robi?

— Mam swoje gospodarstwo—na wyspie.

— A gdzież to?

— Niech pan znajdzie, kiedy ciekawy.

— Taka panna Irenka niegościnna.

— A pan długo u nas będzie?

— Długo—może parę tygodni. A panna Irenka tu już dawno?

— Od zawsze. Ja tutejsza.

— A panna Irenka książki czyta?

— Zimą wuj każe, a jakże. Zimą niema gdzie uciec.

— Aha, tylko dlatego się czyta! To panna Irenka nie ma do nauki ochoty?

— Czy pan *uczyciel?* — rzuciła niespokojnie.

— No, a cóżby było, żebym pannę Irenkę chciał uczyć?

— To wuj pana może z miasta *wypisał?*

— Może!—droczył się, ubawiony przerażeniem dziecka.

Umilkła, rozważając plan obrony widocznie, bo twarz przybrała wyraz skupienia i nagle skoczyła do drzwi i znikła.

Nalał sobie herbaty, a wypiwszy — wyszedł na ganek—widząc, że go nikt zabawiać nie będzie.

Zdaleka słyszał głos Zubowiczowej u obór, kręcili się ludzie po gumnie, rżały konie, żałośliwie beczały owce i cielęta — zwykły gwar wieczora na wsi. Psy zrazu nieufne i łające, obwąchały go—i uznały za osobę przyjazną—i pod ich opieką poszedł za wrota, na wzgórek, ukoronowany wiatrakiem.

Już zmierzchało, więc krajobraz zacieśniał się we mgły — ale zato robiło się gwarno od żabich rozhoworów i nawoływań błotnego ptactwa, a bujny wicher kwietniowy niósł w płuca rzeźwość i wonie pąków.

Długo stał tak mieszczuch, jakby odurzony, przejęty tem nieznanem wrażeniem. W dworku ruch ustał, błysnęło światełko w domu, w paru chatkach folwarcznych, i prędko zgasło. Zmęczeni pracą ludzie zasypiali. Wreszcie i on powrócił.

Drzwi domku były tylko na klamkę zamknięte — zresztą panowała wszędzie cichość i ciemność. Zaświecił sobie zapałkę, zapalił w swym pokoju świecę — i po chwili zasnął jak kamień.

* * *

Grzegorzewski kolegował z Hreborowiczem w gimnazyum w Warszawie i ten ostatni mieszkał nawet u nich, bo stary Grzegorzewski był profesorem matematyki. Skończyli jednocześnie nauki i nie widzieli się więcej przez siedm lat ostatnich, ale pisywali czasem do siebie i, jak Grzegorzewski podejrzewał kolegę, że pisywał częściej do jego siostry, Zosi, nauczycielki na pensyi.

Profesor zmarł, matkę dawno stracili — było ich tylko dwoje rodzeństwa. On dostał posadę w biurze prywatnem i wystarczali swą pracą na utrzymanie aż do ostatnich lat paru. Wir rewolucyi porwał chłopaka, wytrącił go z kolei. Zaczął politykować, agitować, działać, służyć partyi—posadę stracił, skrajnym stronnictwom się naraził—stanął wreszcie w położeniu bez wyjścia—pod groźą wyroku śmierci. Zrazu nadrabiał odwagą i zuchwalstwem — ale gdy go raniono dwa razy, nerwy odmówiły służby—i wtedy siostra namówiła go na ten wyjazd. Ustąpił, czując, że jest zdarty fizycznie i moralnie, niezdolny do żadnej pracy.

Wyjazd nastąpił tak nagle, tak tajemniczo, że ledwie miała mu czas odpowiedzieć, że Hreborowicz jest uprzedzony, że go serdecznie zaprasza, że pozostać tam powinien, aż ona mu doniesie, że wrócić może, że będzie dla niego szukać posady i pisać często.

* *

(D. c. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Leona.
Jutro 12 (26) Wiktora M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 52
Zachód słońca o godz. 7 m. 05
Długość dnia godz. 14 m. 13.

Kalendarzyk Historyczny.

24 kwietnia n. st.

Roku 1528. Wielki pożar niszczy znaczną część Krakowa.

— **Zabawa na Skating Rinku.** Tow. dobroczynności za naszem pośrednictwem zwraca się do ogółu o chętne i życzliwe poparcie wspomnianej zabawy, która odznacza się urozmaiceniem programu oraz celem dobroczynnym dotąd zawsze bardzo przez ogół wspomaganym. Two miało już dowody wielkiej uprzejmości ze strony organizatorów oraz pań, przyjmujących na siebie urządzenie poszczególnych działów, czeka teraz żywego poparcia od ogółu, mając nadzieję, że się nie zawiedzie. Bilety do nabycia na Skating Rinku dziś od 5 ej do 7-ej i od 10 do 12, tamże przyjmowane są zamówienia na stoliki.

Szczegóły zabawy w afiszach.

— **Z pensyi p. Peretjatkowiczowej.** W ubiegłą niedzielę szkoła rozpoczęła cały szereg wycieczek wiosennych, wchodzących w zakres programu nauk. Pierwszą z nich była wycieczka do nowego kościoła św. Mikołaja, poprzedzona wykładem o stylu romańskim, a następnie gotyckim — wykład ilustrowany rysunkami znanych gotyków—katedry kolońskiej i t. d., poczem całe liczne towarzystwo, składające się z uczenic klas wyższych, wraz z profesorami powędrowało do kościoła, zwiedzając go od wysokich szczytów wież do podziemi.

Niezależnie od klas starszych, młodsze, pod przewodnictwem nauczycielki przyrody pojechały tej samej niedzieli na wycieczkę botaniczną do lasu Światoszyńskiego, a że deszcz je oszczędził i w Światoszynie nie moczył, więc i ta druga, i pierwsza—obydwie wycieczki się udały, dodając humoru i bodźca do pracy.

— **Odroczenie sprawy Bejlisa.** Onegdaj odbyła się narada członków XII wydziału kijowskiego sądu okręgowego, na której postanowiono wycofać z porządku dziennego sprawę Mendla Bejlisa, wyznaczoną już, jak wiadomo, na 17 maja.

Formalną przyczyną odroczenia sprawy było oświadczenie rzeczoznawców prof. uniwersytetu J. Sikorskiego i N. Obołońskiego, z których pierwszy twierdzi, iż z powodu choroby nie będzie mógł stawić się na posiedzenie sądu 17 maja, drugi zaś tłómaczy niemożność przybycia w tym czasie na sprawę pracą w uniwersytecie, gdzie jest dziekanem wydziału lekarskiego.

Prawdopodobnie sprawa zostanie wyznaczona dopiero na jesieni. Poza tem na skutek starań obrońców sąd postanowił dopuścić w charakterze rzeczoznawcy profesora psychiatryi w uniwersytecie petersburskim, Serbskiego, oraz kilku nowych świadków. W związku z odroczeniem procesu, obrońcy M. Bejlisa mają zamiar starać się o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą lub poręczeniem.

— **Skasowanie ograniczeń, dotyczących broni myśliwskiej.** Dnia 26 listopada generał-gubernator kijowski wydał postanowienie obowiązujące, dotyczące nabywania, posiadania i noszenia broni palnej, którego paragraf 6 zawierał ograniczenia, dotyczące broni myśliwskiej.

Obecnie paragraf ów został uchylony i zastąpiony przepisem następującej treści:

Broń palna nie myśliwskiego typu może być sprzedawana jedynie osobom, które okażą na prawo jej nabycia świadectwa imienne, wydane przez odnośne władze, przyczem mogą one nabyć broń tylko tego systemu i w takiej ilości, jaka została wymieniona we wspomnianem świadectwie.

Wszelkiego rodzaju naboje do broni palnej mogą być sprzedawane z magazynów tylko w razie okazania przez nabywcę świadectwa na prawo posiadania takiej właśnie broni, do której naboje te sa przeznaczone.

Właściciele magazynów obowiązani są notować w księgach sznurowych komu, kiedy, ile i jakie naboje zostały sprzedane i na mocy jakiego świadectwa.

Uwaga. Przepis powyższy nie dotyczy nabojów i przyborów do broni myśliwskiej, do której nie stosują się żadne ograniczenia.

— **Na Dnieprze.** Do dnia wczorajszego poziom wody w Dnieprze obniżał się nader nieznacznie. Dopiero wczoraj po raz pierwszy woda w ciągu nocy spadła o 2 wersz. Według danych kijowskiego okręgu komunikacyi poziom wody w Dnieprze w stosunku do przeciętnego najniższego wodostanu wynosił onegdaj: pod Mohylowem 6 arsz. 15¼ wersz., pod Łojowem 3 arsz. 1½ wersz., pod Kijowem 6 arsz. 8¼ wersz., pod Kremieńczugiem 6 arsz., pod Ekaterynosławiem 5 arsz. 3 wersz., pod Aleksandrowskiem 6 arsz. 9½ wersz. pod Chersoniem—1 arsz. 8 wersz. W dole rzeki woda jeszcze przybywa. W Sożu poziom wody wynosił onegdaj pod Homlem 4 arsz. 11¼ wersz. ponad przeciętny wodostan (w ciągu doby przybyło 2 wersz.), w Desnie pod Czernihowem — 6 arsz. 8¼ wersz. (przybyło 2 wersz.), w Prypeci pod Mozyrzem — 5 arsz. 12¾ (ubyło ¼ wersz.).

— **Egzaminy państwowe.** Wczoraj przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim prof. uniwersytetu petersburskiego p. W. Udincew, mianowany przewodniczącym komisyi egzaminów państwowych przy uniwersytecie kijowskim.

— **W sprawie stud. Rumiancewa.** Sprawa studenta politechniki Rumiancewa, oskarżonego o oblanie kwasem siarczanym d-ra Suchowieckiego, który wskutek tego został zupełnie pozbawiony wzroku, przybrała bardziej określony charakter. Jak wiadomo, Rumiancew stanowczo nie przyznawał się do winy, pomimo to jednak na zasadzie ciążących na nim podejrzeń został w sprawie jego opracowany akt oskarżenia. Wtedy R. oznajmił, iż chce złożyć nowe zeznania i jednocześnie od d-ra Suchowieckiego otrzymano prośbę o zbadanie i pociągnięcie do odpowiedzialności jako oskarżonej o dane przestępstwo dawnej jego znajomej właścicielki domu F-ej, która skłoniła R. do zbrodni. Obecnie stało się wiadomem, iż Rumiancew nakoniec przyznał się do winy i w ten sposób wyjaśnia swój postępek: Student Rumiancew, podobnież jak i dr. Suchowiecki, utrzymywał dobre stosunki z F, i odwiedzając często tę ostatnią, był świadkiem przykrych scen, sprawcą których był dr. Suchowiecki. Żywione dla F. uczucie poddało R. myśl zemszczenia się na doktorze za jego znęcanie się nad F; zamiar swój R. doprowadził do skutku bez wszelkiej winy i wiedzy osób trzecich. Po ostatniem przesłuchaniu R. sprawę jego odesłano do kancelaryi prokuratora dla poprawienia aktu oskarżenia i pociągnięcia R. do odpowiedzialności z art. 1477.

— WYPADEK NA SKATING RINKU. Wczoraj wieczorem na Skating-Rinku (Mikołajowska 6) student uniwersytetu moskiewskiego A. Domenskij podczas ćwiczeń upadł i złamał sobie nogę. „Pogotowie" odwiozło D. do domu.

— NIEUDANA UCIECZKA. Wczoraj złodziej Kapało, prowadzony przez stójkowego Strutińskiego od sędziego śledczego przez podwórze instytucyi sądowych, zasypał temu ostatniem oczy tytoniem i wybiegł na ulicę. Stójkowy nie stracił przytomności, rzucił się w pogoń za uciekającym, strzelając z rewolweru i aresztował go w pobliżu domu Nr. 1 przy zauł. Rylskim.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana w cegielni Barnera (W. Wasylkowska 180) podczas robót ziemia zasypała do połowy robotnika Awramkowa. Poszkodowanego ze złamaną nogą odwieziono do szpitala.

— ZAJŚCIE. W domu Nr. 3 przy ul. Trechświatitielskiej miało miejsce onegdaj zajście, które o mało nie zakończyło się rozlewem krwi.

Do zamieszkałego tam A. H. przybył niejaki D. B., żądając wygania swej współlokatorki E. S., która jakoby ukrywała się w jego mieszkaniu. Gdy H. oświadczył, że kobiety pomienionej u niego niema, B. wszczął awanturę i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, skierował go w stronę H. Na szczęście na hałas zbiegli się sąsiedzi, którzy rozbroili B. i oddali go w ręce policyi.

— GRABIEŻ. Onegdaj naprzeciwko domu Nr. 48 przy ul. Kuźniecznej 4 bandytów napadło na Puchowskiego i odebrało mu portmonetkę z pieniędzmi. Jednego z bandytów A. Piseckiego aresztowano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu W. Wasylkowskiej i Rogniedyńskiej dorożkarz Gutnik najechał na Werchowę, która odniosła potłuczenia i pokaleczenia rąk i twarzy. Poszkodowaną opatrzyło Pogotowie. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI. Wczoraj na ul. Prozorowskiej przy budowie kanalizacyi miejskiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł robotnik Warenik. W. znajdował się w studni kanalizacyjnej, gdy nagle osunęła się ziemia, przygniatając go. Robotnika odkopano prędko; uległ on uszkodzeniu klatki piersiowej i złamaniu obojczyka. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 105 przy Maryjsko-Błagowieszczenskiej czeladnik szewski Włodzimierz P., pokłóciwszy się ze swym pracodawcą, ranił się w celu samobójczym nożem w piersi. Rannemu udzieliło pomocy lekarskiej Pogotowie.

— DRAMAT UCZNIA. Wczoraj w 2-giej szkole handlowej (na rogu Puszkińskiej ul. i bulwaru Bibikowskiego) rozegrał się ciężki dramat. Uczeń jednej ze starszych klas, Aleksander Liwszic, któremu zakomunikowano, iż nie został dopuszczony do egzaminów, zażył w oczach wszystkich kolegów cyanku potasu. Wezwano Pogotowie, które odwiozło chłopca do szpitala, gdzie wkrótce wyzionął on ducha.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 5 przy ul. Puszkińskiej z mieszkania Krawca skradziono ubrania wartości 120 rb.

W domu Nr. 5 przy zaułku Pawłowskim nowonajęty stróż Bondar, wtargnąwszy do mieszkania Andrejewej, skradł tam rozmaite klejnoty wartości 85 rb. i 60 rb. gotówką, poczem ulotnił się, zabierając swój paszport.

Na Kreszczatyku, naprzeciwko domu Nr. 22, aresztowano z kradzionemi rzeczami Szugajłowę.

Onegdaj w fotografii miniatur przy Kreszczatyku Nr. 25, wdowie po kapitanie, A. Maciejewiczowej (Pirogowska 6) skradziono portmonetkę z 300 rublami.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 10 (23) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	3,8	8,7	4,8
Barometr przy 0 w mm.	754,8	755,3	755,9
Stop. wilgotności w proc.	69	46	61
Kier. i szyb. wiat. (w m. nat.)	PłnW$_3$	Płn$_7$	W$_4$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0	4	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,6
Najniższa	2,1
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	5,8
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	11,0

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami w pasie południowym i na wschodzie; temperatura wyższa od normalnej na północnym zachodzie i po części na zachodzie, niższa — w pozostałej Rosyi; silne wichry na morzach Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem.

Przewidywana pogoda: znaczne przymrozki na wschodzie, słabe — na południowym wschodzie i w centrum, chłody na południowym zachodzie, temperatura umiarkowana w pozostałych rejonach, opady w pasie wschodnim, bez opadów w pozostałej Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego zeznawał w dalszym ciągu kapitan Jermolenko a następnie p. Suski, poczem wezwano jednego z ważniejszych świadków oskarżenia pułkownika (obecnie już generała) Gołubiatnikowa. Twierdzi on, iż podczas rozpatrywania sprawozdania z budowy wodociągu w Żmierzynce zwróciły jego uwagę przeróżne niedokładności, o których też niezwłocznie złożył raport naczelnikowi inżynierów gen. Tarasienkowowi. Świadek chciał koniecznie, aby sprawdzaniem rachunków z budowy zajął się również pułk. Kalinin, który cieszył się wielkiem zaufaniem gen. Tarasienkowa; mniemał on, iż w ten sposób sprawa ta nabierze w oczach naczelnika inżynierów daleko większej wagi. Pomimo to świadek nigdy nie przypuszczał, iż rachunki te zaprowadzą kogokolwiek na ławę oskarżonych, jak to się później stało.

Komisya pułk. Kalinina nie tylko uznała za słuszne opinie co do rachunków pułk. Gołubiatnikowa, lecz nawet jeszcze więcej skreśliła niektóre pozycye. Prawda, w preliminarzu robót wyznaczono na niektóre z nich zbyt małe kredyty, lecz wydatki faktyczne okazały się bezwarunkowo przesadzone.

Aby ściśle określić rzeczywisty koszt robót trzebaby zrobić nowe doświadczenie, gdyż cyfry przytaczane we wszystkich aktach, sporządzonych przez inżynierów, którzy sprawdzali rachunki z budowy, są tylko przypuszczalne. Przedewszystkiem można było znacznie zmniejszyć koszt robót, gdyby pośpieszono się z urządzeniem budunku maszynowego, gdyż wówczas wydatki na pompowanie wody zredukowałyby się do nabycia węgla i opłacenia mechanika. W ten sposób można było zaoszczędzić kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Koszt wydrążenia skały również wydaje się świadkowi niepomiernie wielki. Na całej przestrzeni, gdzie należało wykopać kanał, był grunt kamienisty, lecz był to tylko miękki wapień. Bezwarunkowo wykopanie tego kanału musiało kosztować drożej, niż naprz. łamanie kamienia wapiennego na otwartem miejscu, gdyż trzeba było pracować na wązkiej przestrzeni rowu, pomimo to wykopanie tego kanału żadną miarą nie mogło kosztować tyle, jak to wykazano w sprawozdaniu.

P r o k u r a t o r. Czy akt, sporządzony przez pana a dotyczący owych rachunków został przesłany do głównego zarządu inżynieryi?

Ś w i a d e k. Do Petersburga odesłano tylko samo sprawozdanie; ani mojego, ani aktów komisyi pułk. Kalinina nie dołączono do niego, chociaż posiadały one bardzo ważne znaczenie.

P r o k u r a t o r. Czy w zarządzie inżynieryi panowała tendencya do redukowania za wszelką cenę rachunków, przedstawianych do zatwierdzenia?

Ś w i a d e k. Bynajmniej. Zdarzały się wypadki, iż je nawet powiększano.

P r o k u r a t o r. Mówił pan, że konieczne było doświadczenie powtórne. Czyż pierwsze było niewystarczające?

Ś w i a d e k. Tamto doświadczenie wykonane zostało tak niedbale, iż właśnie dlatego nie można było zgodzić się z cyframi, wymienionemi w sprawozdaniu. Właśnie na podstawie tego doświadczenia użyto przy robotach zbyt wielką ilość robotników.

P r o k u r a t o r. Jak się panu zdaje, czy generał Akimow postąpił legalnie, nie dołączając do sprawozdania pułk Krawczuka dokumentów, sporządzonych przez pana, pułk. Kalinina i pułk. Rulje, które zawierały krytykę owego sprawozdania?

Ś w i a d e k. Według ustawy wszelkie akty, dokumenty, votum separatum i t. p. zawsze winny być dołączone do sprawozdania.

Oskarżony g e n. A k i m o w wyjaśnia, iż nie może on odpowiadać za takie rzeczy, gdyż niezadługo przedtem gen. Tarasienkow wydał rozkaz, który faktycznie usuwał go od wszelkich czynności, dotyczących sprawdzania przedstawianych do zarządu sprawozdań.

P r z e w o d n i c z ą c y (do świadka). Czy tak było w rzeczywistości?

Ś w i a d e k. Ja o tem nic nie wiem. Gen. Akimow pracował w jednym pokoju z naczelnikiem okręgu, przyjmował raporty, przeglądał sprawozdania, wydawał rozkazy, dotyczące wysyłania różnych papierów...

P r z e w o d n i c z ą c y. Jednem słowem nie potwierdza pan tego, co powiedział oskarżony.

A d w. p r z y s. K a ł a c z e w s k i. Ponieważ powtórne doświadczenie nad wydrążeniem skały nie zostało dokone, więc oczywiście nie może pan sądzić, iż wykazany w rachunkach koszt tej roboty nie odpowiada rzeczywistości.

Ś w i a d e k. Ściśle określić cyfry bezwarunkowo nie mogę, lecz jeżeli w Kijowie sążeń sześcienny tej samej skały z wyrąbaniem jej, przesyłką i dostawą kosztuje 16 rb., to w każdym razie cena 200 rb za wyrąbanie sążnia wydaje mi się niezwykle wygórowana.

O b r o ń c a. Jakiż jest związek pomiędzy ceną kamienia i drążeniem skały przy budowie kanału?

Ś w i a d e k. Jest i to bardzo wielki.

O b r o ń c a. Na jakiej podstawie wykreślił pan ze sprawozdania pozycyę „żwir granitowy" i zastąpił ją pozycyą „żwir wapienny", skreślając jednocześnie postawioną obok cenę?

Ś w i a d e k. Ponieważ do robót, gdzie potrzebny był żwir należało użyć wapienia, który otrzymano przy drążeniu skały.

O b r o ń c a. Lecz wszakże użyty został nie wapień lecz granit?

Ś w i a d e k. Nie oglądałem robót i nie wiem jakiego użyto kamienia. Wiem tylko, iż powinien był być użyty wapień, który miano pod ręką i który nic nie kosztował.

Świadek kapitan Markow należał do komisyi pułkownika Żełtuchina, która z rozporządzenia ówczesnego naczelnika dystansu humańskiego oglądała roboty przy budowie wodociągu do koszar wojskowych w Żmierzynce. Dokonano również pomiaru długości sieci wodociągowej. Pomiary te można było dokonać tylko w przybliżeniu, gdyż rury były już zakopane, przyczem ślady robót trudno było znaleźć, gdyż ziemia pokryta była śniegiem. Pomimo to robotę ukończono, przyczem sieć wodociągowa w naturze okazała się dość znacznie krótsza, niż to wskazywały plany i rysunki.

Sędzia gen. M a k u l s k i. Czy z powodu tych pomiarów wynikły jakie nieporozumienia pomiędzy członkami komisyi?

Ś w i a d e k. Tego nie mogę sobie przypomnieć.

Na żądanie prokuratora odczytano zeznania, dane na śledztwie pierwiastkowem przez pułk. Kalinina i zmarłego gen. Tarasienkowa.

Pułk Kalinin został przeniesiony do Kijowa przy końca r. 1907. W chwili jego przybycia generał Tarasienkow był na urlopie i obowiązki naczelnika inżynierów okręgu pełnił generał Akimow. Ten ostatni wydał się pułkownikowi człowiekiem energicznym, rzutkim i znającym swój fach. Generał Tarasienkow był zupełnem przeciwieństwem swego pomocnika. Był on zdaniem pułk. Kalinina człowiekiem bez charakteru, nieobeznanym ze sprawami okręgu, łatwo poddającym się różnym wpływom.

Przechodząc do sprawy wodociągu w Żmierzynce, świadek opowiada, iż początkowo sprawozdanie z budowy oddane zostało pułkownikowi Rulje, który znalazł w niem tyle rażących niedokładności, iż bojąc się brać na siebie samego odpowiedzialność za dokonaną korektę, prosił naczelnika okręgu, aby sprawozdanie pułkownika Krawczuka rozpatrzone zostało powtórnie i to nie przez jedną osobę, lecz przez specyalną komisyę. Nie było to we zwyczaju w zarządzie inżynieryi, gdyż ustawa zaleca, aby każde sprawozdanie z jakichkolwiekbądź robót sprawdzane było przez jednego inżyniera. Jednakże gen. Tarasienkow zgodził się na propozycyę pułk. Gołubiatnikowa i wyznaczył komisyę, do składu której weszli: świadek, pułk. Rulje i kapitan Dudyszkin. Pułkownik Rulje dla niewiadomych bliżej powodów w ciągu całego miesiąca uchylał się od zajęć w komisyi, pracowali więc tylko świadek i kap. Dudyszkin.

Po szczegółowem rozpatrzeniu sprawozdania doszli oni do wniosku, iż plan robót około budowy wodociągu zupełnie zawczasu nie był obmyślany; wskutek czego musiano użyć maszyn ręcznych do pompowania wody, co wymagało znacznej ilości rąk roboczych i pociągnęło za sobą duże koszta; iż pompy, które ustawił przedsiębiorca działały niedokładnie, iż później zamiast pomp ręcznych sprowadzono maszynę parową, która funkcyonowała jeszcze gorzej i nie mogła zastąpić nawet 6 pomp ręcznych, oraz iż wodę odprowadzano w nader nieudolny sposób, gdyż odpowiednie doświadczenie wykonano dopiero po upływie 3 miesięcy po zaczęciu robót i następnie nie powtarzano go ani razu. Wskutek powyższych niedokładności wydano na robotników blizko o 4,500 rb. więcej niż właściwie należało. Wyłamywanie t. zw. „skały" wapiennej, która właściwie była tylko gruntem kamienistym, powinno było kosztować mniej więcej po 18 rb. za sążeń sześcienny, kosztowało zaś według tegoż sprawozdania blizko po 200 rb.

Ponieważ pułkownik Rulje nie brał wcale udziału w pracach komisyi, oddano mu jej protokóły do przejrzenia. Był on kolegą szkolnym pułk. Krawczuka i widocznie przez przychylność dlań nie chciał się zgodzić z wywodami pułk. Kalinina i kap. Dudyszkina, lecz dokonał samodzielnie nowych obliczeń i chociaż pomimo wszystko i u niego również wypadały cyfry mniejsze niż je wykazano w sprawozdaniu, jednakże zbliżały się one do rachunków pułk. Krawczuka, przyczem różnica pomiędzy pozycyami w sprawozdaniu i obliczeniami pułk Rulje wypadała już bardzo niewielka.

Pułk. Kalinin oczywiście nie mógł się zgodzić na takie postawienie kwestyi i opracował oddzielne „votum separatum". Kap. Dudyszkin, bardzo jeszcze młody inżynier, niespełna przed rokiem wypuszczony z akademii, początkowo przychylał się do opinii pułk. Kalinina, następnie zaś całkowicie przeszedł na stronę pułk. Rulje. Za stanowisko takie w „sprawie żmeryńskiej" pułk. Kalinin i pułk. Gołubiatnikow odpokutowali niebawem, gdyż żaden z nich nie otrzymał wówczas należącego im się awansu. Pułk. Kalinin objaśnia to tem, iż w zarządzie inżynieryi nie lubiano „wymiatać z izby śmieci", t. j. gdy kto rozgłaszał to, co się działo w korporacyi inżynierów.

Od generała Tarasienkowa świadek się dowiedział, iż na generale Akimowie ciążą niełada grzeszki. Naczelnik okręgu nazywał generała Akimowa „kupcem"; jest to wyrażenie używane w warszawskim okręgu wojennym i oznacza ono urzędnika lubiącego łapówki. O pułkowniku Krawczuku gen. Tarasienkow miał jeszcze gorszą opinię, uważając go za „zbiegłego z pod szubienicy".

W tym czasie powstała właśnie sprawa Potokiera, który dostawiał drzewo na opał dla dystansu humańskiego. Początkowo pociągnięci zostali do odpowiedzialności b. naczelnik dystansu humańskiego pułk. Winda i podpułk. Krawczuk. Generał Akimow, jak się zdaje, chciał zatrzeć tę sprawę; przynajmniej kiedyś świadek słyszał, jak mówił do generała Tarasienkowa, iż należałoby właściwie pojechać do prokuratora wojennego i prosić o umorzenie sprawy. Ostatecznie później sprawa ta w rzeczywistości została umorzona. Największy wpływ na naczelnika inżynierów posiadał pułk. Lilje i za jego to staraniem rozpatrywanie kosztorysów i sprawozdań, które należało do obowiązków świadka, przeszło do pułk. Lilje. „Nie wiem czy skarb na tem wygrał, gdyż ja zawsze obcinałem często zbyt obfite kosztorysy".

Położenie rzeczy w zarządzie inżynieryi nie zmieniło się i po ustąpieniu generała Tarasienkowa. Wolny dostęp i awanse przysługiwały tylko faworytom, pozostali zaś urzędnicy długo musieli czekać na audyencyę i jeszcze dłużej na jakikolwiek awans. Najmniej popularni w zarządzie byli ci inżynierowie, którzy występowali przeciwko rozmaitym nadużyciom w rodzaju tych, jakie wykryto przy budowie wodociągu w Żmierzynce. Do takich właśnie inżynierów należeli kap. Jermolenko i pułk Kalinin.

Podpułkownik Krawczuk otrzymał wówczas rangę pułkownika i mianowany został sekretarzem zarządu inżynieryi w Kazaniu, a następnie przeniesiono go na takież stanowisko do Kijowa. Generał Akimow został naczelnikiem inżynierów okręgu wileńskiego. Jednocześnie zaczęła się rewizya senatorska kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej. Wówczas to urzędnicy, którzy „za wiele" opowiadali podczas badania przez członków komisyi senatorskiej, popadli w największą niełaskę. Świadek zmuszony był prosić sędziego śledczego, aby ten nie dawał jego zeznań do czytania oskarżonym, gdyż ci opowiadają potem ich treść w zarządzie, co bardzo szkodziło świadkowi.

Następnie świadek opisuje zajście swe z pułkownikiem Żełtuchinem, który pewnego razu w rozmowie wyraził się nadzwyczaj niepochlebnie o inżynierach wojskowych. Gdy świadek zaprotestował, pułk. Żełtuchin zawołał: „A któż to jest ten wasz Krawczuk? Czy mało on zarabia na drzewie?" Zatarg przybrał takie rozmiary, że naczelnik okręgu wyznaczył nawet dochodzenie w tej sprawie, które prowadził pułk. Gołubiatnikow. Ostatecznie rzecz zakończyła się polubownie.

Dalszy ciąg rozpraw odroczony został do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Benjamin Jakubowicz z Warszawy; Eliasz Gincburg, art., z Mińska; Janina Wałachowska-Karasińska z Odesy; Włodzimierz Karpow, ob., z g. podol.; Eugeniusz Sztam, inż., z Warsz.; Olga Sztam z Warszawy; Piotr Piewin z Odesy.

Grand-Hôtel: pp. Fryderyk Binesman z Moskwy; Emil Petersen z zagr.; Ryszard Walter z Moskwy; Mikołaj Iwanow z Warszawy; Juliusz Wertan z Petersburga.

Hotel François: pp. Mikołaj Frydman, Aleksander Stausen de la Vine z Petersb.; Józef Lewicki z Kozorówki; Dymitr Łoszakin z zagran.; Wincenty Dąbrowski z Petersb.; Jakób Duropp z Peter.; Paweł Andrejew z Żytom.

Hotel Ermitage: pp. Zinaida Czerkaska z Moskwy; Roman Wekier, ob., z p. bracław; Henryk Wekier z zagran.; Andrzej Sałoszenkow z p. rohaczew.

Hotel Hładyniuka: pp. Aleksander Myszkin, lekarz, z Odesy; D. Wieliczko z Królewca; Aleksander Fricher z Charkowa; Marya Jefranowa z Putiwla; L. Szatunow, podp., z g. chark.; W. Mielnikow, ob., z g. woł.

Hotel Rosya: pp. Andr. Własienko, adm., z Kaniowa; Aleksander Nordwik z Żytomierza; Eugenia Garbariewa z Radomyśla; Aleksander Griszczenko; Eugeniusz Nieczaj z Wapniarki; Kazimierz Weichert, kup., z Żytomierza; Michał Imszeniecki, adw. przys., z Czernihowa; Aleksy Isidorow, kup., z Wilna; Antoni Szlachow z Kamieńca; Adam Zaremba z Warszawy.

Hotel Universal: p. Słucki z Moskwy.

Hotel Francuski: pp. Szczepan Sorokin, kup., z Rzeczycy; Aleksander Gartenberg, dyr. ros. t-wa asek., z Petersb.; Ludwik Rose, ob.; Jan Kostenko adm. jagot. cukr.

KRONIKA POLSKA.

— **Echa konkursu.** Na konkursie „Lutni", rozstrzygniętym w dniu 19-ym lutego r. b., jako w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego, wyróżniono zaszczytnie (na pierwszem miejscu) utwór pod godłem „Korsarz". Autorem tego utworu jest znany w świecie muzycznym p. Czesław Józef Marek, mieszkający stale w Wiedniu.

Autorowie trzech innych wyróżnionych utworów pod godłami: „Przedświt", „Monos" i „Prostota", dotychczas nie upoważnili zarządu „Lutni" warsz. do ogłoszenia swoich nazwisk.

Pozostałe z konkursu utwory będą do odebrania w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa (róg ul. Siennej i Zgoda) do dnia 1-go czerwca r. b.

— Nr. 9-ty czasopisma „Wiedza i Postęp" zawiera następującą treść: Prof. uniw. dr. M. Ernst. O nowszych odkryciach w układzie słonecznym. Doc. uniw. dr. A. Krzyżanowski: Pieniądz a towar.—Pr. J. Stach: Niewolnictwo w społeczeństwie mrówczem. — Radca zdr. dr. M. Alsberg (z Cassel): Rolnictwo w czasach przedhistorycznych i w zaraniu dziejów.—Prof. dr. A. Bolland: O sztucznym jedwabiu. — Jürgen Jürgensen: Podróż Swarrego do Kongo (Sprawozdanie z dzieła). — Rozmaitości. — Prof. R. Gutwiński: Jak zbierać rośliny.— Prof. dr. E. L. Niezabitowski: Akwarya (d. c). — Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacyi przyrody.

Ze spisu treści podanego na końcu zeszytu wnioskować można, że numer następujący będzie niemniej zajmujący jak obecny.

— „**Ruch Filozoficzny**" zeszyt czwarty, za kwiecień, ukazał się ze zwykłą sobie punktualnością w dniu 2 b. m. i przynosi w artykule wstępnym roztrząsania prof. d-ra K. Twardowskiego na temat: Co znaczy „doświadczalny"? Autor w zupełnie przekonywującej argumentacyi udowadnia, że wyraz „doświadczalny" nie może być używany na oznaczenie wiedzy, opartej na doświadczeniu, ani też metody, posługującej się eksperymentem, bo „doświadczalne" znaczy wszystko, co wogóle jest lub może być dane w doświadczeniu.

Z tego względu, dla ścisłości, koniecznej w nauce, wiedzę, opartą na doświadczeniu, nazywać trzeba „empiryczną", metodę zaś, posługującą się eksperymentem „eksperymentalną", podobnie jak i wiedzę, zdobytą przy pomocy tej metody.

W dziale sprawozdań są recenzye z dzieł filozoficznych polskich, francuskich i niemieckich, pióra d-ra Z. Zawirskiego, B. Bornsteina (z Warszawy), d-ra A. Chojeckiego (z Paryża) i d-ra M. Tretera.

Bogaty dział sprawozdań z zagranicznych czasopism filozoficznych, szczegółowa bibliografia, sprawozdania z ruchu filozoficznego w Polsce i za granicą dopełniają treści tego doskonale redagowanego miesięcznika.

Ostatnie wiadomości.

Ukraińcy przeciw kandydaturze p. Abrahamowicza. Przed ostatniem posiedzeniem izby poselskiej w Wiedniu klub ukraiński odbył naradę, na której omawiano pogłoski o kandydaturze p. Abrahamowicza, jako następcy hr. Badeniego, w razie ustąpienia p. marszałka i — jak donosi „Diło" — „dano wyraz oburzeniu wobec kandydatury, która jest jednoznaczna z prowokacyą i lekceważeniem całego narodu ruskiego", i uchwalono wysłać do prezydenta ministrów deputacyę z żądaniem natychmiastowego wyjaśnienia sprawy i protestem przeciw ewentualnemu mianowaniu p. Abrahamowicza marszałkiem kraju. Deputacya ta była u hr. Stürgkha.

Stan zdrowia papieża. „Voss. Ztg." donosi z Rzymu, że wbrew wszelkim zaprzeczeniom faktem jest, że papież Pius X gwałtownie opada z sił tak, że boją się, iż nie wytrzyma upałów letnich. Papież jest ogromnie osłabiony, a zwłaszcza jego system nerwowy. Pamięć już zanika, a od czasu do czasu działalność serca słabnie.

Bomba w teatrze. W niedzielę wieczorem w teatrze w Sewilli rzucono bombę. Straszny wybuch zabił dwie osoby i zranił ciężko przeszło dwadzieścia. Wśród widzów powstał straszny popłoch. Tłoczono się do wyjścia, przyczem wiele osób stratowano. Sprawcę, który jest prawdopodobnie anarchistą, pochwycił tłum i chciał doraźnie zlynczować. Policyi z wielkim trudem udało się przeszkodzić temu.

Walne zebranie Związku Równouprawnienia.

W sobotę ubiegłą odbyło się walne zebranie członków Związku Równouprawnienia. Obrady zagaiła przewod. Związku p. K. Peszyńska, dziękując serdecznie delegatce centr. zarządu w Warszawie p. J. Bujanowskiej oraz gościowi z Warszawy współpracowniczce „Steru" p. R. Pachuckiej za przybycie ich na walne zebranie.

Po tem zagajeniu zaproszono na przewodniczącą zgromadzenia p. J. Bujanowską, na asesorki p. R. Pachucką i p. Hulanicką, na sekretarki p. Ławcewiczową i p. Wyszomirską. P. Bujanowska podaje do zatwierdzenia porządek dnia, p. M. Wyszomirska odczytuje protokół walnego zebrania. Sprawozdanie zarządu przedstawia p. Skarzyńska: Oddział Z. R. K. P. w Kijowie w pierwszem półroczu miał wiele przeszkód do zwalczania, które utrudniały urządzanie odczytów i udaremniły opracowane już programy i prace przygotowawcze przy otwarciu kursów dla maturzystek. Zarząd zdołał tylko urządzić odczyt publiczny d-ra Rząsnickiego z Warszawy „O prostytucyi" oraz 2 odczyty p. St. Zielińskiego na temat: „O historyi i jej znaczeniu". Odbył się też referat p. Hodi-Tokarzewicza na temat „O typach kobiecych w literaturze". Po zebraniu walnem nadzwyczajnem dn. 8 grudnia r. z., które uzupełniło zarząd, praca wzmogła się i komisye wznowiły swą czynność. Kom. pedagogiczna z p. Skarzyńską na czele zorganizowała 6 pogadanek popularnych z dziedziny przyrody. Kom. biblioteczna na czele z p. Z. Popławską uformowała systematyczne dyżury dla wydawania książek członkom i utrzymania w porządku pism postępowych, których w czytelni jest 12. Komisya wieczorów dyskusyjnych urządziła 2 odczyty d-ra Borowskiej „O hygienie kobiety i dziecka" i 6 referatów. Sprawozdanie odczytała przewod. kom. p. S. Czarnecka.

Przew. kom. dochodowej p. H. Iwańska oznajmiła, iż wyrównała zachwianą kasę Związku. Kom. opracowała ustawę „Biura pracy" i takową podano do legalizacyi.

W dalszym ciągu prac Zarządu zaznaczyć należy zebranie materyałów prawnych, dotyczących praw wykonania opieki nad dziećmi przez kobiety w Cesarstwie, oraz opracowano porównawczą ankietę o różnicy, jaka zachodzi między kodeksem Napoleona w sprawie władania majątkiem osobistym, plenipotencyi, prawa wekslowego i t. d. Ankietę tę przesłano do central. zarządu, jako materyał prawny, służący do opracowania, przygotawiających się zmian kodeksu Napoleona w Królestwie. Rozesłano też ankietę: „Do dziewczyny polskiej współczesnej". Zarząd wysłał depeszę na obchód jubileuszowy p. Kuczalskiej-Reinszmidt w d. 7, 8 maja r. b. oraz depeszę kondolencyjną rodzinie ś. p. Filosofowej.

Po sprawozdaniu kom. rewizyjnej i sprawozdaniu kasowem, które wykazało w 1911/12 r. wydatków 1,175 rb. 52 kop., majątku w sprzętach i kapitale 100 rb. 20 kop.; zreferowano budżet projektowany na r. 1912/13 w sumie 1,000 rb. Bilans i budżet przyjęto z uwzględnieniem wniosku p. J. Bujanowskiej: utworzenia rubryki kosztów na przejazd delegatki do centr. zarządu, oraz opodatkowania się członków oddziału na rzecz Związku Centralnego po 50 kop. rocznie od członka Związku na rzecz druków agitacyjnych.

Na wniosek p. H. Wyszomirskiej uchwalono urządzenie doroczne zabawy dochodowej na wpisy tytułem pożyczki dla osób kształcących się zawodowo. P. Pachucka zgłasza wniosek, by związek urządzał wieczory dyskusyjne dla młodzieży szkół średnich, wzorując się na takowych w Warszawie. Wniosek przyjęto. P. Peszyńska wygłasza wnioski zarządu oddziału: 1) W celu szerzenia naszych idei pożądane jest bywanie członków Związku na zebraniach towarzyskich Koła Kobiet, lecz w charakterze osób prywatnych. Po dyskusyi wniosek przyjęto. 2) Zbliżenie się do Tow. Prawniczego w celu przeprowadzenia opinii, tyczącej się propagandy w kwestyi niesprawiedliwego podziału majątku, oraz reformy kodeksu cywilnego (prawa mężatki i matki). Wniosek przyjęto.

P. Bujanowska zwraca uwagę na gospodarkę obecnej gospodyni domu, wykazując, iż Związek przez dyskusyjne wieczory powinien szerzyć myśl reformy gospodarstwa kobiecego, mianowicie: konieczność kooperatyw, ogólnych zakupów i t. d. Wniosek przyjęto.

Wobec rozpanoszenia się handlu żywym towarem oddział powinien współdziałać w szerzeniu odezw, które wydaje zarząd centralny: 1) Odezwy, ostrzegające młode dziewczęta ze wsi i miast. 2) Odezwę do lekarzy, wykazującą całą bezcelowość reglamentacyi. Po ożywionej dyskusyi wniosek przyjęto.

Następnie p. Bujanowska zdaje sprawozdanie z walnego zebrania Centr. Związku, na którym postanowiono: 1) W sprawie reformy cywilnych praw kobiet zwołać specyalny zjazd, na którym należy sformułować żądania kobiet co do reformy kodeksu Napoleona i zmian w kodeksie cywilnym. 2) Prowadzić akcyę o prawa wyborcze kobiet. 3) Wydanie odezwy, która ma potępić posłów polskich, którzy w Radzie Państwa głosowali przeciw równouprawnieniu kobiet w prawach spadkowych.

W sprawie wystawy pracy kobiet w Pradze Czeskiej uchwalono: nie przyjmować w niej udziału z powodu bliskiego terminu wystawy i bardzo wątpliwych korzyści ekonomicznych.

Następują wybory: Obrano ponownie p. S. Czarnecką, Z. Popławską, M. Wyszomirską i na miejsce p. W. Gorskiej p. F. Setthoferową. Kom. rewizyjna—p. Sipajłowa, Głębocka, Ławcewiczowa.

Na zakończenie p. B. dziękując za serdeczne przyjęcie i pełen zapału nastrój otaczających, rzuca myśl zjazdów corocznych w coraz to innych oddziałach.

Poczem zebranie zamknięto.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Gazety włoskie podają szczegóły operacyi wojennych na Samosie. Włosi wysadzili w powietrze turecki statek stacyjny. Pancernik włoski ostrzeliwał koszary tureckie, cztery armaty uczyniono niezdatnemi do użytku. Na żądanie kapitana pancernika włoskiego flagę turecką zdjęto i oddano włochom. Kapitan oświadczył, iż powtórzy bombardowanie, jeśli turcy zastosują względem ludności środki represyjne.

Konstantynopol (AP). Odpowiedź Turcyi na wniosek kompromisowy mocarstw oczekiwana była w dniu wczorajszym.

Benghasi (AP). Korespondenci czterech największych pism włoskich zostali wydaleni z terenu walki, ponieważ podczas dokonywania rekonesansu wyszli poza linię fortyfikacyi.

Kair (AP.). Jacht Khedywa, aresztowany przez włochów w pobliżu Rodosu, został uwolniony po okazaniu dokumentów, iż należy do Egiptu.

Konstantynopol (AP). Według wiadomości, otrzymanej przez ministra spraw wewnętrznych, flota włoska skoncentrowała się na wodach Rodosu.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska donosi, iż w dniu 9-ym kwietnia zaczęto wyławiać miny, umieszczone przy wejściu do Dardanelów. Komunikacya przez cieśninę zostanie wznowiona za dwa lub trzy dni.

Konstantynopol (AP). Statek T-wa rosyjskiego „Jerozolima", który miał odpłynąć do Aleksandryi, powrócił do Odesy. Statek „Odesa" T-wa rosyjskiego, który w d. 2-im kwietnia miał ze Smyrny przybyć do Konstantynopola, powrócił do Pireusu.

Mikołajów (AP). Na nadzwyczajnem posiedzeniu komitetu giełdowego postanowiono, pomimo sytuacyi, jaka się wytworzyła z powodu zamknięcia Dardanelów, powstrzymać się od ogłoszenia, iż zobowiązania, wypływające z tranzakcyi zagranicznych nie mogą być wykonane z powodu force majeure.

Komitet giełdowy telegraficznie zwrócił się do ministrów handlu i przemysłu oraz finansów z prośbą o obronę handlu eksportowego, który zamarł z powodu zamknięcia cieśnin.

Asekuracya ładunku z powodu wojny podniosła się z $\frac{1}{4}\%$ do $5\frac{1}{4}\%$.

Rzym (Wł.). Król Wiktor Emanuel wobec spodziewanych wypadków na morzu Egejskiem poniechał zamiaru podróży do Wenecyi.

Sprawy perskie.

Berlin (Wł.). Gabinet perski zwrócił się do Rosyi z prośbą o pomoc wojskową przeciwko Salar-ud-Daouleh'mu. Prawdopodobnie Angli będzie przeciwdziałać przyjęciu tej propozycyi przez Rosyę. Spodziewane jest jednakże starcie oddziału rosyjskiego z Salar-ud-daoulehe'm.

Teheran (AP.) Otrzymywane są niepokojące wiadomości o anarchii z Chałchale i okręgu ardebilskiego. Panuje obawa, iż anarchia przerzuci się do Karadżadagu, do strefy graniczącej z Rosyą. Niektórzy kupcy otrzymali z Ardebilu telegramy, iż zaprzestano wysyłania stamtąd towarów.

Nowy uniwersytet niemiecki.

Frankfurt nad Menem (AP.) Rada municypalna postanowiła otworzyć uniwersytet na koszt miasta.

Sprawy chińskie.

Kaszgar (AP). Nie otrzymując rozkazu od gubernatora sin-tsiańskiego, daotaj kaszgarski na mocy rozkazu Juan-Szi-Kaja polecił chińczykom obcinać warkocze i przyjąć nowy kalendarz.

Urzędnicy z daotajem na czele poddali się rozporządzeniu Juan-Szi-Kaja. Zarządzający wojskami i oficerowie okazują chwiejność i oczekują dalszych wypadków oraz wskazówek z Urmii.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Parlament rzeszy rozpoczął debaty nad wojskowymi projektami prawa. Kanclerz wygłosił mowę uzasadniającą powyższe projekty.

„Wobec obecnej sytuacyi w Europie nie mamy powodu do obaw, ale byłoby rzeczą nie do przebaczenia, gdybyśmy obrony naszej nie utrzymywali w stanie, odpowiadającym naszym środkom i siłom. Niemcy przygotowane są do wojny, jeśli będą do prowadzenia takowej zmuszone. Kłótni one nie szukają. Potęga wojenna potrzebna nam jest dla osiągnięcia naszych celów i nie tylko dla odparcia możliwego napadu, ale i dla ochrony naszego stanowiska i pokoju, oraz dla zabezpieczenia pomyślności w każdym czasie. Kto pragnie pokoju, ten powinien zgodzić się z tem, iż Niemcy, ze względu na to, iż znajdują się w sercu Europy i że mają granice ze wszystkich stron otwarte, powinny mieć w swem rozporządzeniu ogromną siłę wojskową, gdyż takowa jest rękojmią pokoju. Żadne z wielkich mocarstw nie pragnie konfliktu i Niemcy też go nie szukają. Nasza potęga wojskowa określa naszą wartość jako przyjaciół i sprzymierzeńców i wskazuje znaczenie nasze, jako przeciwników; podczas decydowania o kwestyach międzynarodowych, stosownie do potęgi wojskowej, liczą się z naszymi interesami."

Kanclerz uprasza parlament, aby przyjął projektowane zarządzenia wojenne nie pod wpływem obaw, lecz jako rezultaty poważnej rozwagi. Mową swą kończy apelując do patryotyzmu i prosi, aby nie dopuścić do tego, by za granicą opierali rozmaite projekty na waśniach partyjnych narodu niemieckiego.

Minister wojny wskazuje na to, iż zwiększenie armi niemieckiej powodowane jest niepomyślną sytuacyą Niemiec i politycznemi zawikłaniami r. 1911.

Minister marynarki dowodzi, iż zwiększenie floty potrzebne jest nie ze względu natury politycznej, lecz strategicznej. Sekretarz stanu do spraw finansowych wskazuje na pomyślne zakończenie wykonania budżetu za r. 1911 z nadwyżką prawie w kwocie miliarda marek i uważa za możliwe wyasygnowanie ósmej części tej sumy na wydatki nadzwyczajne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Na interpelacyę z powodu zamknięcia Dardanelów wice-sekretarz stanu Aeland odpowiedział, iż chociaż rząd angielski oznajmił rządowi tureckiemu, iż przyznaje Turcyi prawo przedsiębrania środków w celu samoobrony, wszakże jednocześnie wyraził nadzieję, iż rząd turecki w najbliższej przyszłości uzna za możliwe ponowne otwarcie Dardanelów, wziąwszy pod uwagę tę okoliczność, iż zamknięcie cieśniny przyczynia ogromne straty handlowi i żegludze. Można zatem przypuszczać, iż Turcya zeznaje całą doniosłość kwestyi, ale z powodu warunków, które się wytworzyły, nie może dać żadnych określonych obietnic.

Londyn (AP). Izba gmin. Wicesekretarz handlu oznajmił, iż prezesowi morskiego wydziału sądu najwyższego lordowi Morsey'owi polecono zbadać sprawę katastrofy z „Titanici'em".

Sytuacya w Maroku.

Paryż (AP). Poincaré polecił Regnault'owi, aby zbadał przyczyny ostatnich wypadków.

Język rosyjski w szkołach pruskich.

Berlin (AP). Przedstawiciele liberałów i konserwatystów w sejmie krajowym przyłączyli się do zdania deputowanego Vierecka o konieczności nauczania w Prusach języka rosyjskiego.

Huragan.

New-York (AP). W Illinois i Indianie wskutek huraganu poniosło śmierć 32 ludzi oraz 100 odniosło rany.

Starcie na granicy Abisynii.

Addis-Abeba (AP). Na granicy Sudanu i Abisynii przyszło do starcia pomiędzy wojskami sudańskiemi a plemieniem annak, które napadło na plemiona sudańskie. Władze sudańskie wysłały wojsko.

Na Bałkanach.

Sofia (AP). W jednej z kawiarni w Filippopolu uzbrojeni turcy napadli na bułgarów, rozmawiających o ostatnich wypadkach bułgarskich i o trudnej sytuacyi, w jakiej znajduje się Turcya. Zabici dwaj turcy, ranny jeden bułgar. Zajście wywołało wzburzenie wśród ludności. Obawiają się starć turków z bułgarami.

Lotnictwo we Włoszech.

Rzym (AP). Król ofiarował na flotę powietrzną 100,000 lir. Subskrypcya na ten cel przyniosła przeszło milion.

Echa krwawych zajść.

Petersburg (Wł.). „Now. Wremia" uważa, że wysłanie inżyniera Mityńskiego do kopalni leńskich nie zapewni społeczeństwu należytego zbadania sprawy. Dla społeczeństwa ważna jest przedewszystkiem świadomość tego, że ci, którzy opierali swój zysk na krwi ludu, oddani zostaną nie tylko pod sąd opinii publicznej, lecz pociągnięci zostaną również do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg (Wł.). „Zwiezda" donosi, że w Petersburgu miały miejsce próby zwołania mityngów robotniczych.

Petersburg (Wł.). Zebranie T-wa spożywczego „Grosz" zostało przez policyę zamknięte z powodu wniesionej propozycyi, by uczcić przez powstanie ofiary zaburzeń w kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). Żona inżyniera Tulczyńskiego otrzymała depeszę, w której ten ostatni donosi, że cudem uniknął niebezpieczeństwa i nie jest pewny dnia jutrzejszego.

Inżynier Tulczyński wogóle jest szanowany przez robotników jako rzecznik ich interesów.

Petersburg (Wł.). Według słów „Gazety Kopiejki" T-wo kopalni leńskich zadośćuczyniło wszystkim żądaniom strajkujących robotników, zwiększywszy płacę o 10%.

Petersburg (Wł.). Onegdaj do późnej nocy obradował gabinet ministrów w sprawie krwawych zajść w kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). Z powodu pogrzebu robotników, zabitych w kopalniach leńskich, robotnicy na przystaniach rzeki Leny dwa dni strajkowali.

Przed wyborami do 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Zwiezda", witając z uznaniem uchwałę s.-d. kijowskich, by wysunąć własnego kandydata na posła do Dumy Państwowej, radzi nie liczyć się z ostrzeżeniami kadetów, dotyczącemi s.-d., gdyż na tem zyskałaby tylko prawica.

Starania gen. Kurłowa.

Petersburg (Wł.). Generał Kurłow zwrócił się do 1-go departamentu Rady Państwa z prośbą o odroczenie terminu złożenia wyjaśnień w sprawie rewizyi senatora Trusiewicza na dwa tygodnie.

Według słów „Rieczi" gen. Kurłow w wyjaśnieniach swych oświadcza, że Wierigin i Spiridowicz nie otrzymywali od niego żadnych wskazówek podczas uroczystości sierpniowych, i że osoby te nie mogą być o nic oskarżane. Co do Kulabki Kurłow charakteryzuje go ze strony dodatniej. W sprawie wydatkowania pieniędzy Kurłow twierdzi, że niezwłocznie po uroczystościach złożył Makarowowi szczegółowe sprawozdanie. Nie przywłaszczył sobie ani kopiejki skarbowej.

O wpuszczeniu Bogrowa do teatru Kurłow, według słów jego, nie wiedział; dowiedziawszy się o tem, polecił Bogrowa z teatru usunąć. Wina Kulabki polega na tem, iż w teatrze nie pilnował Bogrowa.

Interpelacya „postępowców".

Petersburg (Wł.). Postępowcy dumscy wystąpią z interpelacyą w sprawie prześladowania prasy postępowej przez gubernatora tambowskiego Muratowa.

Wydatki państwowe.

Petersburg (Wł.). Komisya Dumy Państwowej rewidująca wydatki skarbu państwowego zaproponuje Dumie zażądać w kontroli państwowej wyjaśnień co do niektórych pozycyi, między innemi: opłacania dozoru nad prasą w Finlandyi, subsydyowania „Pet. Wied." i „Mosk. Wiedomostiej" i t. d.

Sprawa Łyżina.

Petersburg (Wł.). Łyżin został oskarżony o nieprawne czynności w sprawie „Dasznakcutiuna" i w procesie noworosyjskim.

Zastępca Belgardta.

Petersburg (AP). Łowczy, hr. Tatiszczew, mianowany został naczelnikiem głównego zarządu do spraw prasowych.

Odpowiedź ministra.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych w dn. 11 kwietnia wieczorem wystąpi w Dumie Państwowej z odpowiedzią na interpelacyę w sprawie zajść w kopalniach leńskich.

Sazonow przed Dumą.

Petersburg (Wł.). We czwartek minister spraw zagranicznych Sazonow wystąpi w Dumie Państwowej z wyjaśnieniami w sprawie rosyjskiej polityki zagranicznej. Ministrowi będą odpowiadać: Milukow, Guczkow i Puriszkiewicz.

Nominacye.

Petersburg (Wł.). Sekretarz kancelaryi kijowskiego generał gubernatora Janowski mianowany został urzędnikiem do szczególnych zleceń w sprawach włościańskich przy gen. gubernatorze kijowskim.

Naczelnik wydziału woroneskiej izby skarbowej Ejler mianowany został pomocnikiem zarządzającego kijowską izbą skarbową; członek nieżyńskiego sądu okręgowego Stepanowicz—przeniesiony został na takąż posadę do Kijowa.

Profesor nadzwyczajny politechniki kijowskiej Krasuskij mianowany został profesorem zwyczajnym tejże politechniki.

Dymisya.

Petersburg (Wł.). Udzielono dymisyi z powodu choroby członkowi kijowskiej izby sądowej Rożdiestwienskiemu.

Zabójstwo.

Nowoczerkask (Wł.). Oficer Wynadorow, przyszedłszy do mieszkania studenta uniwersytetu petersburskiego Gołubowa, zastrzelił go w obecności jego matki. Powód zbrodni romantyczny.

Strajk zecerów.

Petersburg (Wł.). W drukarni Sojkina zastrajkowało 450 zecerów i robotników, powody strajku ekonomiczne.

Różne.

Mikołajów (AP). Rewizya w towarzystwie kredytowem wykryła nadużycia, polegające na wypuszczaniu w obieg umorzonych obligacyi i wydawaniu pożyczek pod zastaw nieruchomości. Straty obliczone są na 2 miliony rubli. Aresztowano członków zarządu.

Petersburg (AP). Otrzymał dymisyę na skutek własnej prośby członek wileńskiej izby sądowej Łyżin.

Niżny-Nowogród (AP). Statki wszystkich towarzystw wyruszyły na Rybińsk i Astrachań.

Kronsztadt (AP). Statek do łamania lodu „Jermak" wyruszył na morze na pomoc statkowi, uwięzionemu przez lody w pobliżu portu Kunda.

Astrachań (AP). Po ciepłach spadł niespodziewanie śnieg.

Piatygorsk (AP). Spadł śnieg. Mróz—półtora stopnia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 10-go kwietnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Po sprawozdaniu *Jeropkina* Duma bez dyskusyi przyjmuje preliminarz departamentu skarbu państwowego w kwocie 131,134,814 rubli.

Kowalenko (1) referuje preliminarz podatków stałych, obliczony przez departament w kwocie 15,443,764 rb. i pozostawiony przez komisyę budżetową bez zmian.

Kutler wskazuje na to, iż rosyjski system podatków bezpośrednich posiada wielkie braki—a dla polepszenia takowego nic nie zostało zrobione.

Grabski oznajmia, iż zwiększenie podatków bezpośrednich w Królestwie Polskiem spowodowało wydatki na reformę włościańską, która została już zakończona.

Tymczasem skarb w dalszym ciągu pobiera podatki. Pragnąc ulżyć skarbowi, ustanowiono specyalne opłaty na utrzymanie sądów gminnych. Tymczasem departament opłaty te zamienił na podatki. Utrzymanie zaś sądów gminnych kosztuje znacznie mniej, niż dają te opłaty. Tym sposobem gminy pobrały już bezprawnie około 2 milionów rubli.

Wiceminister finansów Pokrowskij oponuje Kutlerowi i wskazuje na to, iż rząd złożył cały szereg wniosków o reformie podatków bezpośrednich.

Przyśpieszenie rozpatrzenia wniosków, znajdujących się w Dumie, nie zależy od ministerstwa. Następnie wiceminister oponuje Grabskiemu w sprawie podatku gruntowego w guberniach Królestwa Polskiego i w sprawie wydatków na utrzymanie sądów gminnych, wykazując, że sądy gminne stojące bliżej do sądów „wołostnych", nie mogą się równać z sądami pokoju.

Grabski wyjaśnia, że polacy nie domagają się sądów gminnych na koszt skarbu, lecz pragną tylko, by na utrzymanie tych sądów pobierano od ludności nie więcej, niż w rzeczywistości wydaje się na te sądy.

Preliminarz zostaje przyjęty zgodnie z uchwałą komisyi.

Żukowski referuje uchwały komisyi budżetowej w sprawie preliminarza głównego zarządu podatków pośrednich, wskazując na szereg reform zamierzonych przez Dumę w ciągu jej 5-letniej działalności, szczególnie zwraca uwagę na sprawę walki z pijaństwem.

O. Juraszkiewicz, jako duchowny, podkreśla znaczenie walki z alkoholizmem i nawołuje do popierania towarzystw trzeźwości.

Szczepkin po półtoragodzinnej mowie charakteryzuje wpływ podatków pośrednich na ekonomikę państwową. Mówca porusza sprawę konieczności przeciwdziałania pijaństwu, nienormalności gromadzenia t. zw. „wolnej gotówki", procederu uprawianego przez ministerstwo skarbu, o protekcyonizmie i konwencyi brukselskiej.

Gulkin twierdzi, że nie można oskarżać rząd o szerzenie pijaństwa wśród ludu. Jeśli przestaną istnieć sklepy monopolowe, będzie rozwijać się wyszynk potajemny. Należy walczyć z pijaństwem innemi środkami.

Nowickij, wiceminister skarbu, oponując Szczepkinowi, wskazuje, że podatki pośrednie nie zmniejszają się, lecz stale wzrastają.

Duma uchwala preliminarz i formułę przejścia do porządku dziennego, opracowaną przez komisyę budżetową.

Następnie Duma Państwowa znaczną większością głosów uchwala nagłość interpelacyi onegdajszych, wniesionych w sprawie zajść leńskich przez dem. konstytucyjnych, soc.-demokratów i październikowców i rozpoczyna zasadnicze rozważanie interpelacyi.

Szyło w imieniu grupy pracy składa wniosek zbadania zajścia za pośrednictwem specyalnej komisyi parlamentarnej, złożonej z 5-ciu osób.

Biełousow mniema, że w danym wypadku rząd stanął w obronie silniejszego i przypuszczalnie nie będzie mógł usprawiedliwić się ze swego postępowania. Zainteresowanymi są osoby wpływowe, które drogą uspokojenia wystrzałami rozruchów chcą osiągnąć obniżenie się cen akcyi, by następnie nabyć takowe, zarabiając taką drogą miliony. Wobec takich warunków trudno ufać, że Duma dowie się o całej prawdzie. Jedyną drogą do zbadania sprawy jest wybór komisyi, wskazanej przez posła Szyło.

Czilikin twierdzi, że jedną z przyczyn zajść w kopalniach leńskich jest brak ustaw, określających warunki pracy w kopalniach złota.

Mówca w imieniu posłów syberyjskich proponuje uchwalenie formuły przejścia do porządku dziennego, wyrażającą życzenie opracowania przez rząd odpowiednich przepisów i rozszerzenia na rejony syberyjskie ustaw o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Głosowanie daje następujące wyniki: interpelacya soc.-dem. została odrzucona 97 głosami przeciwko 76, zaś interpelacye demokratów konstytucyjnych i październikowców przyjęto znaczną większością głosów.

Zapytanie nacyonalistów w sprawie zajść w kopalniach leńskich usunięto z porządku dziennego.

Formuła posłów syberyjskich uchwalona zostaje jednogłośnie.

Przewodniczący oświadcza, że formuła „grupy pracy", jako nie oparta na ustawie nie może być poddana pod głosowanie.

Przewodniczący komunikuje o wniesieniu nagłej interpelacyi do Namiestnika Jego Cesarskiej Mości na Kaukazie i do głównozarządzającego urządzeniami rolnemi w sprawie rozkazu namiestnika zabraniającego wprowadzenia w życie ustawy z dnia 9 maja 1911 roku o połowie śledzi na kaukaskich wybrzeżach morza Kaspijskiego. Rozporządzenie to sprzeciwia się treści zasadniczych praw Cesarstwa.

Wobec spóźnionej pory dyskusya w sprawie tej interpelacyi będzie przeprowadzona na posiedzeniu dzisiejszym.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 kwietnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.87
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.38
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.64
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{3}{8}$—$104\frac{7}{8}$
5% Pożyczka 1908 r.	$104\frac{3}{8}$—$104\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1905 r.	$100\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1906 r.	$103\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka 1909 r.	$100\frac{1}{4}$—$100\frac{3}{4}$
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90—$91\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	$90\frac{1}{4}$
5% „ „ „ „	$99\frac{5}{8}$
4% Świadectwa włościańskie	$91\frac{3}{8}$—92
$4\frac{1}{2}$% „ „	91
5% Świadectwa włościańskie	$99\frac{1}{2}$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	457
„ „ 1866 r.	354
5% Obl. prem. Szlach. Banku	327
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$85\frac{7}{8}$—$86\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	$89\frac{3}{4}$—90
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	$91\frac{5}{8}$—$92\frac{5}{8}$
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$92\frac{3}{4}$—$93\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	$85\frac{7}{8}$—$86\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „ Dońsk.	$84\frac{1}{2}$—$85\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Kijowsk Banku Ziem.	86—$86\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Moskiewsk. „	$87\frac{3}{4}$—$88\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Niż.-Samar. „	86—$86\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Połtawsk. „	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Tulsk. „	$87\frac{3}{4}$—$88\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Charkowsk. „	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	$85\frac{3}{4}$—$86\frac{1}{2}$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	550—555
„ Mosk. K. WORONES. kolei	968—973
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	177—178
„ Poł.-Wschod. kolei	$263\frac{1}{2}$—$264\frac{1}{2}$
„ Półn. Doniecka	$232\frac{1}{2}$—234
„ Azowsko-Dońsk.	571—573
„ Wołsko-Kamsk. b.	930—935
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381—383
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	345—347
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	512—513
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	509—511
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	271—273
„ Banku Zjednoczonego.	277—279
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	627—632
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	580
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	603—608
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	702
„ Moskiewsk. „	808
„ Niżegor.-Samar. „	676—681
„ Połtawsk. „	558—563
„ Petersb.-Tulsk. „	430—435
„ Charkowsk. „	426—431
„ Bakińsk. T-a Naftow.	650—653
„ Kaspijsk. T-wa	1690—1700
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10875—10925
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	538—543
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	181—183
„ Naft. T-wa Hartman	296—298
„ Kołomieńsk. Fabryki	229—231
„ Fabr. Malcewsk.	331—333
„ Petersbursk. Metalurg.	246—248
„ Nikopol-Mariupolsk.	226—228
„ Putiłowsk.	161—161
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	158—159
„ Fabr. Wag. Feniks.	284—285
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	321—323
„ Ros. kop. złot.	201—203
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	3100—3120

Usposobienie z walorami spokojne lecz stale z papierami dywidendowymi bardzo mocne i ożywione; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go kwietnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg ap 215.70 kup.	215.60
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	$3\frac{5}{8}$%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267.00
4% renta państwowa 1894 r.	91.00
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.50
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.60
Dyskonto	$3\frac{1}{16}$%
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska r.	$104\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$103\frac{3}{4}$
Usposobienie spokojne lecz trwałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie bez zmian. Żyto suche 1 rb. 6 kop. — 1 rb. 10 kop.; owies suchy zbierany 50—60 kop.; pszenica 10 rb. 50 kop.

Rewel. — Usposobienie bez zmian. Żyto 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop.

Orenburg. — Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 43 kop. — 1 rb. 49 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 45 kop.; żyto 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 20 kop.; owies zamoskiewski 1 rb. 24 kop.

Berlin. — Pszenica na bliższy termin 235 m., na dalszy termin $231\frac{1}{2}$ mar.; z żytem słabsze: $197\frac{1}{2}$ na bliższy termin, na dalszy termin $177\frac{3}{4}$ m.

Charakterystyczny list skazańca.

We Francyi rozszerzany jest wśród wiejskiej ludności i robi ogromne wrażenie list żołnierza Tisseau, pisany na kilka chwil przed śmiercią do rodziny z ostatniem pożegnaniem. Żołnierz Tisseau na gilotynie odpokutować miał morderstwo i rabunek.

Człowiek młody, rwący się do życia, wzbudzał powszechne współczucie, winy jego były jednakże tego rodzaju, że nie kwalifikowały się do ułaskawienia. Przed śmiercią jednak uczuł się skruszony i za poradą kapelana więziennego opisuje przyczyny swego upadku. Francuscy republikanie osłabiają wrażenie listu, zarzucając mu zbytnią literackość i poprawność stylistyczną, obcą niewykształconemu żołnierzowi, ale bądźcobądź, list ten jest wielce charakterystyczny dla systemu wychowawczego współczesnej Francyi. Oto kilka ciekawych jego wyjątków:

„Piszę tych niewiele słów w tym celu, aby wykazać, w jaki sposób ja—syn zacnej rodziny—upadłem tak nizko. Nieszczęście moje przypisuję wychowaniu, jakie odebrałem w młodości. W szkole uczono nas, że rodzice mają bardzo niewielkie prawa wobec swych dzieci i żadną miarą nie mogą niemi kierować wedle swego upodobania.

Od dzieciństwa charakter mój podatny był do złego, a skorom usłyszał w szkole, że wszyscy ludzie są sobie równi i nie powinno być bogatych, rozbudziły się we mnie złe skłonności. Wtedy popełniłem pierwszy błąd młodości i oddano mnie do domu poprawy.

Tam spędziłem długie lata wśród okropnych udręczeń, ponieważ przełożeni moi, zamiast poprowadzić nas na dobre drogi—okazywali nam jedynie pogardę, a najmniejsze przewinienie karali głodem, ciemnicą lub kajdanami. A choć powinni byli zastąpić nam ojca, obdarzali nas wiecznie powtarzającą się groźbą: „Ustąpisz, lub zginiesz marnie!"

Po kilku latach pobytu wyszedłem z domu poprawy z nadwątlonem zdrowiem, z sercem, przepełnionem nienawiścią do ludzi, a nie mając w ręku żadnego rzemiosła, zdać się musiałem na wolę złych lub dobrych losów. I wtedy powtórnie upadłem. Zbrodnia jednak, która mnie zawiodła do więzienia, dała mi skosztować prawdziwego szczęścia.

Poznałem tutaj kapłana i od niego dowiedziałem się o prawdziwych wartościach życia. Niestety, rady te i nauki przyszły za późno, kara bowiem, jaką za chwilę poniosę, przeszkodzi mi zastosować je w przyszłości. Chcę, aby słowa moje służyły jako przestroga dla wszystkich młodych ludzi równie nieszczęśliwych, jako i ja byłem w młodości. Oby idee wyniesione ze szkół nie napełniły ich serca rozpaczą! Jeśli mam umrzeć, umrę w tej nadziei, że dobry Bóg litościwszy będzie dla mnie od ludzi".

ZE SPORTU.

Nowy rekord.

Nowy rekord pod względem udziału widzów osiągnięto na międzynarodowym matchu footballowym Anglia-Szkocya w Glasgowie. Według dokładnego obliczenia matchowi temu przypatrywało się 127,307 osób, które tyt. wstępu zapłaciły 6,998 funtów sterl.

Najwyższa z poprzednio osiągniętych cyfr była w r. 1908, a mianowicie 121,400 widzów i 6,837 funtów sterl. ze wstępów.

ROZMAITOŚCI.

Adjutant Ludwika II-go. W Locarno zmarł bawarski generał, hrabia Eckbrecht von Dürckheim-Montmartin, którego imię łączy się z jednem z tragiczniejszych wspomnień o zagadkowej i fantastycznej postaci króla Ludwika II-go.

Hrabia Eckbrecht był adjutantem króla i znajdował się przy jego boku, kiedy w r. 1886 postanowione było zdetronizowanie Ludwika i w tym celu na zamku w Neuschwanstein stawiła się komisya, złożona z najwyższych dygnitarzy bawarskich.

Usłyszawszy treść misyi, Ludwik wpadł w złość szaloną, w jeden z tych ataków, które ponawiały się coraz częściej w tym okresie, i wydał wyrok natychmiastowej śmierci na członków komisyi. Straż przyboczna zaaresztowała dygnitarzy i tylko bardzo szybka interwencya księcia Luitpolda uchroniła ich od niechybnej śmierci.

Wtedy wystąpił hrabia Eckbrecht. Aby ratować króla zdetronizowanego, zawezwał on z Kempten batalion strzelców, który został zawrócony z drogi dopiero przez rozkaz ministra wojny. Wówczas hr. Eckbrechta przeniesiono na służbę czynną aż do Metzu i po pewnym dopiero czasie książę-regent Luitpold zdecydował się cofnąć swą niełaskę i przywrócić wiernego adjutanta do należytych godności.

Zajście to miało następstwa w czasie późniejszym. Mianowicie, książę Ruprecht uczynił na jednym z balów dworskich aluzyę do hr. Eckbrechta, na którą ten ostatni zareagował bardzo żywo, bo wyzwał następcę tronu na pojedynek. Sprawa załagodzona została dopiero dzięki interwencyi Luitpolda, który skarcił nietakt swego wnuka drogą dyscyplinarną.

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Otwarcia Dardanelów oczekuje 90 parostatków, naładowanych przeważnie zbożem.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego donosi, że oddział okrętów włoskich pod dowództwem admirała Presbitero zagarnął wyspę Stampalię i urządził tam morską podstawą operacyjną. Posiadanie tej wyspy umożliwia walkę z kontrabandą wojenną.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego donosi z Kairu, że w Maryncie zmarł wskutek ran Enver-Bey.

Konstantynopol (AP). Ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało ambasadorom odpowiedź Porty w sprawie pośrednictwa pokojowego.

Home-rule.

Dublin (AP). Irlandzki konwent narodowy zaaprobował z entuzyazmem bil o home-rule.

Sprawy chorwackie.

Zagrzeb (AP). Studenci chorwaccy w telegramie z Belgradu do organu chorwackiego „Obzor" kategorycznie zaprzeczają informacyom prasy austryackiej o okrzykach: „niech żyje król południowo-słowiański"!

Przed wyborami do 4-ej Dumy.

Petersburg (Wł.). „Groza" ostrzega „naród prawosławny", by nie wybierał on do 4-ej Dumy: Makarowa, Puryszkiewicza i Wiazigina, gdyż są oni wrogami samowładztwa.

Echa krwawych zajść.

Petersburg (Wł.). Wczoraj odbył się pogrzeb pozostałych ofiar zajść w kopalniach leńskich. Robotnicy pozabierali na wychowanie dzieci, rodzice których zostali zabici.

Małżeństwa mieszane.

Petersburg (Wł.). Archiepiskop wołyński Antoniusz wobec pogróżek przejścia zainteresowanych prawosławnych na katolicyzm pozwolił na zawieranie małżeństw prawosławnych z katolikami.

Katastrofa na morzu.

Odesa (AP). W pobliżu Arkadyi podczas burzy zatonął statek naładowany materyałami leśnymi. Właściciel statku zginął. Dwaj marynarze uratowani.

Echa katastrofy.

Straszna noc na „Titanicu".

Najciekawszy może i najtreściwszy opis strasznej nocy na „Titanicu" podaje drugi telegrafista tego okrętu, Harold Bride, przybywszy na „Carpathii" do New-Yorku.

Miałem — opowiada — zluzować o północy pierwszego telegrafistę Philippsa. Całe popołudnie pracowaliśmy nad naprawą aparatu, działającego niedokładnie.

Gdybyśmy byli odkryli niedokładność tę później, to wogóle nie byłoby można wysyłać sygnałów ratunkowych.

Skończywszy pracę położyłem się do łóżka, obudziwszy się zaś przedwcześnie, słyszałem jak Philipps przesyłał depesze do przylądka Race. Ponieważ wiedziałem jak jest bardzo zmęczony, zerwałem się więc z łóżka i oświadczyłem mu, nie ubrawszy się nawet, że jestem gotów go zluzować.

Nagle ujrzeliśmy kapitana Smitha, wchodzącego do naszego pokoju.

— Starliśmy się — zawołał — z górą lodową! Przygotujcie się do wysłania sygnałów ratunkowych, nic czyńcie jednak nic bez mego rozporządzenia.

Po dziesięciu minutach powrócił. Tymczasem zaś słyszeliśmy gwar na okręcie, gwar ten jednak nie miał w sobie nic niepokojącego.

— Depeszujcie o pomoc! — krzyknął, nie wchodząc już do pokoju.

Posłaliśmy tedy sygnał: C. Q. D., robiąc dowcipy na ten temat.

Kapitan znów powrócił.

— Depeszujcie S. O. S. — zawołał — okręt nasz pękł, wjechawszy środkiem na górę lodową.

Zdawało się nam to tak nieprawdopodobnem, że żartowaliśmy dalej.

Pierwszym okrętem, którego depesze nasze dosięgły, był „Frankfurt". Powtórzyliśmy mu to, co mówił nam kapitan. Następnie połączyliśmy się z „Carpathią", której musieliśmy już donieść, że toniemy. Po pięciu minutach nadeszła odpowiedź, że „Carpathia" śpieszy na pomoc całą parą. Aby donieść o tem kapitanowi, wybiegłem z kajuty i wówczas dopiero ujrzałem pokłady zapełnione gromadami ludzi krzyczących. Gdym powrócił wzruszony, Philipps telegrafujący bez przerwy, zawołał na mnie abym się ubrał. Zapomniałem zupełnie, że jestem w ubraniu nocnem, ubrawszy się, przyniosłem też jego palto i narzuciłem mu je na ramiona, ponieważ wciąż stał przy aparacie, a w kajucie zrobiło się bardzo zimno.

W krótkich przerwach Philipps posyłał mnie do kapitana z wiadomościami, które otrzymywał. Zauważyłem wówczas, że łodzie ratunkowe były już gotowe i przepełnione przeważnie kobietami i dziećmi.

Gdym wrócił raz ostatni, Philipps zawołał przerażony, że aparat działa coraz słabiej.

W tej chwili pojawił się kapitan wołając, że woda zalewa kotły, wobec czego bodaj czy maszyny dynamo-elektryczne będą mogły pracować dłużej. I o tem donieśliśmy jeszcze „Carpathii".

Wybiegłszy na pokład, ujrzałem, że woda sięga już łodzi ratunkowych. Tych ostatnich piętnastu minut na „Titanicu" nie zapomnę nigdy! Philipps pracował spokojnie przy aparacie, choć dokoła niego wszczął się popłoch straszny. Szybko nałożyłem pas ratunkowy, buty i ciepłą marynarkę. Phillips pracował dalej. Właśnie zdołał uzyskać połączenie z parowcem „Olimpic" i donosił mu, że toniemy.

Ubrałem go, gdy telegrafował, w palto i obwiązałem pasem ratunkowym. Nie odrywając oczu od aparatu, prosił, abym zobaczył, czy wszystkie już łodzie ratunkowe odpłynęły. Spełniłem to polecenie. Jeszcze jedna łódź pozostawała. Pracowało nad jej odczepieniem dwunastu ludzi. Momentalnie przyszło mi do głowy, że dobrze byłoby wskoczyć do tej łodzi. Odepchnąłem jednak myśl tę i, pomógłszy pracującym przy łodzi, wśród których nie było marynarzy, wróciłem do kajuty.

Nagle wpadł do niej kapitan, wołając:

— Spełniliście wasz obowiązek! Więcej zrobić nie można. Czas, aby każdy myślał o sobie. Zwalniam was ze stanowiska! — poczem zniknął.

Pomimo to nie mogłem oderwać Philippsa od aparatu, jakkolwiek woda napływała już do kajuty. Wskoczyłem właśnie do sypialni, aby zabrać pieniądze nasze, gdy do kajuty wpadł olbrzymi palacz i zdarł z mego kolegi pas ratunkowy. Powaliłem palacza na ziemię. Woda zalała już kajutę. Wybiegliśmy. Philipps zniknął mi z przed oczu.

Skierowałem się ku miejscu, gdzie widziałem łódź ratunkową i zdumiony spostrzegłem, że jest tam jeszcze.

Z pokładu górnego dochodziły dźwięki orkiestry okrętowej, grającej bez przerwy. Ludzie przy łodzi usiłowali nadaremnie zepchnąć ją do wody. Wtem uderzyła ogromna fala, zmywając nas z pokładu i przewracając łódź. Ująłem właśnie sznury steru. Łódź przewróciła się na mnie. Wstrzymałem oddech. Byłem pewny, że tonę. Po chwili wszakże uczułem, że wypływam. Dokoła mnie pływały setki ludzi w pasach ratunkowych. Pierwszą moją myślą było spojrzeć na okręt. Dym i płomienie buchały z kominów. Widocznie wskutek wybuchu, którego jednak nie słyszeliśmy. Następnie buchnęły snopy iskier. „Titanic" zanurzał się zupełnie, jak kaczka, dając głową nurka. Orkiestra wciąż grała. Zapewne cała zginęła. Odpłynąłem, dobywając ostatka sił, może ze stopięćdziesiąt stóp, gdy „Titanic" zniknął wolno w falach. Po chwili uczułem, że sam tonę. Zimno przejmowało mnie straszne. Wtem wynurza się przedemną mglista sylwetka łodzi. Spieszę ku niej. Ktoś wyciąga do mnie rękę. Chwytam ją, wpadam na dno łodzi, tej samej właśnie, którą widziałem ostatnią na okręcie. Ktoś przygniata mi nogi, ale nie mogę ich cofnąć. Widok ludzi tonących dokoła jest okropny. Ale oto i nasza łódź tonie. Czuję, że zalewa mnie woda i znów ktoś mnie porywa. Otwieram oczy. W dali pojawiają się światła okrętu. Zbliżała się „Carpathia".

Wyciągnięto nas po kolei z łodzi. W rogu jej leżał człowiek nieżywy. Poznaję Philippsa. Biedak skonał zapewne z zimna i wycieńczenia.

Zgnieciona noga bolała mnie strasznie. Mimo to wdrapałem się na drabinkę ratunkową. Na pokładzie porwały mnie silne dłonie i zaniosły do szpitala okrętowego. Pozostałem tam dopóki nie zażądano pomocy dla telegrafisty z „Carpathii", upadającego już ze znużenia. Przeniesiono mnie tedy do kajuty telegrafu. Nie opuszczałem jej już do chwili przybycia do Nowego Jorku. Przez cały ten czas aparat telegraficzny nie przestawał pracować, to też nie widziałem ani jednego z podróżnych ocalonych.

*

Wspomniany w opowiadaniu powyższem sygnał ratunkowy: „C. Q. D." złożony jest z głosek początkowych wezwania w języku angielskim: „*Come quick, danger!*" (Przybywajcie szybko, niebezpieczeństwo!). Sygnał ten, przyjęty przez konwencyę berlińską z 1906 roku, zamieniono następnie na „S. O. S.", okazało się bowiem w praktyce, że przy telegrafowaniu zgłosek C. Q. D. trzeba używać rozmaitych kombinacyi punktów i kresek, które razem wzięte nie sprawiają wrażenia, gdy tymczasem sygnał S. O. S. składa się z trzech punktów, trzech kresek i znów trzech punktów, uderzających silnie ucho telegrafisty i zwracających natychmiast jego uwagę, gdy siedzi przy aparacie.

Wrażenia rozbitka.

Z opowiadania innego znów z ocalonych oczywiste jest, że nikt na „Titanicu" nie wierzył w możliwość katastrofy. Oto co opowiadają Fernand Omont, Pierre Maréchal i Paul Chevré, w telegramie wysłanym do „Matin".

„Natychmiast po wstrząśnieniu wszczęła się panika na wszystkich piętrach, która jednakże została wkrótce zażegnana.

Pewnej pani, która zapytywała jednego z oficerów o powód wstrząśnienia, odpowiedziano:

— Ach! proszę się nie obawiać, przecieliśmy wieloryba na dwoje.

Zaufanie powróciło wkrótce, do tego stopnia wszyscy byli przekonani, że „Titanic" nie może zatonąć.

Kapitan był jednakże wzburzony. Zeszedł on na pomost i gryząc swą wykałaczkę rozkazał: „Niech każdy włoży swój pas ratunkowy. To będzie przezorniej". Zdając sobie następnie sprawę z tego, jak groźna jest sytuacya, rozkazał spuścić szalupy na morze.

„Muzyka grała w dalszym ciągu wesołe arye, by uspokoić pasażerów i nikt nie chciał schodzić do szalup.

Bo i pocóż?

„Wierzono niezłomnie, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo tym, którzy pozostaną na pokładzie okrętu.

„W tych warunkach sądziliśmy, że skończy się na kilkogodzinnej przejażdżce i że później wsiądziemy znowu na statek.

Niektóre łodzie odpływały z bardzo małą liczbą pasażerów, dla braku amatorów. Niektóre z nich odpływały wioząc zaledwie po 15 osób.

„Pasażerowie nie chcieli opuszczać „Titanic'a" pomimo rad oficerów.

„Nasza szalupa odpłynęła o pół mili.

„Titanic" cały oświetlony, wspaniały w swej nieruchomości ukazał się nam na tle fantastycznej dekoracyi.

„Noc była jasna, morze zupełnie spokojne, było jednakże bardzo zimno.

„Olbrzymi statek zaczął się zanurzać. Ci, którzy nie chcieli jechać zrazu, zrozumieli wówczas całą grozę sytuacyi.

„Olbrzymi okrzyk wydobył się ze wszystkich piersi, łącząc się w jednym chórze.

„Titanic" tonął zwolna.

„W ciągu trzech godzin okrzyki przerażenia nieszczęśliwych pasażerów „Titanic'a" wzmagały się wciąż. Można powiedzieć, że olbrzymi chór śpiewał refren śmierci z największą zawziętością.

„Niekiedy głosy ucichały i sądziliśmy, że już po wszystkiem.

„Po chwili jednak chór rozpoczynał znowu swe wstrząsające pienia, jeszcze rozpaczliwsze, jeszcze bardziej przejmujące.

„Titanic" pogrążył się prawie bez hałasu.

„Wbrew oczekiwaniom nie wytworzył się żaden wir.

„Rufa wyprostowała się zupełnie pionowo, później zniknęła w wodzie.

„Zdrętwieliśmy z zimna, gdyż opuściliśmy „Titanic" bez okryć i płaszczów.

Wydawaliśmy od czasu do czasu okrzyki by zwrócić uwagę statków żeglujących w tych okolicach, niestety jednakże głosy nasze pozostały bez echa.

Pewien baron niemiecki, który zabrał ze sobą rewolwer, strzelał z niego dopóki nie wystrzelał wszystkich nabojów.

Rozpaczliwa ta sytuacya trwała w ciągu czterech długich godzin.

Wreszcie ukazała się „Carpathia".

Nader ciężki epizod rozegrał się na pokładzie „Titanica", gdy wszystkie szalupy wyruszyły. W tej chwili pewna liczba pasażerów, pozostałych na „Titanicu", zrozumiawszy, zapóźno niestety, że statek jest zgubiony, chciała odpłynąć na łodzi składanej, źle funkcyonującej.

„Spuścili oni ją jednakże na wodę i około 50 osób zajęło w niej miejsca. Wkrótce jednakże wątła ta łódka była napełniona do połowy wodą.

„Pasażerowie jedni po drugich tonęli lub marzli z zimna.

„Gdy czyje zwłoki zawadzały wrzucano je do wody. 15 tylko z 50 nieszczęsnych zostało ocalonych przez „Carpathię".

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodniej.

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodz. o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19 б. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 21 a. Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 w.

Nr 15/10. Osobowy I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy posp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 53 z rana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk, (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 10 m. 50 wiecz. przychodzi o g. 9 m. 45 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz, Złobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 8 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów n/D, odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 6 m. 30 z rana.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg = **„Listów z Afryki" Wład. Rodowicza.**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:

W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.

Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **1.50** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**